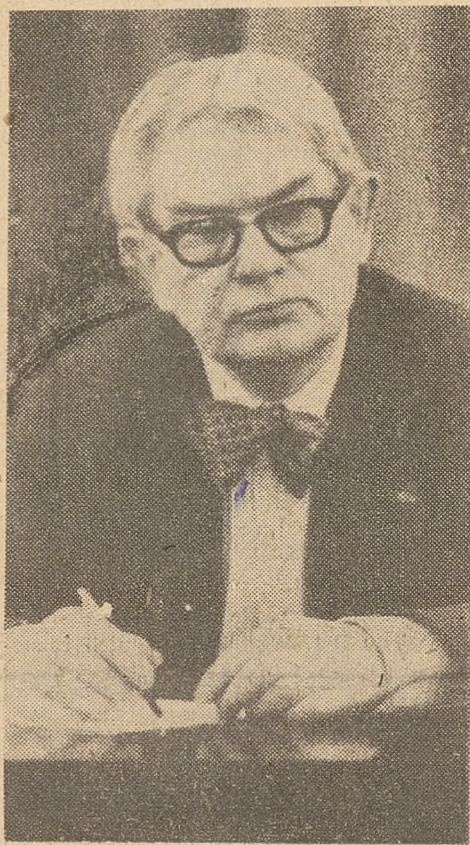


- Przepisy ważne jak sama KARTA
- ZNASZLI TEN KRAJ czyli o edukacji historycznej
- Krążą plotki o „Rejtanie”
- Demokracja dla wybranych?

ROZMAWIAMY Z POSŁEM EDMUNDEM OSMANCZYKIEM



Fot. Cz. Górski

Przed kilku miesiącami opublikowaliśmy w „Głosie” wywiad ze znanym publicystą i działaczem społecznym, posłem na Sejm — Edmundem Osmańczykiem. Mówiliśmy wówczas o problemach, które najogólniej można by określić jako sprawy Polaków. Dziś próbujemy podjąć ten temat ponownie. Uczestniczymy bowiem w wydarzeniach, które w sposób decydujący ważą na sprawach Polaków, na ich dniu dzisiejszym i jutrzejszym.

O POLSCE I POLAKACH W 1982 ROKU

— Panie Pośle, chciałabym wrócić do naszej poprzedniej rozmowy, do tematu, któremu historia dopisała ciąg dalszy. Mówił Pan wówczas o zmianach, które zaszły po sierpniu 1980 roku i o tym, że — zdaniem Pana — są to zmiany nieodwracalne. Czy dziś powtórzyłby Pan to samo?

— Tak, ponieważ jakkolwiek patrzylibyśmy na to, co stało się 13 grudnia 1981 roku, to — w moim najgłębszym przekonaniu — data ta nie naruszyła nic z tego, co w sposób decydujący wpłynęło w ciągu minionych od sierpnia 1980 roku około 17 miesięcy na pozytywne przeobrażenia w mentalności Polaków, a zwłaszcza młodego pokolenia. Myślę tylko o zmianach pozytywnych, ponieważ jedynie one mają wartość wychowawczą, wartość, o której utrwalenie powinniśmy najusilniej zabiegać. Chodzi mi o rozbudzoną w sierpniu 1980 roku społeczną potrzebę ładu i praworządności. Przeżyliśmy wielkie społeczne zapotrzebowanie na skonsultowanie z narodem ustawodawstwo sejmowe. To trzeba utrzymać. Była to wielka edukacja narodowa, oparta właśnie na silnym dążeniu do przywrócenia ładu i praworządności we wszystkich dziedzinach naszego życia. Był to równocześnie czas wielkiego zamętu i szumu z wieloma negatywnymi zjawiskami, które odwróciły uwagę od tego czystego nurtu odnowy.

Jest to niesłychanie ważne, bowiem gros tego, co było złe w różnych okresach na-

szej historii, również ostatniej, w gruncie rzeczy sprowadzało się do łamania prawa, do anarchii, do sobiepaństwa.

Te proste zależności zazwyczaj umykały naszej uwadze, traktowane były najczęściej jako skutki innych zjawisk, nie zaś przyczyny. Dlatego musimy uczynić wszystko, aby ocalić rozbudzone po sierpniu 1980 roku ogromne zainteresowanie naszego społeczeństwa, zwłaszcza zaś ludzi młodych, sprawami praworządności.

— Sprawa edukacji obywatelskiej Polaków jest leitmotiwem nie tylko obu naszych — tej i poprzedniej — rozmów, ale w gruncie rzeczy całej Pańskiej twórczości publicystycznej.

— Tak, trzeba bowiem pamiętać, że poczucie państwowości i ładu społecznego, to co inne narody, które przeszły normalną drogę rozwoju — od feudalizmu, poprzez kapitalizm do swego obecnego stadium — mają niejako we krwi, u nas nie miało w ogóle możliwości się urodzić. Ten niedobór jest wynikiem naszych dziejów, wynikiem przejścia przez ucisk kolonialny trzech europejskich imperiów.

— Wydaje mi się, że aczkolwiek okres zaborów pozostawił na pewno ślad w naszej psychice, to przecież trudno to porównywać do spustoszenia, które w świadomości ludów Trzeciego Świata wywołał ucisk kolonialny.

— My nazywamy ten proces zabórami, ale w gruncie rzeczy ziemie polskie nie były niczym innym, jak tylko koloniami trzech imperiów, spotykał je ten sam los, który spotykał kolonie brytyjskie, holenderskie czy hiszpańskie. Znaczący to, że służyły swym mocodawcom, służyły tanią siłą roboczą, były terenem rabunkowej eksploatacji, nie biorąc przy tym poważniejszego udziału w wielkiej industrializacji mocarstw zaborczych.

Cały nasz kraj miał charakter ubogich peryferii bogatych imperiów. I tak, jak „Nadwiślański Kraj” był wyjątkowo biedny w porównaniu do bogaczej się w tym czasie europejskiej Rosji, tak nędza galicyjska stała w wyraźnej dysproporcji do bogatego imperium austriackiego, a także podobnie ziemie nadodrzańskie czy wschodniopruskie uważane były wręcz za miejsce karnej zsyłki dla urzędników pruskich ze środkowych i zachodnich Niemiec.

— Brzmi to niesłychanie gorzko, powiedziałabym, wręcz upokarzająco...

— Ale taka była prawda. Przecież przebywający na naszych ziemiach urzędnicy pruscy otrzymywali specjalny dodatek, a okres ich obowiązkowej służby na tych terenach ograniczony był do pięciu lat. Czy pani wie, że większość naszych ziem zachodnich i północnych miała najniższy udział w Rzeszy w elektryfikacji i kanalizacji, no i najniższy standard zarobków?

Stąd nieustanna emigracja na zachód Niemców i Polaków. Rozwój Berlina, Węstfalii i Nadrenii opierał się na wschodniej sile roboczej.

Dlatego o tym mówię? Dlatego, iż musimy zdawać sobie jasno sprawę, że proces wielkiego uprzemysławiania kraju, który inne państwa zapoczątkowały u siebie już w wieku XIX, u nas stał się możliwy dopiero po II wojnie światowej, a więc sto lat później. To stanowi o istniejącej u nas luce cywilizacyjnej i gospodarczej. Ale istnieje również luka obywatelska w mentalności społeczeństwa. Nie mamy w psychice zakodowanych genów praworządności, ładu społecznego i państwowego, które u innych narodów kształtowały się właśnie w czasie owych wspomnianych przemian społeczno-gospodarczych.

Dla nas, przeciwnie, wszystko co państwowe było cudze, wrogie, zabórce. Wszystkie ruchy narodowowyzwoleńcze miały z konieczności charakter antypaństwowy, skierowane były przeciw państwu, którego obywatelami w tym czasie byli uczestnicy tych ruchów. I to w naszej mentalności pokutuje równie silnie, jak u wielu ludów eks-kolonialnych. To niesłychanie niebezpieczne, podświadome utożsamianie pojęcia państwa z cennym, co jest wrogiem, nieprzyjacielem, z czymś, co należy zwalczać.

Musimy sobie jasno z tego zdawać sprawę i musimy genezę tych wypaczeń w naszej psychice uświadamiać młodemu pokoleniu. Nawet jeśli są to prawdy gorzkie, dalekie od romantyczności bohater-skich legend o latach zaborów.

Musimy też młodym ludziom wyjaśniać, że i po I wojnie światowej, kiedy niepodległość i własna państwowość stały się już faktem, to i wówczas zaledwie przez kilka lat budowaliśmy w sposób prawidłowy prawne podwaliny tego państwa. Były to zresztą lata, podobnie jak ostatnie półtora roku, nacechowane ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa dla wszelkich prac ustawodawczych. Pamiętam te lata, pamiętam, z jaką uwagą sledzono prace Sejmu, który działał zresztą bardzo intensywnie, starając się wypracować taki kształt ustawodawstwa, który odbiegałby od obowiązującego w którymkolwiek z byłych państw zaborczych, a jednocześnie był dopasowany do potrzeb z trudem scalającego się na nowo polskiego państwa.

Wtedy rzeczywiście wszyscy umieli czytając i pisząc Polacy pasjonowali się tymi problemami, włączali do ogólnonarodowej dyskusji. Ale trwało to niedługo. Przyszedł zamach majowy, dyktatura Piłsudskiego, obniżenie autorytetu Sejmu. Nowa Konstytucja pozbawiona już była rozdziału o prawach obywatelskich. Tak więc okres wychowania obywatelskiego poprzez znajomość praw stanowiących podstawy funkcjonowania państwa — trwał bardzo krótko. Choć równocześnie — typowy polski paradoks — to Piłsudczyk głosił kult państwa przeciw wyznawcom Dmowskiego, podtrzymującym kult narodu.



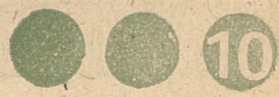
JANUSZ TRZCIANKA

KOMISJE
SOCJALNE
NA
ROZDROŻU

JAK WIAZAĆ KONIEC Z KOŃCEM

M oże sobie pogratulować gminny dyrektor szkół w jednej z miejscowości województwa szczecińskiego; w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku wypadło mu wypłacić „tylko” kilka zasiłków statutowych nauczycielom. „Gdyby wypłat tych zebrało się więcej, musiałbym chyba ogłosić bankructwo” — powiada nie bez humoru.

Przerwa w działaniu związków zawodowych oznaczała, oczywiście, także prze-



Szkola zawsze odgrywała doniosłą rolę w wychowaniu młodego pokolenia. Jak ją widzą nauczyciele teraz? Jakie trudności, jakie szanse i obawy niesie w tej pracy dzień dzisiejszy? Mówi dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Chlewiskach (woj. radomskie) WŁODZIMIERZ SULIGA:

SOBĄ BYĆ

— Pomijając pewne ograniczenia wynikające z przepisów stanu wojennego, najbardziej dokuczliwy jest ciągle brak podstawowych artykułów, niezbędnych człowiekowi do codziennej egzystencji. Kumulowanie się pozornie drobnych uciążliwości nie ułatwia nam realizacji zadań, do których szkoła jest powołana, w tym także zadań wychowawczych.

W naszych szkołach odbyły się już zebrania rad pedagogicznych, specjalnie poświęcone sprawom ideowo-wychowawczym. Nie mogę powiedzieć, aby nauczyciele nie odczuwali oporów psychicznych w wyrażaniu własnego zdania. Toteż zebrania te mają charakter w większym stopniu informacyjny niż refleksyjno-dyskusyjny. Ale są też pytania: czy nie nastąpi trwałe ograniczenie rodzącej się dopiero samorządności szkoły, autonomii nauczyciela, jego podmiotowej roli w kształceniu i wychowaniu? *(Dobrzy pedagodzy — a za takich uważam nauczycieli myślących, ideowo zaangażowanych — są na tym punkcie bardzo uczuleni. Bycie sobą uznają za jedną z podstawowych przesłanek autorytetu wychowawcy).* Czy w porządkowaniu naszych wspólnych spraw nie nastąpią znane z przeszłości wypaczenia, które na długie lata pozostawiły w psychice wielu Polaków głębokie rany?

Są to pytania wypływające z autentycznej troski o odrodzenie wartości moralnych, o postawy ideowe, patriotyczne. Odpowiedź na nie mogą dać zgodne z wypowiedzianymi deklaracjami, dokonania. I tylko one się liczą w oddziaływaniu na dzieci i młodzież. Najbardziej przekonująco przemawia bowiem zawsze rzeczywistość: nauczycielom dostarcza rzeczowych argumentów, uczniom zaś — faktów potwierdzających prawdziwość słów wychowawców.

Stosunkowo łatwiej jest sięgać do tradycji. Wzory osobowe bohaterów literackich, bojowników o wolność narodową i społeczną, miejsca pamięci narodowej (*mamy ich wiele w najbliższej okolicy*) to trwałe elementy naszych oddziaływań. Tu wątpliwości nie ma żadnych. Zapowiedzi zwiększenia wydawnictw na użytek szkoły cieszą, że może wreszcie zdobycie potrzebnej lektury nie będzie tak wielkim problemem jak ostatnio. Nauczyciele nie chcieliby tylko wracać do tradycji krzykliwej pokazówki, m. in. na gazetkach ściennych przed laty malowanej. Wszelkie efekciarstwo jest bowiem samo w sobie działaniem anty-wychowawczym.

Dużą szansę widzę we współpracy ze środowiskiem. Chodzi mi przede wszystkim o zwalczanie plag pijaństwa, o likwidowanie jego źródeł. Chodzi mi też o tworzenie warunków materialnych i kulturalnych — do rozbudzania motywacji antymigracyjnych, aby młodzież po dorostaniu nie opuszczała masowo rodzicielskich gospodarstw i nie uciekała do zatłoczonych miast. Co my w szkole możemy zrobić? Poprzez lekcje wychowania obywatelskiego, przyrody, geografii, języka polskiego itd. uczyć rozumieć powinność wobec ziemi, uwrażliwiać na urok najbliższej ojczyzny każdego dziecka, jego rodzinnego domu, ogródka, dobrze prowadzonego gospodarstwa. Ale to nie wystarczy. Szkoła, nauczyciel nie może być tylko obserwatorem wysiłków społeczności wiejskiej, aby blask zielonego światła dla rolnictwa trafił do gospodarstw. Zresztą nie jest to żadna nowa myśl. Tradycje otwarcia szkoły wiejskiej na potrzeby środowiska są u nas bogate, chociaż w ostatnich latach mocno nadszarpnięte. Chcemy je kontynuować.

(ZM)

„Do ostatniej chwili nie rozstawaliśmy się z nadzieją, że środki nadzwyczajne nie będą konieczne. Zyniliśmy wiele wysiłków, aby doprowadzić do porządku narodowego, by niezbędne reformy realizować w drodze procesów ustawodawczych. Wierzyliśmy, że znaleziona zostanie droga do kompromisowego wyjścia z niebezpiecznego kryzysu. Ja także w to wierzyłem”.

Rzeczywiście — wierzyliśmy, byliśmy przekonani, przynajmniej zdecydowana większość z nas, tak samo zresztą, jak generał Jaruzelski, którego słowa z 25 grudnia ubiegłego roku przytoczyliśmy, że trudne i skomplikowane posierpniowe sprawy i problemy Polski i Polaków rozstrzygać się będą przy okrągłym stole, w dialogu, współpracy i współdziałaniu wszystkich w tym dialogu zainteresowanych. Początek tego dialogu rokował pozytywnie rozstrzygnięcia. Stąd między innymi ogromny szok wszystkich, zwyczajnych obywateli, którzy słowom „jak Polak z Polakiem” uwierzyli i opowiadali się za konstruktywnymi rozwiązaniami.

Dzś możemy sobie powiedzieć, że słowa „jak Polak z Polakiem”, rzucane przez przywódców „Solidarności”, były li tylko słowami, że były rzucane dla zaciemnienia sytuacji, miały ułatwić przejście władzy... W Radomiu ten oczywisty fakt został przedstawiony oficjalnie. Wszak zdania o konfrontacji, która musi nastąpić, nie padły z ust przedstawicieli partii i rządu.

O tych kwestiach, skomplikowanych i trudnych, mówią dziś w „Głosie Nauczycielskim” zarówno wicepremier, Mieczysław Rakowski, jak też poseł Edmund Osmańczyk. Myślę, że ich teksty wywołają głęboką refleksję również wśród naszych czytelników. Wszak jest o czym dyskutować. Czy było inne wyjście z kryzysu, który popychał nasz kraj na dno upadku? Gospodarka nasza, w wyniku rozprężenia i anarchii, leżała na obu łopatkach. Jaki rząd, jaka partia w świecie goździłaby się z taką sytuacją?

Tej fali destrukcji w którymś momencie należało położyć kres, aby naród mógł przeżyć. Metoda cierpliwej perswazji zawiodła. Może odniosłaby skutek, gdyby do głosu w potężnym związku zawodowym „Solidarność” nie doszli specjaliści do ci-

W końcu stycznia 1982 roku administracja Ronalda Reagana rozpoczęła realizację gigantycznego programu zbrojeniowego. Dotychczasowe działania Pentagonu — zapowiadające konieczność „dobrobytu Ameryki” — można by właściwie nazwać propagandowym przygotowaniem. W ciągu sześciu lat Pentagon ma wydać na zbrojenia 1 600 miliardów dolarów. Do czego można tę niewyobrażalną liczbę porównać, bo — musimy to otwarcie powiedzieć — jej ogrom wprost przeraża, nawet jeśli weźmie się pod uwagę inflację.

Tak gigantyczne zbrojenia nie biorą się z niczego, stanowią kontynuację polityki prowadzonej od wielu lat. Według danych Brookings Institution w Waszyngtonie, w okresie 1946—1975 Stany Zjednoczone 215 razy stosowały siłę wobec innych państw, bądź groziły interwencją zbrojną. W tym — to trzeba podkreślić — ponad 30 razy przy użyciu broni nuklearnej. Tak więc administracja Reagana stawiająca właściwie na zbrojenia jako niemal jedyne narzędzie polityki zagranicznej, nie wprowadza niczego nowego do sposobu myślenia w amerykańskim kompleksie wojskowo-przemysłowym.

Polityka Waszyngtonu spowodowała, że w 1980 roku świat wydał na zbrojenia około 500 miliardów dolarów, to jest cztery razy więcej niż w 1960 roku. Ile wyda w roku bieżącym trudno powiedzieć, w każdym razie w Stanach Zjednoczonych zapowiedziano, że w roku budżetowym 1982 (rozpoczął się on 1 X 81) 182 miliardy dolarów. Czy i ta liczba ulegnie powiększeniu, nie wiadomo, bo spotyka się i inne dane.

Najbardziej istotną część budżetu wojskowego Stanów Zjednoczonych stanowią kwoty przeznaczone na nowy sprzęt wojskowy. Stąd też warto przyjrzeć się bliżej liczbom, które podał amerykański tygodnik „Business Week”. I tak obecnie ze 182 miliardów dolarów Pentagon wyda „na wymianę sprzętu” 41 miliardów, w 1983 roku z 215 miliardów już 55 miliardów dolarów, natomiast za pięć lat, kiedy to budżet wojskowy USA osiągnie 350 miliardów dolarów, do przemysłu zbrojeniowego zostanie skierowanych aż 125 miliardów.

Nie sposób wchodzić tutaj w techniczne szczegóły, jak rozdysponowane zostaną te kwoty, chciałbym natomiast zwrócić uwagę tylko na pewne, ale istotne elementy. Otóż główne kierunki zbrojeń nie ulegają zmianom, dotyczy to zwłaszcza znanej od lat strategicznej „triady”, na którą składa się: system rakiet międzykontynentalnych stacjonujących na lądzie, atomowe okręty podwodne wyposażone w pociski nuklearne oraz bombowce dalekiego zasięgu przeznaczone do przenoszenia broni jądrowej.

CZY BYŁO INNE WYJŚCIE?

chej propagandy, którzy z żelazną konsekwencją zaczęli rozmontowywać państwo socjalistyczne. Właśnie ten przymiotnik był solą w oku owych specjalistów, doradców i ekspertów. Pod hasłem niereformowalności struktur przypuścili oni pod koniec 1981 roku już zdecydowany, otwarty atak na wszystko, czym szczyciliśmy się w okresie 37-lecia PRL. Aby osiągnąć swoje cele, sięgano do kłamstw i demagogii, rzucano hasła, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, lecz wprowadzały w błąd szeroką opinię społeczną.

Przykładów można by przytoczyć wiele; wystarczy chyba jednak ten, związany z powstaniem wiejskiej „Solidarności”. Sam fakt powołania tej organizacji zawodowej rolników miał spowodować zalew żywności; wszystko nagle miało się poprawić, nawet kolejki miały zniknąć przed sklepami. Organizacja — jak wiadomo — powstała, lecz efekt był mizerny. Stanęliśmy przed w dmem głodu.

Jak ciężko niektórym tę prawdę zrozumieć. Piszę „niektórym”, choć wiem, że problem jest poważny, szczególnie dla części środowisk inteligenckich. I nie tylko zresztą. Jak długo jednak tkwić można w bezczynności? Czekać nie wiadomo na co. Sytuacja kraju wymaga od nas wszystkich

ŚWIAT

PROGRAM ZBROJEŃ STRATEGICZNYCH USA

Wzmocnieniu ma ulec pierwszy człon „triady”, do zainstalowanych w poprzednich latach rakiet strategicznych wystrzeliwanych z podziemnych silosów mają dojeść nowe. Jest to osławiony system „MX”, ale w tym momencie, zamiast mówić, ile on kosztuje, warto zwrócić uwagę na nieco inną sprawę — na roboty ziemne. Rakiety te mają być ukryte w podziemnych silosach połączonych systemem tuneli na terenie aż dwóch stanów — Utah i Nevada. Dla ich zbudowania trzeba dokonać przerzucenia takich mas ziemi, jak przy budowie... Kanału Panamskiego.

W skład drugiego członu „triady” wchodzić mają okręty podwodne o napędzie atomowym typu „Trident” wyposażone w rakiety o tej samej nazwie. Ten program realizowany jest od wielu lat, a w 1979 roku został wodowany już pierwszy okręt. Jego zadaniem ma być uzasadnienie, w ciągu pierwszych dwóch lat rejsów, celowości wydanego na jego budowę 1 miliarda dolarów. Ile będą kosztować jego następcy, i także, jak będzie wyglądać ich uzbrojenie dokładnie trudno powiedzieć, jest to tajemnica wojskowa. Niemniej jednak znane są niektóre dane.

Ługosć „Tridenta” wynosić ma 150 metrów, a jego wyporność ponad 18 tysięcy ton, w jego wyrzutniach zainstalowane mają być 24 wielogłowicowe rakiety, których zasięg przekracza 10 tysięcy kilometrów. Mimo iż podawane są różne dane dotyczące siły wybuchu — okręty „Trident” mają być podstawowym elementem strategii oceanicznej USA w latach dziewięćdziesiątych — na ogół przyjmuje się, że salwa z wszystkich wyrzutni będzie pięć razy potężniejsza niż młodsze o jedną generację okrętu „Posejdon”. Tak więc przyjmuje się jako przeciętną ponad 40 megaton, a więc

działania. Konkretnego działania na rzecz wyjścia z kryzysu. I tego gospodarczego, i tego moralnego.

Nauczyciele w zdecydowanej, olbrzymiej większości tę oczywistą prawdę rozumieją. We wszystkich naszych szkołach obserwuje się wzrost dyscypliny zarówno u pedagogów, jak i przede wszystkim uczniów. Setki nauczycieli włączyło się do działań związanych z decyzjami WRON, w szkołach i klasach odbywają się spotkania młodzieży z oficerami, na zbiórkach harcerskich zapadają decyzje o podejmowaniu prac społecznie użytecznych i opiekuńczych na rzecz ludzi potrzebujących pomocy. Nauczyciele i uczniowie wzięli sobie do serca słowa generała Jaruzelskiego, aby na groźnym zakręcie historii zwyciężył rozum przeciw zwodniczym mitom.

Dziś, jak nigdy dotąd najważniejszym dla nas, Polaków, zadaniem jest praca. I proszę mi wybaczyć, Drodzy Czytelnicy, za odkrywaniem starych prawd. Ale tę prawdę trzeba dziś głosić donośnie i wołać w życie, jeśli chcemy ten kraj wydzwienić, postawić go na nogi. Przy tym nie zamierzam agitować za tą harówką ponad siły, za tym roblem brudnym i czarnym, przez osiem godzin ma tyrać, jak wół. Chodzi mi o pracę dobrze zorganizowaną, sprawną, z wykorzystaniem nowoczesnej technologii, której nam przecież nie brakuje.

Myślę, że reforma gospodarki sprzyjać będzie między innymi zarówno dobrej organizacji pracy, jak też funkcjonalnemu wykorzystaniu naszej energii i codziennego wysiłku. Na tym polu musimy dokonać prawdziwego skoku jakościowego. Ktoś mi kiedyś powiedział, że my, Polacy, nie jesteśmy wytrwali, że nie potrafimy konsekwentnie realizować wyznaczonych celów, że zbyt często próbujemy reformować to, czego reformować nie potrzeba. Nie potrafimy ustosunkować się do tej opinii.

Kończąc ten krótki komentarz, zadaję sobie też pytanie: Jakże błędy w sztuce dialogu popełniła władza? Czy nie była w tym dialogu zbyt miękka, uступliwa? Czy niekiedy swoich racji nie przedstawiała zbyt dyplomatycznie, aby, broń Boże, nie urazić? Czyż nie mam racji?

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

tylko samo co dwa tysiące bomb atomowych, które starty z powierzchni ziemi japońskie miasta Hiroszimę i Nagasaki.

Trzeci człon „triady” ma być uzupełniony o supernowoczesne bombowce dalekiego zasięgu B-1. Właściwie od nich rozpoczął Pentagon istną — jak to określił „Business Week” — „powódź wydatków zbrojeniowych”. Jednym z pierwszych kontraktów podpisanych w styczniu był bowiem kontrakt z koncernem Rockwell International Corporation, który za kwotę 20 miliardów dolarów ma zbudować 100 bombowców B-1. Bombowce te będą m. in. wyposażone w osławione pociski „Cruise”, które prasa amerykańska zdążyła już nazwać „rakietami V-1 ery atomowej”. Są one praktycznie niewykrywalne przez radary, potrafią się bowiem poruszać na wysokości około 50 metrów nad powierzchnią ziemi. Będą przenosić pociski nuklearne, a także ładunki broni chemicznej, której produkcję wznowiły USA w ostatnich tygodniach.

Zdaję sobie sprawę z tego, że szeroka problematyka, jaką jest zagadnienie amerykańskich zbrojeń strategicznych, została tylko przeze mnie naszkicowana. Nie sposób przeciągać wielką liczbą szczegółów, wydobylem więc tylko niektóre elementy programu zbrojeń nie mającego odpowiednika w historii ludzkości. Warto zwrócić uwagę na niektóre społeczne konsekwencje dla samych Stanów Zjednoczonych, a także dla świata.

Pewne obawy podzielać zaczyna sam szef Pentagonu Caspar Weinberger, jednak dla niego nie liczą się skutki gospodarcze czy społeczne. Twierdzi on, że amerykański przemysł nie jest przygotowany dostatecznie na nowe zlecenia, niezbędne są wielkie inwestycje, do czego zachęca bossów przemysłowych. W kręgu znawców gospodarki amerykańskiej pojawiają się opinie, że nowy program zbrojeniowy zamiast ożywienia gospodarki przyniesie inflację.

To tylko niektóre zastrzeżenia. A przecież nie sposób pominąć tych głosów rozważ, które mówią, że trzeba zasiąść do stołu i negocjować nad tymi propozycjami, które już dawno zostały złożone przez Związek Radziecki i inne państwa wspólnoty socjalistycznej. Te postulaty padają nawet z ust amerykańskich polityków legitymujących się znacznie dłuższym stażem w sprawach światowych niż obecna administracja.

LECH KĄTOCH

WAŻNE JAK SAMA KARTA

Wszyscy przecież pamiętamy jak wiele rozgoryczenia w środowisku nauczycielskim wywołała, na przykład „naciągana” interpretacja zapisu o tzw. bezpłatnych koleżeńskich zastępstwach. Miały one w zamysle zobowiązywać nauczyciela do pełnienia tych zastępstw tylko doraźnie, w koniecznych przypadkach. Tymczasem w bardzo wielu — jeśli nie w większości — szkołach uczyniono z tego regułę. Ba, bywały szkoły w których owe doraźne zastępstwa uwzględniano w planach zajęć, a nauczycieli, którzy w jakimś tygodniu nie przepracowali owych dwu godzin, zmuszano w następnym tygodniu do czterech godzin bezpłatnych zastępstw, co w praktyce oznaczało przecież nie mniej ni więcej tylko zwiększenie ustanowionego ustawą obowiązkowego wymiaru godzin nauczyciela.

A ileż zdrażnień zrodziły niejednoznaczne przepisy dotyczące u.g. dla nauczycieli studiujących zaocznie, czy też tak powszechnie krytykowana zasada oceniania nauczycieli według stopni.

Takich przykładów można by przytoczyć więcej. Nie trzeba dziś nikogo przekonywać, jak niekorzystnie wpływało to na atmosferę pracy, powodując poczucie krzywdy, nieufności do władzy, która — w przeświadczeniu środowiska nauczycielskiego — starała się czynić oszczędności jego kosztem. Zysk finansowy był jednak wątpliwy, zwłaszcza jeśli zważyć niewymierne, lecz poważne straty, wynikające z frustracji i rozgoryczenia pedagogów.

Musimy więc uczynić wszystko, aby nie popełnione zostały podobne błędy. Aby przepisy wykonawcze były zgodne z intencją ustawy, której celem było podniesienie rangi zawodu nauczycielskiego, sprawiedliwe usytuowanie go w porównaniu do innych zawodów.

Nie jest to sprawa bagatelna. Przepisy dotyczyć będą bowiem najżywoźniejszych spraw tego środowiska, rzutuających na usytuowanie materialne, choć nie tylko. Także na samopoczucie. Ze wspomnijmy, dla przykładu, tylko o takich kwestiach, jak: tryb i zasady dokonywania oceny pracy nauczycieli, określenie podstawowych warunków niezbędnych do realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych; szczególnie przypadki zaliczenia okresów zatrudnienia uprawniających do dodatków; zasady i warunki oraz tryb uzyskiwania przez nauczycieli stopni specjalizacji zawodowej; zasady porównywania poziomów wynagrodzeń nauczycieli i pracowników inżynierijno-technicznych itd. Są to sprawy skomplikowane. Właściwie, zgodne z poczuciem sprawiedliwości, wnikiwe ich rozstrzygnięcie wymaga nie tylko dużej wiedzy prawnej, lecz także doskonałej praktycznej znajomości warsztatu pracy nauczyciela, to oczywiście. Rzecz także w tym, aby tworcom przepisów przyświecała myśl, iż służyć one mają przede wszystkim dobru oświaty, wprowadzać do szkoły dobrą, spokojną atmosferę twórczej pracy, nie dopuszczać do napięć, zdrażnień, poczucia krzywdy, do przeświadczenia, że władza chce przechytrzyć nauczyciela.

Karta stanowi, iż: „rozporządzenia uchwały i zarządzenia przewidziane ustawą podlegające uzgodnieniu ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli”. Stan wojenny uniemożliwia spełnienie obecnie tego warunku. Czy oznacza to jednak, iż przepisy mają być tworzone w zaciszu gabinetów ministerialnych, bez penetrowania opinii środowiska? Naszym zdaniem, nie. Przeciwnie, ta okoliczność nakłada na władze wykonawcze dodatkowy moralny obowiązek zorganizowania sobie możliwości zasięgnięcia takiej opinii. Nic nie stoi na przeszkodzie, by do współpracy w tworzeniu przepisów wykonawczych oraz ich opiniowaniu zapraszać znawców przedmiotu, działaczy związkowych, którzy pracują w szkole, znając jej realia i odczucie środowiska. Mniejszy będzie wówczas margines błędów, a o to przecież chodzi.

Dodać warto — i to napawa otuchą — iż Karta nakłada obowiązek przedstawienia projektów zarządzeń, uchwał i rozporządzeń komisjom sejmowym, w tym przede wszystkim Komisji Oświaty i Wychowania, w skład której wchodzi przecież wielu nauczycieli-praktyków. Można wyrazić nadzieję, iż zadbają oni o to, aby przepisy wykonawcze były pod względem treści i formy również korzystne, jak sama Karta.

W pierwszym tegorocznym numerze opublikowaliśmy pełny tekst Karty Nauczyciela. Jej uchwalenie powitaliśmy z uznaniem. Zawarto w niej bowiem te istotne zapisy, za którymi opowiedziała się wcześniej — w ogólnopolskiej dyskusji, zainicjowanej przez ZNP — zdecydowana większość środowiska nauczycielskiego. Racje i opinie nauczycielskie poparli posłowie. Jak to wiemy, wszyscy, dosłownie wszyscy posłowie głosowali za przyjęciem ustawy, mimo że jej realizacja — w tak trudnym dla kraju okresie — związana jest z wydatkowaniem przez rząd dziesiątków miliardów złotych. Tym razem złotych nie przesłoniły idei, wielkiej idei doskonalenia oświaty oraz systemu plac nauczycielskich, które od lat odbiegały od średnich krajowych i stanowią tego doskonalenia pierwszy etap.

Tak więc ustawa weszła w życie. Sze reg jej postanowień można już realizować. Dotyczy to w szczególności spraw socjalnych i płacowych, na przykład zasiłków na zagospodarowanie, wynagrodzeń za godziny ponadwymiarowe według stawki osobistego zaszczerowania, nagród jubileuszowych itp.

Jednak wiele zapisów zawartych w Karcie wymaga dodatkowych interpretacji, czyli przygotowania przepisów wykonawczych, które w sposób jasny i precyzyjny określać będą metody i sposoby wprowadzania w życie postanowień ustawy. Oczywiście, ideałem byłoby, gdyby projekty przepisów tworzone były — jak się tego domagał ZNP — równoległe z projektem Karty. Tak się jednak nie stało. Dobrze więc, iż w Karcie ściśle sprecyzowano termin wydania wszystkich przepisów wykonawczych. Zapewne zapis ten wprowadzony został po to, by zapobiec dotychczasowej nie najlepszej praktyce. Wszak wiadomo, iż do dnia dzisiejszego nie ujrzały światła dziennego niektóre zarządzenia do poprzedniej Karty, mimo iż od jej uchwalenia minęło dziesięć lat. Wiadomo też, jak wiele wywoływało to zamieszania, spowodowanego dowolnością w interpretacji niektórych postanowień Karty. Również do naszej redakcji napływały tysiące listów od nauczycieli z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia w różnych budzących wątpliwości sprawach.

Obecnie władze zostały zobowiązane mocą ustawy do wydania wszystkich przepisów wykonawczych nie później niż do 31 lipca bieżącego roku. Czasu jest więc niewiele. Zwłaszcza, że chodzi o takie w treści i formie przepisy, które nie zawiodłyby oczekiwań środowiska nauczycielskiego. A więc sformułowane jasno, jednoznacznie, klarownym językiem, precyzyjnie, i — co niesłychanie ważne — zgodne z duchem ustawy. W przeciwnym razie mogą one wypaczać sens Karty i w rezultacie przynieść wiele szkody oświacie. Ze takie niebezpieczeństwo istnieje, dowiodła praktyka minionego okresu.



Fot. Cz. Górski

WYWIAD PRASOWY WICEPREMIERA M. F. RAKOWSKIEGO

DECYDOWAĆ BĘDZIE PRAKTYKA RZĄDZENIA

Wiceprezes Rady Ministrów, Mieczysław F. Rakowski udzielił wywiadu Polskiej Agencji Prasowej, który był szeroko publikowany w codziennej prasie, radiu i telewizji. Oto niektóre odpowiedzi M.F. Rakowskiego na pytania dziennikarza.

M.F. RAKOWSKI: Nie ulega wątpliwości, że data 13 grudnia wejdzie na trwałe do historii Polski i świadomości narodo wej Polaków. Byłem i jestem przekonany, że stan wojenny był koniecznością, najmniejszym złem wobec tego, co nas oczekiwało, co stało tuż za progiem. To wcale jednak nie oznacza, że mogę sobie pozwolić na wyniosłość lub lekceważące traktowanie wszystkich moich przeciwników, którzy nie mogą do końca zrozumieć, nie mogą poradzić sobie z tym, co stało się 13 grudnia. Jestem przekonany, że czas i doświadczenie wykaże, że mieliśmy historyczną rację, decydując się na ten dramatyczny krok. Póki co konieczne jest spokojne i wnikliwe odniesienie się do każdego, kto, jak powiedziałem, nie może sobie poradzić z trzynastym grudnia. Stosowanie metody wbijania do głowy takiemu rodakowi naszych prawd za pomocą młotka jest z góry skazane na niepowodzenie.

Odnoszę wrażenie, że coraz większa liczba obywateli podziela pogląd, że wprowadzenie stanu wojennego było koniecznością, która przecięła świadome lub nieświadome niszczenie gospodarki polskiej oraz działania zmierzające do rozbicia struktur, na których opiera się socjalistyczne państwo polskie. Jednocześnie nie wolno nam w sposób uproszczony stawiać znaku równania pomiędzy uznaniem konieczności wprowadzenia stanu wojennego a poparciem dla realizacji przez nas polityki. O takie poparcie, możliwe najszerzej, trzeba prowadzić uporczywą walkę. Tym bardziej że mamy do czynienia z przejawami działalności siejącej niepokój, usiłującej zakłócać trudny proces normalizacji stosunków społecznych i gospodarczych.

PAP: — A więc znowu na porządku dziennym staje sprawa wiarygodności?

M.F. Rakowski: — Tak. Rządzącym ani przez chwilę nie wolno zapomnieć, że jesteśmy bacznie obserwowani przez społeczeństwo, że każdy nasz krok, każda decyzja jest konfrontowana z głoszoną przez nas hasłami. Odstępstwa od programowych założeń, jeśli nie są wymuszone przez powstanie jakiejś okoliczności, z którą nikt się nie liczył, osłabiają wiarygodność i tworzą źródło nowych konfliktów...

PAP: — Czy wszyscy przedstawiciele władzy tak właśnie widzą swoją rolę?

M.F. RAKOWSKI: — Na pewno nie. Ludzie sprawujący władzę, zarówno na wysokich szczytach jak i na samym dole, są takimi samymi Polakami jak wszyscy inni. Mają więc te same zalety i wady. Nie są wolni od różnego rodzaju namietności. Aby wady te, wrodzone lub przyswojone, jak najmniej dokuczały obywatelom, administracja państwowa i gospodarcza musi być systematycznie oceniana pod względem jej wartości zawodowej i ideowo-moralnej oraz musi podlegać skutecznej kontroli społecznej. Ustanowienie doskonalszego systemu kontroli społecznej stanowi część programu, nad którym obecnie pracuje Sejm i rząd.

PAP: — Co, zdaniem pana, jest najsilniejszym argumentem uzasadniającym wprowadzenie stanu wojennego?

M.F. RAKOWSKI: — Sporo już na ten temat powiedziano. Obszernie wypowiedział się przewodniczący WRON, generał armii Wojciech Jaruzelski, zarówno 13 grudnia, jak i w Sejmie. Nie chcę więc powtarzać tych uzasadnień, ale na jedną okoliczność pragnę zwrócić uwagę. Zapewne wszyscy pamiętamy strach przed nadciągającą zimą, który jesienią ubiegłego roku ogarnął Polaków. Przywódcy „Solidarności” sporo rozprawiali na temat konieczności przygotowania się do zimy, ale w praktyce przyzwalałi na akcje, a często sami je inicjowali, które faktycznie prowadziły do biologicznej klęski narodu.

Jeśli ktoś ma krótką pamięć, to chętnie przypomnę, co przynosiły nam kolejne dni późną jesienią 1981 roku, na progu zimy. Strajkowy polonez, różne akcje protestacyjne trwały niemal bez przerwy. Niskie było wydobycie węgla, rwały się więzy kooperacyjne, spadała wydajność pracy, dyscyplina społeczna była w rozkładzie. Zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa w sprawie tzw. dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu, która od samego początku była jawnym atakiem na PZPR i rząd, pogarszała ogólny nastrój, odwoździła ludzi od pracy, wzbudzała nerwowość i niepewność jutra. Wszystkie te fakty wpływały destrukcyjnie na stan polskiej gospodarki. Do dziś odczuwamy ich negatywne skutki. Twierdząc, że gdyby sytuacja ta nie została zdecydowanie przekreślona, to zima 1981/82 roku stałaby się koszmarem. Temperatura w mieszkaniach, szkołach i szpitalach musiałaby spaść poniżej dopuszczalnych norm, komunikacja byłaby sparaliżowana, wyłączenia energii byłyby chlebem powszednim. Tego ostatniego też by zabrakło. Nie są to przypuszczenia wzięte z powietrza. Oparte są na bilansach paliwo-energetycznych, zaopatrzeniowych, żywieniowych i innych, które trzeba nie tylko w pełni udostępnić społeczeństwu, lecz powtarzać je co drugi dzień.

Już wkrótce opublikowany zostanie rządowy raport o stanie gospodarki w 1981 roku. Będzie to z całą pewnością interesująca lektura. Gdyby nie było 13 grudnia, to nawet bez zapowiedzianej przez szefów NSZZ „Solidarności” na 17 grudnia próby sił w postaci masowych demonstracji ulicznych, polska zima 1981/82 musiałaby przynieść niemało ofiar. W moim przekonaniu jest to jeden z najsilniejszych argumentów za wprowadzeniem stanu wojennego.

PAP: — Większość opinii publicznej z zadowoleniem przyjęła oświadczenie przewodniczącego WRON, że nie ma powrotu do polityki sprzed sierpnia 1980 roku, ale nie ma też powrotu do sytuacji sprzed 13 grudnia. Jednocześnie upoważniony jest, wcale nie na małą skalę, pogląd, że jest to tylko deklaracja, ponieważ fak-

— Dokładnie zaś zniweczyła to państwo-
we wychowanie II wojna światowa, w cza-
sie której znów pojeździe władzy kojarzyło
się z pojeźmem najeźdźcy.

— No, może niezupełnie; trzeba bowiem
pamiętać, że w czasie wojny powstało sto-
gunkowo zwarte państwo podziemne za-
rządzające swoimi prawami. Tylko, że obo-
wiązuje wówczas reguły wynikające z
praw wojny i nie mogły stanowić wzoru,
na którym można by oprzeć wychowanie
obywateli normalnie funkcjonującego kra-
ju.

Taka szansa zaistniała natomiast bez-
pośrednio po II wojnie. I znów w pierw-
szych latach powojennych nastąpił wzrost
zainteresowania społecznego pracami ie-
gielecyjnymi. Bardzo szybko jednak nad-
szedł tzw. okres stalinizmu, którego cechą
główną był zanik praworządności. Bunt
klasy robotniczej w 1956 roku nie był sku-
teczny. Musiał powrócić się w 1970 i 1980
roku. Tak więc, mimo sześćdziesięciu kil-
ku lat niepodległości, pozostałymi dalej
zespolem obywateli nie mających ciągło-
ści w myśleniu kategoriami praworządno-
ści państwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

— Stwierdzenie to wydaje się dość sku-
kujące w sytuacji, kiedy właśnie jako o-
bywatela doznaliśmy tyle goryczy i roz-
czarowań.

— Właśnie dlatego. Cóż bowiem nastą-
piło w sierpniu 1980 roku? Mówiłem o tym
obszernie w Sejmie. Otóż nastąpiło pęknię-
cie pewnej formacji, która była już nie

do utrzymania, która stwarzała pozory rzą-
dzenia państwem, a która przy pierwszych
wstrząsach ujawniła całą swoją nieudolność
ściśle związaną z błędami polegającymi na
całkowitym nieliczeniu się z prawem, z
praworządnością.

Zadane państwo, żaden organizm ekono-
miczny nie wytrzyma samowoli, absolut-
nego lekceważenia realiów. To musiało do-
prowadzić do kryzysu. Do kryzysu, który
nie ma nic wspólnego ani z ustrojem, ani
z takimi czy innymi cechami narodowymi.
Był to normalny kryzys, nieuchronny
wszędzie tam, gdzie w tak skomplikowa-
nej dziedzinie jak zarządzanie gospodarką
państwową w XX wieku decyzje podej-
mowane są w sposób absolutnie nieodpo-
wiedzialny.

„Minione 17 miesięcy — powtórzę to,
co mówiłem w czasie plenarnej, styczni-
wej, sesji Sejmu — naród przeżył w nie-
zwykłym napięciu i rozterce. Obok radości
odnowy rosło przerażenie wynikające z u-
jawnienia tego, co w minionej dekadzie
zostało zmarnotrawione. Obok wielkich nad-
ziej narastał coraz większy niepokój, że
inne z kolei siły zmarnotrawią te nadzieje
w sposób równie nieodpowiedzialny, że
zmarnotrawią wielką szansę narodu i pań-
stwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

— Stwierdzenie to wydaje się dość sku-
kujące w sytuacji, kiedy właśnie jako o-
bywatela doznaliśmy tyle goryczy i roz-
czarowań.

— Właśnie dlatego. Cóż bowiem nastą-
piło w sierpniu 1980 roku? Mówiłem o tym
obszernie w Sejmie. Otóż nastąpiło pęknię-
cie pewnej formacji, która była już nie

do utrzymania, która stwarzała pozory rzą-
dzenia państwem, a która przy pierwszych
wstrząsach ujawniła całą swoją nieudolność
ściśle związaną z błędami polegającymi na
całkowitym nieliczeniu się z prawem, z
praworządnością.

Zadane państwo, żaden organizm ekono-
miczny nie wytrzyma samowoli, absolut-
nego lekceważenia realiów. To musiało do-
prowadzić do kryzysu. Do kryzysu, który
nie ma nic wspólnego ani z ustrojem, ani
z takimi czy innymi cechami narodowymi.
Był to normalny kryzys, nieuchronny
wszędzie tam, gdzie w tak skomplikowa-
nej dziedzinie jak zarządzanie gospodarką
państwową w XX wieku decyzje podej-
mowane są w sposób absolutnie nieodpo-
wiedzialny.

„Minione 17 miesięcy — powtórzę to,
co mówiłem w czasie plenarnej, styczni-
wej, sesji Sejmu — naród przeżył w nie-
zwykłym napięciu i rozterce. Obok radości
odnowy rosło przerażenie wynikające z u-
jawnienia tego, co w minionej dekadzie
zostało zmarnotrawione. Obok wielkich nad-
ziej narastał coraz większy niepokój, że
inne z kolei siły zmarnotrawią te nadzieje
w sposób równie nieodpowiedzialny, że
zmarnotrawią wielką szansę narodu i pań-
stwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

— Stwierdzenie to wydaje się dość sku-
kujące w sytuacji, kiedy właśnie jako o-
bywatela doznaliśmy tyle goryczy i roz-
czarowań.

— Właśnie dlatego. Cóż bowiem nastą-
piło w sierpniu 1980 roku? Mówiłem o tym
obszernie w Sejmie. Otóż nastąpiło pęknię-
cie pewnej formacji, która była już nie

do utrzymania, która stwarzała pozory rzą-
dzenia państwem, a która przy pierwszych
wstrząsach ujawniła całą swoją nieudolność
ściśle związaną z błędami polegającymi na
całkowitym nieliczeniu się z prawem, z
praworządnością.

Zadane państwo, żaden organizm ekono-
miczny nie wytrzyma samowoli, absolut-
nego lekceważenia realiów. To musiało do-
prowadzić do kryzysu. Do kryzysu, który
nie ma nic wspólnego ani z ustrojem, ani
z takimi czy innymi cechami narodowymi.
Był to normalny kryzys, nieuchronny
wszędzie tam, gdzie w tak skomplikowa-
nej dziedzinie jak zarządzanie gospodarką
państwową w XX wieku decyzje podej-
mowane są w sposób absolutnie nieodpo-
wiedzialny.

„Minione 17 miesięcy — powtórzę to,
co mówiłem w czasie plenarnej, styczni-
wej, sesji Sejmu — naród przeżył w nie-
zwykłym napięciu i rozterce. Obok radości
odnowy rosło przerażenie wynikające z u-
jawnienia tego, co w minionej dekadzie
zostało zmarnotrawione. Obok wielkich nad-
ziej narastał coraz większy niepokój, że
inne z kolei siły zmarnotrawią te nadzieje
w sposób równie nieodpowiedzialny, że
zmarnotrawią wielką szansę narodu i pań-
stwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

— Stwierdzenie to wydaje się dość sku-
kujące w sytuacji, kiedy właśnie jako o-
bywatela doznaliśmy tyle goryczy i roz-
czarowań.

— Właśnie dlatego. Cóż bowiem nastą-
piło w sierpniu 1980 roku? Mówiłem o tym
obszernie w Sejmie. Otóż nastąpiło pęknię-
cie pewnej formacji, która była już nie

do utrzymania, która stwarzała pozory rzą-
dzenia państwem, a która przy pierwszych
wstrząsach ujawniła całą swoją nieudolność
ściśle związaną z błędami polegającymi na
całkowitym nieliczeniu się z prawem, z
praworządnością.

Zadane państwo, żaden organizm ekono-
miczny nie wytrzyma samowoli, absolut-
nego lekceważenia realiów. To musiało do-
prowadzić do kryzysu. Do kryzysu, który
nie ma nic wspólnego ani z ustrojem, ani
z takimi czy innymi cechami narodowymi.
Był to normalny kryzys, nieuchronny
wszędzie tam, gdzie w tak skomplikowa-
nej dziedzinie jak zarządzanie gospodarką
państwową w XX wieku decyzje podej-
mowane są w sposób absolutnie nieodpo-
wiedzialny.

„Minione 17 miesięcy — powtórzę to,
co mówiłem w czasie plenarnej, styczni-
wej, sesji Sejmu — naród przeżył w nie-
zwykłym napięciu i rozterce. Obok radości
odnowy rosło przerażenie wynikające z u-
jawnienia tego, co w minionej dekadzie
zostało zmarnotrawione. Obok wielkich nad-
ziej narastał coraz większy niepokój, że
inne z kolei siły zmarnotrawią te nadzieje
w sposób równie nieodpowiedzialny, że
zmarnotrawią wielką szansę narodu i pań-
stwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

— Stwierdzenie to wydaje się dość sku-
kujące w sytuacji, kiedy właśnie jako o-
bywatela doznaliśmy tyle goryczy i roz-
czarowań.

— Właśnie dlatego. Cóż bowiem nastą-
piło w sierpniu 1980 roku? Mówiłem o tym
obszernie w Sejmie. Otóż nastąpiło pęknię-
cie pewnej formacji, która była już nie

do utrzymania, która stwarzała pozory rzą-
dzenia państwem, a która przy pierwszych
wstrząsach ujawniła całą swoją nieudolność
ściśle związaną z błędami polegającymi na
całkowitym nieliczeniu się z prawem, z
praworządnością.

Zadane państwo, żaden organizm ekono-
miczny nie wytrzyma samowoli, absolut-
nego lekceważenia realiów. To musiało do-
prowadzić do kryzysu. Do kryzysu, który
nie ma nic wspólnego ani z ustrojem, ani
z takimi czy innymi cechami narodowymi.
Był to normalny kryzys, nieuchronny
wszędzie tam, gdzie w tak skomplikowa-
nej dziedzinie jak zarządzanie gospodarką
państwową w XX wieku decyzje podej-
mowane są w sposób absolutnie nieodpo-
wiedzialny.

„Minione 17 miesięcy — powtórzę to,
co mówiłem w czasie plenarnej, styczni-
wej, sesji Sejmu — naród przeżył w nie-
zwykłym napięciu i rozterce. Obok radości
odnowy rosło przerażenie wynikające z u-
jawnienia tego, co w minionej dekadzie
zostało zmarnotrawione. Obok wielkich nad-
ziej narastał coraz większy niepokój, że
inne z kolei siły zmarnotrawią te nadzieje
w sposób równie nieodpowiedzialny, że
zmarnotrawią wielką szansę narodu i pań-
stwa.

— Czyli po raz któryś z kolei potwier-
dza się gorąca opinia Norwida o Polakach
będących wielkim narodem, ale miernym
społeczeństwem.

— Jest w tym, oczywiście, poetyka
przesada, faktem jest jednak, że jesteśmy
społeczeństwem pozbawionym zakorzenio-
nego głęboko poczucia ładu państwowego,
państwa jako instytucji funkcjonującej w
oparciu o określony system prawny, gwa-
rntującą obywatelom określone prawa,
ale też nakładającą określone obowiązki.

Dlatego twierdząc uparcie, że sprawa naj-
wyższej wagi jest tzw. wychowanie oby-
watelskie (nawiasem mówiąc, jest to zła
nazwa, którą należałoby zmienić na „nauc-
kę o państwie”), że trzeba nauczyć mło-
dych ludzi, czym jest państwo, w czym leży
jego wartość.

— Zrozumienie istoty wartości państwa
wiąże się jednak z poczuciem jego pełnej
suwerenności. A okres posierpniowy ujawni-
ł, że to poczucie, słusznie czy niesłusz-
nie, mocno jest w świadomości społecznej
zachwiane. I to nie tylko poczucie suwe-
renności politycznej, lecz także gospodar-
czej. Przecież wszyscy przeżywamy niesły-
chane stresy związane z faktem, że prakty-
cznie biorąc siedzimy w kieszeni zarówno
Zachodu, jak też państw naszego bloku i
że zależność naszej gospodarki jest tak
duża, iż niewiele jesteśmy w stanie zdzia-
łać bez obcej pomocy. A to nie sprzyja
kształtowaniu szacunku dla własnego pań-
stwa.

— Poczucie suwerenności rodzi się wte-
dy, gdy człowiek ma poczucie osobistej
pewności, gdy zna wszystkie swoje prawa
i wie, że nie mogą być one bezkarnie na-
ruszone.

Musimy przywrócić wysoką godność
słowo „obywatel”. Mówię o tym z tak
głębokim przekonaniem, ponieważ byłam
przed wojną obywatelką pruską i mu-
szę powiedzieć, że my, Polacy, żyjący na
ziemiach Nadodrza dalej pod pruskim za-
borem, mieliśmy pełną świadomość praw,
które z tytułu tego obywatelstwa nam przy-
prysługiują, mimo że państwa tego nie trak-
towaliśmy jako swojego, przeciwnie, jako
wroga. Praca Związków Polaków w Niem-
czech polegała głównie na uświadamianiu
obywateli narodowości polskiej ich praw
w państwie pruskim. To dawało nam po-
czucie osobistej suwerenności i godności
narodowej.

— Niemniej suwerenność osobista, to
jeszcze nie suwerenność państwowa.

— Ale podstawową jej warunek. Funk-
cjonujący niegdyś w świecie stereotypu
dumnego Polaka, a zwłaszcza dumnej Pol-
ki, nie był przypadkiem. Był to po prostu
efekt szczególnego typu zachowania się na-
szych rodaków w świecie, którzy szukali
psychicznej kompensaty dla poczucia za-
grożenia wynikającego z braku własnego
państwa, w znaczeniu na każdym kroku
swojej osobistej wartości i godności.

Otóż musimy nauczyć młode pokolenie
dumy wynikającej z posiadania własnego
państwa, co, oczywiście, jest możliwe tyl-
ko w przypadku państwa praworządnego
i sprawnie funkcjonującego. I myślę, że
właśnie teraz, po wstrząsach, które prze-
żyliśmy, będziemy mogli wreszcie uczynić
to państwo takim. To jest ta wielka szan-
sa młodego pokolenia.

DECYDOWAĆ BĘDZIE PRAKTYKA RZĄDZENIA

zalożeń proklamowanych przez generała Wojciecha Jaruzelskiego na forum sejmowym.

Rząd przedstawia pakiet propozycji, których zrealizowanie wymaga pracy konkretnej, stałej, codziennej. Sam rząd nie będzie w stanie postawionych celów osiągnąć. Potrzebna jest pomoc ze strony świata nauki, specjalistów, wszystkich, którzy chcą wnieść konkretny wkład w zmodernizowanie i umocnienie państwa polskiego oraz pogłębienie socjalistycznej demokracji.

Mówiąc o praktyce, weźmy dla przykładu reformę cen. Była to i jest operacja z jednej strony bardzo potrzebna, ale i bolesna dla wszystkich ludzi utrzymujących się z pracy zarobkowej. Przygotowując się do tej reformy, rząd ani przez chwilę nie wniósł społeczeństwu, że wkłada rękę do kieszeni obywatela po to, by włożyć mu rekompensatę przewyższającą poniesione straty. A tak mawiano przecież w przeszłości. Myślę, że sposób przeprowadzenia zmiany cen podnosi wiarygodność poczynań rządu. Otwarcie i uczciwie mówiliśmy o tym, czym jest ta reforma cen dla obywatela utrzymującego się z pracy swych rąk. Rząd nie zachowuje się też biernie wobec tych producentów, którzy uzyskują samodzielną w określaniu ceny na wytwarzanie przez siebie towary zrozumieli w ten sposób, że obok uzasadnionego zysku mogą jeszcze zedrzeć skórę z obywatela.

PAP: — Pańskie wystąpienie w dniu 22 grudnia zaadresowane do inteligencji jeszcze dziś jest szeroko komentowane.

M.F. RAKOWSKI: — O to mi właśnie chodziło.

PAP: — Tak, ale komentarze są bardzo zróżnicowane. Niemalże jest negatywnych. Słyszysz się opinie, że Rakowski wystąpił z atakiem na inteligencję, że niesłusznie zarzuca jej bierność, że się obraża, że emocje biorą u niego górę nad trzeźwym rozsądkiem, że prowadzi „antyinteligentną politykę”, co tym bardziej jest niezrozumiałe, skoro kieruje Komitetem Społeczno-Politycznym Rady Ministrów.

M.F. RAKOWSKI: — Spotykam się z takimi opiniami nie po raz pierwszy. Moje krytyczne oceny wielu aspektów działalności kierownictwa „Solidarności”, wypowiadane publicznie w ubiegłym roku, były również nierzadko zbywane takimi właśnie słowami. To, co powiedziałem na spotkaniu prezesa Rady Ministrów z naukowcami, nie miało nic wspólnego z emocją. Powiedziałem to, z czym nosiłem się przez wiele miesięcy.

Z dużą beztróską przyklepia się człowiekowi jakąś etykietkę, która nierzadko zastępuje merytoryczną ocenę jego intencji bądź też działalności. Nierzadko też przyklepiają takie czy innej etykiety jest metodą walki politycznej. Rzecz jasna, że nie jest to tylko choroba występująca w środowiskach twórczych. Zarzut „antyinteligencji” jest na tyle niepoważny, że szkoda czasu i papieru na polemikę z nim. Doskonale rozumiem miejsce i rolę inteligencji, zarówno humanistycznej jak i technicznej, w życiu naszego narodu.

W pracach wspomnianego komitetu wszystkie ważniejsze problemy polskiej inteligencji zajmują wiele miejsca i czasu. Mimo kryzysowej sytuacji będziemy czynić wszystko, co możliwe, aby zapewnić artystom, ludziom nauki warunki do pracy i życia możliwie najzgodniejsze. Już wkrótce powołana zostanie do życia narodowa rada kultury i narodowy fundusz kultury. W centrum naszej uwagi znajduje się sprawa zwiększenia w tym roku o 25 procent produkcji książek. Środowisku naukowemu i kulturalnemu proponuję wspólne działanie na rzecz tworzenia takiego modelu życia intelektualnego i kulturalnego, który odpowiadać będzie rosnącym aspiracjom narodu, a światu twórców zapewni nieskrępowany rozwój ich talentów. Osiągnięcie tych celów jest możliwe jedynie przez dialog, który winniśmy prowadzić spokojnie i rzeczowo.

PAP: — Rada Ministrów poleciła Komitetowi Społeczno-Politycznemu opracowanie i przedstawienie społeczeństwu raportu politycznych przesłanek odrodzenia ruchu związkowego. Kiedy można spodziewać się opublikowania tego dokumentu?

M.F. RAKOWSKI: — Sądząc, że jest to kwestia kilku dni. Pierwszy projekt jest już prawie gotowy, doskonalimy go. Spodziewamy się, że nasza publikacja otwori publiczną dyskusję nad przyszłym, zgodnym z Konstytucją, charakterem i kształtem związków zawodowych. Bardzo liczymy na opinie związkowców i niezależnych, bowiem nie ulega wątpliwości, że przyszłość ruchu związkowego jest jednym z kilku węzłowych problemów społeczno-politycznych Polski obecnej dekady, jest ważnym elementem frontu porozumienia, który złączyć winien wszystkich patriotów.

ZNAKI

ZAPYTANIA

ZACHCIAŁO SIĘ IM DEMOKRACJI

W zaprzyjaźnionym kręgu wytrawnych pedagogów rozważaliśmy — a czas ferii był po temu sprzyjający — czy szkoła może „wybić się” na demokrację? Ożywione twarze, cięte repliki i celne pointy świadczyły, że temat chwycił. I nie dziwnego. Od półtora roku nie nas wszystkich tak nie pasjonuje, jak dysputy o demokracji. Żaden temat nie stanowi dlań konkurencji, ale też chyba żaden nie rodzi tylu nieporozumień. Każdy z nas bowiem inne nosi w sobie, ukształtowane w osobistym doświadczeniu, pojęcie demokracji; bywa, że tylko na swój sposób chciałby świat zmienić, co już samo przez się zasadzie demokracji przeczy. Mają więc rację ci, którzy uważają, że tak naprawdę to wszyscy musimy uczyć się demokracji. A ponieważ najlepszych wzorów w przeszłości nie mamy, nauka łatwa nie będzie.

No, tak — spytał ktoś z naszego grona — ale skoro sami jesteśmy niedouczeni, kto ma uczyć naszych wychowanków tych mądrych zasad życia społecznego? Wszak czym skorupka za młodu nasiąknie...

Pytanie, choć arcyważne, pozostało jednak bez odpowiedzi. Padła jedynie luźna uwaga, że szkoła jakoś sobie z tym problemem poradzi. Jak? Dokładnie nie wiadomo. Nasza dyskusja przestała być ożywiona, utykała w miejscu, jak zawsze, gdy padają konkretne pytania, gdy trzeba dawać konkretne odpowiedzi.

Pytanie jest więc ciągle otwarte. I ciągle ważne. Dziś bardziej niż kiedykolwiek. Dziś bowiem wyraźnie uświadamiamy sobie konieczność wpajania dzieciom już od najmłodszych lat zasad demokratycznego myślenia i działania. Z tej racji szkole potrzebne są nie tylko dyskusje o demokracji, lecz prawdziwie demokratyczny styl pracy w każdej dziedzinie i na co dzień. Demokracja także, a może przede wszystkim — w stosunku do wychowanków.

Nie trzeba długo rozglądać się wokół, aby stwierdzić, że takiego działania brakuje nam w życiu społecznym. Brakuje go również w szkole. Dlaczego? To jakby taka ogólna niemożność. Wszelkie błędy wychowawcze szkoła zwykła tłumaczyć złym przykładem otoczenia zewnętrznego; bo skoro kradną, biorą łapówki, kłamią wokół, szkoła tego nie zmieni. A młodzież chwytając wszystko, łatwo poddaje się wpływom otoczenia...

I jest to prawda. Ale nie sposób nie zauważyć, że szkoła sama także zdaje się nie dostrzegać, gdy świeci złym przykładem. A takie fakty mają, niestety, miejsce i to nie tak znowu rzadko. I nie chodzi tu tylko o spory i wątpliwości w gronie, których świadkami jest młodzież, o podziały na „my” i „wy”, na Polaków i nie-Polaków, co także się zdarzało. Tym przykładem mogą być także dość niemrawo i niesamodzielnie działające organizacje dziecięce i młodzieżowe w szkołach. Mimo pięknych teorii, wciąż stwarza im się w praktyce mały margines samodzielności, współdecydowania o sobie, o szkole, o dniu powszechnym i przyszłości. Ot, lubimy nakazywać, polecać, dyrygować, manipulować.

Jeszcze nie tak dawno szkoły wypełnione były dyskusjami o demokracji. Często też ostrą walką o prawo do niej. Każdy, kto trzeźwo myśli, tym dążeniom sprzyjał, wspierał je i nadawał konkretną treść. Ale rodził się też sceptycyzm: czy słuszna walka o demokratyzację życia szkolnego była walką o równe prawa dla wszystkich? Wiedząc dla uczniów także? Czy nauczyciele, żądając należnych im praw, byli skłonni sami dzielić władzę także z podwładnymi czyli z wychowankami?

Otoż, mam co do tego poważne wątpliwości. Powiem więcej: baczną obserwacją życia zdaje się wskazywać, iż w tym — podkreślam, raz jeszcze, że słusznym — wołaniu o prawa obywatelskie i pracownicze, o możliwość współdecydowania o szkole — na plan dalszy bardziej dziś niż kiedykolwiek reszły dzieci i ich prawa. Że w stosunku do naszych uczniów nie byliśmy wcale odnowieni, choć żądaliśmy odnowy. Czy żądając jej — myśleliśmy o sobie, o tym jak dalece mamy być inni w stosunku do wychowanków? A może wielu z nas nie widziało potrzeby takiej odpow?

Tak było na przykład w szkole X leżącej w zasięgu wielkiego miasta, w demokratycznych dążeniach prężnej, jasno i precyzyjnie te dążenia demonstrującej. W tej szkole, gdzie przez lata całe uczniowie — skromni i nieśmiali — nie byli przyzwyczajeni zgłaszać zastrzeżeń czy pretensji, w tej właśnie szkole wybuchł nagle skandal. Nastolatkom zachciało się demokracji! Skromni i zawsze nieśmiali postanowili pewnego listopadowego dnia zburzyć dotychczasowe zwyczaje, precz zrzucić z siebie nieśmiałość, pokorę i samorządnie oraz samodzielnie zrehabilitować gazetkę ścienną. W klasie ósmej, w której rzecz się działa, gazetki redagowało się od dawna, tym razem jednak, w warunkach odnowy, miała to być robota samodzielna, bez udziału wychowawcy. Uczniowie, wzorem dorosłych, zapragnęli sami stanowić o sobie.

W rezultacie tego młodzieńczego, szlachetnego „buntu” zawisła na ścianie gazetka, a w niej tekst, zaiste, oburzający! Ośmioklasiści ośmielili się skrytykować mało dla nich atrakcyjne lekcje. Mówiły o tym niezdarnie przygotowane rysunki satyryczne, ilustrujące krótki, naiwnie może, nieudolnie, ale na pewno uczciwie i szczerze, napisany tekst. Wynikało zeń, iż lekcje języka polskiego zaczynają się często z opóźnieniem (tu był rysunek zegara), na lekcjach wychowania fizycznego — kopie się piłkę i nic więcej (tu także był rysunek z piłką), na chemii przepisuje fragmenty z podręcznika, a na fizyce zionie nudą, choć mogłaby być ciekawa, gdyby demonstrować doświadczenia. Nie wszystkie lekcje poddano krytyce, widać były interesujące.

Oczywiście, nie trzeba mieć wiele wyobraźni, żeby domyślić się, co się stało dalej. Mówiąc zwięźle — niewielu uczniów z tekstem się zapoznało, bo gazetkę szybko zdarto ze ściany. Wśród grona — szok! Gorąco w szkole. Uczniowie obserwujący bieg zdarzeń, przeczuwali najgorsze. I nie pomylili się. Represje przyszły szybko. I to srogie. Rada pedagogiczna — już wówczas uprawniona do podejmowania decyzji — orzekła sankcje dla wychowawcy, dla redaktorów i dla klasy. Wychowawca otrzymał upomnienie z wpisaniem do akt za to w gruncie rzeczy, że gazetka ujrzała światło dzienne i to taka obrzydliwa w treści, bo krytykująca nauczycieli! Dodatkowo, a wiele dotkliwszą, karą było wysłuchanie przez wieloletniego pedagoga licznych uwag młodego grona w rodzaju: „tylko marny wychowawca mógł do tego dopuścić”, „mam wątpliwości, czy kolega w ogóle może być nauczycielem”, „to skandaliczne zaniechanie” i tym podobnie.

Represje w stosunku do uczniów były rozłożone na różne sposoby: wezwanie rodziców (pojedynczo), wezwanie uczniów do gabinetu dyrektora, obniżenie stopni ze sprawowania za samowolę, uznanie klasy za najgorszą w szkole. I aby nie myśleli, że wszystko łatwo pójdzie, szybko się skończy, już na następny dzień posypały się dwójki — tak jakoś akurat z przedmiotów krytykowanych.

Tak oto skończyła się w tej szkole spontaniczna, nieporadnie zapewne, ale szczerze sformułowana, próba mówienia prawdy wprost, próba stanowienia o sobie. A działo się to — nie zapomnijmy o tym szczególnie — w okresie rozgrzanej do czerwoności walki o demokratyzację życia społecznego i szkolnego! Po tej lekcji demokracji uczniom na pewno odechce się raz na zawsze uczciwości, mówienia prawdy, odkrywania swoich uczuć. Jest to kłeska obu stron, wszak bez szczerości nie ma wychowania.

Powie ktoś: to przypadek nietypowy, nie upoważniający do uogólnień. Toteż nie uogólniam. Zauważyć jednak wypada, iż w tej nietypowej zapewne historii jest wiele elementów typowych dla zachowań dorosłych w stosunku do dzieci i młodzieży. Również zachowań nauczycielskich. Ot, po prostu, lubimy słyszeć to, co chcemy słyszeć i widzieć to, co nam się podoba.

Zatem wciąż otwarte pozostaje pytanie, czy szkołę stać na demokrację? A jeżeli stać, to jak budować tę kruchą konstrukcję, aby nie zburzył jej jeden nierozważny ruch?

MARIA POPOWICZ

Mało jest jeszcze w kraju takich wsi, gdzie — jak w podbydgoskim Ślesinie — istniałyby aż dwa domy nauczyciela z pięknymi mieszkaniami. Dlatego na groteskę zakrawać może fakt, że właśnie tam zabrakło w swoim czasie mieszkania dla wykwalifikowanej nauczycielki przed-szkola. A dodajmy, że kilkunastu pedagogom z miejscowych placówek — szkolnej i przedszkolnej — problemy lokalowe z głowy zdjęto. Nie wystarczyło tylko dobrej woli, by rozwiązać jeszcze jedną podobną kwestię.

Dlatego właśnie zainteresowana nauczycielka, Scholastyka Lisińska, zwróciła się jesienią ubiegłego roku z listowną prośbą o interwencję do naszej redakcji. Czytamy w tym liście: „W Ślesinie wejście w życie nowego regulaminu rady pedagogicznej zbiegło się z terminem dokonywania przydziału mieszkań. W końcu sierpnia 1981 roku dyrektor szkoły zwołała zebranie rady, podczas którego omówiono projekt przydziałów. Uznano, że potrzeby mieszkaniowe pracowników szkoły zostały w pełni zaspokojone, a zatem należałoby przyznać lokal osobie bez kwalifikacji pedagogicznych, zamierzającej dopiero podjąć pracę w szkole. Osoba ta, pani Ewa P., jest córką dyrektorki szkoły. O sześć mieszkań ubiegało się siedem osób. Rada pedagogiczna nie zajęła stanowiska, komu jaki lokal przyznać, ignorując fakt, że oprócz szkoły znajduje się w Ślesinie także przedszkole, w którym również pracują nauczycielki starające się o mieszkania. Ja jestem jedną z nich”.

Dalej czytelniczka opisała swoją sytuację lokalową (wynajmowane mieszkanie, którego właściciel właśnie wypowiedział umowę najmu) oraz werdykt trzyosobowej komisji powołanej z udziałem zastępcy inspektora oświaty i wychowania oraz dyrektora administracyjnego wydziału oświaty urzędu miasta i gminy, a także dyrektorki szkoły. Ta komisja właśnie, jak wynikało z listu, bez zasięgnięcia opinii społecznej, zadecydowała o takim a nie innym przydziale, krzywdzącym — zdaniem czytelniczki — przede wszystkim ją samą, jako nauczyciela wykwalifikowanego.

Zwróciliśmy na ten fakt telefonicznie uwagę bydgoskiemu Kuratorium Oświaty i Wychowania. Jednocześnie odwołanie od owej komisyjnej decyzji wniosła także koleżanka Lisińska, powołując się na fakt przygotowań do zawarcia przez nią związku małżeńskiego oraz wielomiesięczne (od 1980 roku) oczekiwanie na godziwy lokal. „Nieprzydzielenie mi mieszkania, mimo wielokrotnych zapewnień, uważam za niedotrzymanie warunków umowy o pracę, zaś przydział dla pani Ewy P. — moim zdaniem — został dokonany niezgodnie z zasadami współżycia społecznego” — stwierdziła zainteresowana.

Jeszcze „sporny” lokal (dwa pokoje z kuchnią) pozostawał w remoncie, jeszcze kuratorium nie rozpatrywało odwołania Scholastyki Lisińskiej, a już — nie czekając na formalne otrzymanie kluczy do mieszkania z wydziału oświaty — pani Ewa P. zajęła wspomniany lokal. W tej sytuacji wydana przez kuratora decyzja datowana 12 listopada 1981 roku, uchylająca „zaskarżoną decyzję w całości” i stanowiąca, aby „przydzielić



ob. Scholastyce Lisińskiej wspomniany lokal” pozostała jedynie na papierze.

Dokumentem słuszności starań nauczycielki przed-szkola pozostaje uzasadnienie decyzji kuratora z Bydgoszczy: „W toku postępowania wyjaśniającego ustalono, że stroną jest osobą zatrudnioną w przedszkolu na podstawie mianowania, posiadającą pełne kwalifikacje zawodowe i cieszącą się pozytywną opinią jako pracownik. Natomiast ob. Ewa P. wprowadzie ma rodzinę, ale staż zawodowy — zaledwie dwumiesięczny, ponadto została zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony. Należało zatem w pierwszej kolejności zaspokoić potrzeby mieszkaniowe nauczycieli mianowanych”.

Słuszność — słusnością, a jednak Ewa P. zamieszkała tam, gdzie chciała. Należy wątpić, czy w jej sytuacji zawodowej — zatrudnienie na czas określony — otrzymałaby tak szybko wygodne dwa pokoje z kuchnią, gdyby nie była córką dyrektorki szkoły. Zadnymi

„formalnościami” związanymi z urzędowym przejęciem kluczy też nie uznawała za stosowne przejmować się zbytnio. Widać, że jej mama odpowiadała za wszystko.

Tymczasem wprowadzono w kraju stan wojenny. Czasowe zawieszenie edycji „Głosu Nauczycielskiego” wiązało się, jak wiadomo, z kłopotliwym dla wielu zainteresowanych czytelników (także dla kol. Lisińskiej) zaprzestaniem — na okres dwumiesięczny — normalnej działalności interwencyjnej naszego pisma. Rozumieją to wszyscy; również kol. Lisińska nie ma dziś — kiedy z nią rozmawiałem — pretensji do swego tygodnika, że nie mógł skutecznie pomóc, kiedy ważyły się okoliczności wprowadzenia w życie decyzji kuratorskiej, a nieuprawniona lokatorka ani myślała się do niej zastosować.

Na szczęście, sprawą wyegzekwowania prawomocnej decyzji zajął się w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku powołany wówczas dla tej gminy komisarz wojskowy, kapitan WP. Wydał on — przekazane za pośrednictwem inspektora oświaty i wychowania — zalecenie dyrektorze ślesieńskiej szkoły, aby mieszkanie zajęte przez Ewę P. opróżnić w ciągu 48 godzin. Dyrektorka nie ustawała mimo to w zabiegach o interesy swej córki i złożyła wizytę komisarzowi-pełnomocnikowi Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Bydgoszczy, próbując wymóc tam zmianę kapitańskiego zalecenia. Jednakże wojskowa łączność zdołał zapoznać się bezzwłocznie z okolicznościami konfliktu i jedynie przesunął o dalsze 24 godziny termin wykwaterowania. Tak w końcu stało się ono faktem. Dziś pomijana poprzednio w przydziałach Scholastyka Lisińska mieszka już w lokalu wskazanym przez kuratorium.

— Widzę obecnie lepiej, że obowiązujący stan wojenny niesie ze sobą nie tylko dotkliwe dla obywateli ograniczenia, ale również gwarancje praworządności — powiedziała przedstawicielowi „Głosu Nauczycielskiego” Scholastyka Lisińska. — Gdyby nie surowe, a zatem nie dopuszczające odwołań, lecz podejmowane w zgodzie z praworządymi decyzjami władz administracyjnych, zalecenia komisarzy wojskowych, zapewne długo, a może i wcale, nie doczekałabym się własnego kąta.

Trwające jeszcze zawieszenie działania związków zawodowych nie pozostanie, oczywiście, stanem wiecznym. Powróci — w czasie odpowiednim do sytuacji wewnętrznej kraju — możliwość organizacyjnego wyrażania, również przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, opinii o problemach środowiska. Nikt i nie jednak nie przeszkadza, aby już dzisiaj kierownicy poczuć obywatelskiego obowiązku nauczyciele, gdy administracja szkolna potrzebuje ich konsultacji (a regułą stawać się to powinno zawsze), jasno określali swe poglądy także w dziedzinie socjalnej. Niejednej nieusprawiedliwionej pomyłki da się uniknąć przy różnych przydziałach, gdy ktoś przypomni: „sprawiedliwiej”!

A „Głos Nauczycielski” ze swej strony przypominać będzie taką potrzebę zawsze, stale.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

BYLIŚMY • ROZMAWIALIŚMY • WIDZIELIŚMY

KRAŻĄ PLOTKI O „REJTANIE”

Siedzimy w jednym z pomieszczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Rejtana w Warszawie. O problemach dnia dzisiejszego szkoły, o sztuce wychowania rozmawiamy z nauczycielkami: Ireną Barańską, Barbarą Wawro, która pełni funkcję sekretarza szkolnej podstawowej organizacji partyjnej oraz Hanną Wiewiórkowską — wicedyrektorką liceum.

— Chodzą po Polsce słuchy, że wasze liceum — słynne w kraju liceum im. Tadeusza Rejtana — jest zamknięte...

— Ponoć był u was strajk i aresztowano wielu nauczycieli oraz uczniów?

Czy to prawda, że w waszym liceum, w tym roku nie odbędą się egzaminy dojrzałości?

Mgr BARBARA WAWRO: — Powiem wam, co usłyszałam wczoraj w tramwaju. Jadę po lekcjach do domu i słyszę, jak jedna pani mówi do drugiej: „Rejtan zamknięty. Całą młodzież skierowano do Ochotniczego Hufca Pracy. Biedne dzieci, nie uczą się, lecz ciężko pracują”. Zatkalo mnie. My tu wszyscy ciężko pracujemy, właśnie zakończyliśmy sesję, podsumowaliśmy wyniki, a tu takie plotki. Z wyników nauczania wszyscy jesteśmy zado-

woleni. Prawdę mówiąc, spodziewaliśmy się gorszych. Była wszak przerwa w nauce...

Mgr HANNA WIEWIÓRKOWSKA: — Sesja rzeczywiście wypadła dobrze. Młodzież osiągnęła dobre, a nawet bardzo dobre wyniki, mimo że nasze liceum znane jest z ostrej klasyfikacji. Oto fakty; na ogólną liczbę 797 uczniów aż 647, czyli 81,1 procenta, zakończyło półroczną dwójkę. Z jedną oceną niedostateczną było 75 uczniów. Tylko 19 otrzymało więcej niż dwie dwójki. Mamy sporą grupę uczniów i uczniów bez ocen trójkowych.

Mgr IRENA BARAŃSKA: — Mamy w tym roku 192 maturzystów. Oczywiście, fama o tym, że nasi uczniowie nie będą zdawać matur, jest zwykłą plotką. Zdecydowana większość naszych absolwentów wybiera się na wyższe uczelnie. Spora grupa na politechnikę, wielu na uniwersytet, akademię medyczną, SGPiS. Obserwuję ogromne zainteresowanie wiedzą. U większości maturzystów nie jest to wiedza powierzchowna, jak my to mówimy, podręcznikowa. Młodzież uczy się po to, aby wiedzieć, rozumieć. Prawdę mówiąc, jako polonistka muszę się sporo napracować, ażeby sprostać na lekcji wymaganiom moich uczniów. Są bardzo czytani, rozdyktowani,

mają własne sady, których potrafią bronić, uzasadniać je. Cenię sobie wysoko takich uczniów. Lekcja z nimi to naprawdę satysfakcja. Oczywiście, młodzież zadaje nam pytania, oczekuje od nas odpowiedzi. Nie unikamy dialogu, dyskusji.

Mgr BARBARA WAWRO: — Istnieje u nas dość prężnie działający Klub Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Odbywamy spotkania na interesujące młodzież problemy. Dyskutowaliśmy na temat współpracy i współdziałania między państwem a Kościołem, o problemach krajów Trzeciego Świata, ruchu palestyńskiego. Wkrótce organizujemy spotkanie z prawnikami na tematy związane z wprowadzeniem stanu wojennego. Wysoko oceniam te spotkania. Dyskusja jest niczym nie skrepowana. Każdy mówi to, co myśli. Nasza organizacja partyjna, nauczyciele — członkowie PZPR i nauczyciele bezpartyjni — sprzyjają tym spotkaniom. Chcemy rozszerzać horyzonty myślowe młodzieży nie tylko w trakcie procesu lekcyjnego, przybliżać im sprawy i problemy Polski i świata.

Mgr IRENA BARAŃSKA: — Staramy się mówić naszej młodzieży prawdę. Przygotowujemy ją do samodzielnego myślenia i podejmowania decyzji. Mówimy ciągle — na lekcjach i w czasie zajęć pozalekcyjnych, w kołach naukowych: myśl nad tym, co robisz, przewiduj konsekwencje podjętych decyzji, nie bądź łatwowierny, sam sprawdzaj zasłyszane opinie i sady, dochodź do źródeł takiej czy innej informacji, bądź sobą. Myślę, że to nasze przekonywanie przynosi dobry skutek wychowawczy, choć ponosimy w tej naszej dalekosieżnej pracy i porażki, spowodowane postępowaniem wielu osób dorosłych i to na najwyższych stanowiskach. Ktoś powiedział, że młodzież jest taka, jak dorosłe społeczeństwo. Prawda — ale niepełna. Bo ja wciąż wierzę, że młodzież mamy lepszą niż część tego społeczeństwa, która żyła na wyrost, kosztem innych, cudzą krzywdą. Młodzież bacznie obserwuje dorosłych — na szczęście, znaczna jej część odrzuca „wzorce” stworzone przez niektórych prominentów.

Mgr HANNA WIEWIÓRKOWSKA: — Zapraszam na spacer po szkole. W klasach porządek, nie narzekamy na dyscyplinę, lekcje odbywają się normalnie, choć

wszystkim nam ciężko. Chcę też podkreślić, że nikt z uczniów nie został zatrzymany przez organa milicji czy wojsko. Słowem, młodzież mamy taką, jak wszędzie, choć wiem, że o „Rejtanie” mówi się w niektórych kręgach niezbyt pochlebnie, zarzucając nam, że uczą się u nas sami „bananowcy” itp. Jest to nieprawda. Jedynym kryterium przyjęcia do naszej szkoły było — jak dotychczas — świadectwo. W ubiegłym roku przyjmowaliśmy ze średnią stopni — 4,8. Było kilka wyjątków, ale uzasadnionych. W tym roku będą egzaminy wstępne. Kto zda — zostanie przyjęty. Oczywiście, zdecydowana większość naszych uczniów pochodzi z rodzin inteligentnych, ale przecież jesteśmy usytuowani w samym centrum Warszawy, na Mokotowie, a tu wokół przede wszystkim urzędnicy. Poziom szkoły, owszem, jest wysoki, dbamy bowiem o jej dobre imię. A fakt, iż ponad 90 procent naszych maturzystów dostaje się na wyższe studia, chyba dobrze o nas świadczy. Jest to zasługa kadry pedagogicznej i uczniów oraz ich rodziców, z którymi utrzymujemy dobre kontakty.

Mgr BARBARA WAWRO: — Ważne będą, szczególnie teraz, problemy wychowawcze. Jak dziś być wychowawcą? To temat do dyskusji, do poważnego potraktowania.

★

Zapraszamy nauczycieli z Rejtana na taką wymianę poglądów do redakcji. Przyda się nam wszystkim, bo emocji wciąż wiele, również w pokojach nauczycielskich. A od rzeczywistości nie wolno nam uciekać, nie możemy też wychowywać w oderwaniu od tej rzeczywistości.

Spędziliśmy wspólnie blisko dwie godziny. Mówiliśmy o plotce i o faktach. Młodzież uczy się, nikt nie strajkował. W szkole idealny ład i porządek. Pedagodzy dają z siebie wszystko, aby wyniki nauczania były jak najlepsze.

MOIMI BADANIAM I OBJĄŁEM. 900 UCZNIÓW

ZNASZ LI TEN KRAJ?



Fot. Cz. Górski

Od wielu lat mówiło się i pisało, chociaż nie zawsze pełnym głosem, o niedostatkach edukacji historycznej. Jednakże dopiero po wydarzeniach sierpniowych stało się możliwe powiedzenie w tym względzie całej prawdy. I trzeba stwierdzić, że rzeczywistość nie skłania do optymizmu.

Panuje na ogół zgodność co do tego, iż dzieci i młodzież słabo orientują się w dziejach ojczystych. Często można spotkać na ten temat bardzo krytyczne, wręcz alarmujące osady. Jak więc jest naprawdę? Czy i na ile młode pokolenie Polaków orientuje się w historii własnego narodu? Czy istotnie możemy mówić o brakach w edukacji historycznej? A może są to tylko sądy oparte na intuicji, nie mające pokrycia w rzeczywistości?

Chcąc odpowiedzieć, przynajmniej częściowo, na te pytania, przeprowadziłem w końcu ubiegłego roku szkolnego dość obszernie badania, dotyczące orientacji młodzieży w historii ojczystej. Badaniami objęto uczniów z różnego typu szkół, a więc podstawowych, zasadniczych, techników i liceów ogólnokształcących. Podstawowym narzędziem badawczym był test, składający się z 70 pytań otwartych. Chodziło w nich o uchwycenie, znajomości podstawowych faktów i zdarzeń z naszej historii od czasów Mieszka I aż po dzień dzisiejszy. Można, oczywiście, sprzeczać się co do zasadności pytań zawartych w teście. Nasuwa się też refleksja, czy za pomocą tej metody można orzekać kompetentnie o stopniu inicjacji historycznej? Czy można za pomocą testu nawet najlepiej skonstruowanego, „wymierzyć” znajomość całego obszaru dziejów ojczystych, nawarstwiających się przez wiele stuleci? Można się też zastanawiać, czy sama znajomość faktów ma być najważniejszym komponentem edukacji historycznej i w ogóle świadomości narodowej? A może bardziej znacząca dla tej edukacji jest umiejętność kojarzenia faktów i ich interpretacji?

Tych kilka refleksji, zasygnalizowanych tu, oczywiście, w skrócie, wskazuje na złożoność podjętej problematyki badawczej. Nie wnikając w dalsze szczegóły, wypada się zgodzić, że jednak — cokolwiek by się nie powiedziało — poważnym zadaniem edukacji historycznej jest wyposażenie uczniów w pewne kwantum wiedzy. Przy czym nie chodzi o jakiś encyklopedyzm, lecz po prostu o orientację w podstawowych faktach i zdarzeniach w dziejach własnego narodu. I pod tym właśnie kątem przeprowadzono badania.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca, mogę zaprezentować tylko część danych z badań, a mianowicie te, które dotyczą znajomości historii polskiej do 1939 roku.

Kilka słów o grupie badanej. Składała się ona z 916 uczniów, w tym 486 dziewcząt i 430 chłopców, z wyraźną dominacją młodzieży z rodzin chłopskich (ponad 42 proc. ogółu). Pozostali legitymowali się pochodzeniem robotniczym (30 proc.) i inteligentnym (20 proc.). Nieliczni pochodzili z rodzin chłopów-robotników bądź rzemieślniczych. Gdyby brać pod uwagę wykształcenie ojca, to badana zbiorowość

miała następującą strukturę: blisko 60 proc. wskazało szkołę podstawową, w tym spora część była poniżej tego poziomu edukacji. Prawie co trzeci badany, mówiąc o wykształceniu swego ojca, wskazał nieukończony średnie lub pełne średnie. Nielu zaś podało studia wyższe.

Wśród badanych 30 proc. stanowili uczniowie VIII klasy szkoły podstawowej (w tym 14 proc. ze wsi i 16 proc. z miasta); 13 proc. z zasadniczych zawodowych; 14 proc. — z zasadniczych szkół rolniczych; 23 proc. — z techników; 20 proc. z liceum ogólnokształcącego. Charakterystyczna tu zbiorowość wywodziła się z terenów północnego Mazowsza, a więc z obszarów wybitnie rolniczych.

A jak wypadły interesujące nas wyniki badań?

DZIEJE PRZEDROZBIOROWE

Tego okresu historii, obejmującego około dziewięć stuleci, dotyczyło 10 pytań. Oto one wraz z uzyskanymi wynikami (w procentach podano prawidłowe odpowiedzi respondentów).

1. Wymień w pełnym brzmieniu nazwy 2 dynastii, z których przez kilka stuleci wywodzili się książęta i królowie polscy (44,3).
2. Podaj nazwę miejscowości, pod którą wojska polskie stoczyły pierwszą w naszej historii bitwę z Niemcami (26,2).
3. Jeden z naszych królów, będąc bliski śmierci, podzielił Polskę między swoich synów. Jak nazywał się ten król? (22,3).
4. W którym wieku sprowadzono do Polski zakon krzyżacki? (26,4).
5. Jan Matejko w swoim słynnym obrazie upamiętnił jedną z bitew, która na zawsze weszła do naszej historii. O jaką bitwę chodzi? (85,6).
6. Jak nazywał się król Polski, który przyjmował na swoim dworze cesarza niemieckiego? (21,4).
7. Jak nazywał się ostatni król Polski? (38,4).
8. W którym z miast polskich założono pierwszą wyższą uczelnię — tj. uniwersytet? (69,4).
9. Sejm Czteroletni uchwalił ważny dokument. Wymień jego pełną nazwę (26,4).
10. W którym wieku nastąpiły rozbiory Polski? (41,7).

Powyższe wyniki, niezależnie od ich interpretacji, nasuwają szereg smutnych refleksji. Przede wszystkim ogarnia niepokój, że tak duża liczba respondentów nie potrafiła odpowiedzieć na większość zadanych pytań. Ukazany tu stan wiedzy musi smucić, tym bardziej, że przeciwie pytanie dotyczyło faktów o niezwykle doniosłym znaczeniu, które powinny być niejako zakodowane w umyśle wszystkich Polaków. Oczywiście przeprowadzone badania nie upoważniają do generalizowania, niemniej ukazane wyniki potwierdzają tezę o ogromnych brakach w edukacji historycznej. Wystarczy stwierdzić, że ponad 60 proc. respondentów nie zdołało odpowiedzieć nawet na połowę pytań.

Warto odnotować, co poniekąd nawet zastanawia, że w badaniach zdecydowanie korzystniej wypadły dziewczęta aniżeli chłopcy. Gdyby brać pod uwagę pochodzenie, to najsłabiej wypadły odpowiedzi młodzieży rekrutującej się z rodzin chłopskich, zaś najlepiej z inteligentnych. Mówiąc przykładowo, 40 proc. uczniów z tej ostatniej grupy wykazało średnią orientację, tj.

odpowiedziało na połowę i więcej spośród dziesięciu pytań. Tymczasem analogiczny wskaźnik dla ich kolegów ze wsi wyniósł niespełna 20 proc. Najwyższy odsetek poprawnych odpowiedzi uzyskali uczniowie z technikum. Blisko co trzeci respondent z tej grupy prawidłowo odpowiedział na większość pytań. W dalszej kolejności uplasowali się uczniowie z ZSZ, liceum ogólnokształcącego, zasadniczych szkół rolniczych i abiturienti kl. VIII ze wsi.

OKRES ZABORÓW

Popatrzmy na znajomość tego okresu przez pryzmat otrzymanych wyników. A oto pytania wraz z danymi (w procentach) dotyczącymi prawidłowych odpowiedzi:

1. W jakim kraju powstał nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”? (57,4).
2. Którzy z wielkich Polaków walczyli o wolność Węgier? (32,1).
3. W XIX wieku Polacy podrywali się wielokrotnie do walki o niepodległość. Wymień nazwy dwóch największych naszych powstań z tego okresu (48,3).
4. Z armiami jakiego państwa szły razem wojska polskie na wojnę z Rosją carską w 1812 roku? (46,5).
5. Z którym z naszych powstań narodowych wiąże się ściśle nazwisko Joachima Lelewela? (36,5).
6. Z czyją śmiercią kojarzy się twierdza Szlisselburska? (26,4).
7. Wymień przynajmniej jeden tytuł utworu (może być wiersz lub powieść), który odnosi się do powstania listopadowego. (41,7).
8. Jak nazywała się pierwsza polska partia robotnicza utworzona przy końcu XIX wieku? (12,0).
9. W którym roku wybuchła pierwsza wojna światowa? (46,3).
10. Które z państw zaborczych najwcześniej i zdecydowanie potępiło zabory i opowiedziało się za wolnością Polski? (33,8).

Jak widzimy, ujawnione tutaj dane świadczą o bardzo niskim poziomie orientacji. Oto tylko niespełna 1/3 badanych zdołała odpowiedzieć poprawnie na większość zadanych pytań. Tych, którzy udzieli odpowiedzi na wszystkie pytania, było niewielu (7 proc. ogółu badanych). Godzi się nadmienić, że dziewczęta, podobnie jak poprzednio, wykazały znacznie wyższą orientację niż chłopcy. I tutaj najwyższe wskaźniki uzyskała młodzież rekrutująca się ze środowisk inteligentnych, najniższe zaś legitymująca się rodowodem chłopskim. Wyraźnie zaznaczyła się następująca współzależność: im wyższe wykształcenie ojca, tym lepsze wyniki. Najlepiej odpowiadali tym razem uczniowie LO i technikum, a najsłabiej młodzież z ZSZ oraz z zasadniczych szkół rolniczych. Te grupy wykazały szczególnie niską znajomość badanych zagadnień.

OKRES MIĘDZYWOJENNY

Do zbadania poziomu orientacji w tym obszarze dziejowym posłużyły następujące pytania (w nawiasach podano procent poprawnych odpowiedzi):

1. Jednym z pierwszych premierów państwa polskiego, po 123 latach zaborów, został sławny kompozytor. Kto to był? (27,9).
2. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku ustalono granice państwa w traktacie. Podaj jego nazwę. (42,4).
3. Ile odbyło się powstań na Śląsku

(miały one na celu przyłączenie tej części ziem do Polski)? (58,3).

4. Był twórcą Legionów Polskich, naczelnikiem państwa, a następnie przez wiele lat faktycznie sprawował rządy w Polsce. Kto to był? (24,0).

5. W okresie międzywojennym tj. w latach 1918—1939, zbudowano w Polsce zupełnie nowy port. Jak się nazywał? (46,5).

6. Był chłopem, którego trzykrotnie powoływano na premiera rządu polskiego. Kto to był? (17,5).

7. Z czym wiąże się Bereza Kartuska? (8,7).

8. Polska, tuż po wyzwoleniu się z zaborów, prowadziła wojnę. Z jakim państwem? (40,4).

9. Ile ludności liczyła Polska przed 1939 rokiem? (31,4).

10. Z jakimi głównie dwoma państwami Polska sanacyjna utrzymywała dobre stosunki? (28,2).

Z odpowiedzi wynika, że również czasy bliższe współczesności są słabo znane młodzieży. Wymownym tego przykładem jest fakt, iż tylko nieliczni (dosłownie jednostki) wykazali wysoką orientację, tzn. odpowiedzieli na większość postawionych pytań. Aż 70 proc. badanych odpowiedziało tylko na niektóre pytania.

★

Oczywiście, przedstawione tu wyniki stanowią tylko pewną próbę badawczą. Ukazane więc dane odnoszą się do konkretnej, zbadanej grupy młodzieży. I rozumiem się samo przez się, że nie mogą stanowić podstawy do uogólnień. Można też mieć zastrzeżenia choćby w sprawie doboru pytań. Tym niemniej uzyskane dane świadczą o słabej znajomości podstawowych faktów historycznych. To stwierdzenie odnosi się do całej badanej zbiorowości, a już szczególnie dotyczy młodzieży chłopskiej.

Przy takim stanie poinformowania, jaki został ujawniony, trudno mówić o zrozumieniu wielowiekowej historii naszego narodu. Jeszcze raz podkreślam, że nie chodzi tu bynajmniej o jakąś encyklopedyczną wiedzę, lecz o to, aby uczniowie znali podstawowe fakty i zdarzenia, które stanowiły zwrotne momenty w naszych dziejach ojczystych. Bez znajomości tej faktografii nie sposób zrozumieć historii i losów własnego narodu.

Co więc robić, aby sytuacja w tej dziedzinie uległa poprawie? Czy należy to tylko od nauczycieli? Kto ma głównie przysiąc w sukces, aby mogły dokonać się w tej dziedzinie pozytywne przemiany? Co uczynić, aby te przeobrażenia konsekwentnie następowały? Jaka powinna być procedura działań w tym zakresie? Oto tylko niektóre pytania, wymagające głębszej refleksji. Myślę, że dziś, w okresie porządkowania całego systemu edukacji narodowej, warto się nad nimi zastanowić, szczególnie w gronie nauczycieli historii. Oni właśnie przede wszystkim — jako praktycy — powinni częściej wypowiadać się publicznie i szukać „różnych sposobów naprawy edukacji historycznej”. Mają przecież wiele ciekawych spostrzeżeń, propozycji. Czas najwyższy mówić o edukacji historycznej pełnym głosem i może częściej głosem samych pedagogów.

„TRZYNASTKA” PO RAZ PIERWSZY

Proszę o informację, czy nauczycielom przysługuje, tak jak i innym grupom zawodowym, trzynasta pensja. A jeśli tak, to jakie są zasady i tryb jej przyznawania. Sądję, że sprawa ta interesuje nie tylko mnie, lecz i innych nauczycieli.

MARIA KOWALSKA
Wrocław

ODPOWIADAMY

W bieżącym roku nauczyciele otrzymują „trzynastkę”, czyli nagrodę indywidualną z zakładowego funduszu nagród — po raz pierwszy. Począwszy od 1 stycznia 1982 roku przysługuje nauczycielom zakładowy fundusz nagród, który w tym roku tworzone będzie w wysokości 3 proc. za 1981 rok, natomiast już od przyszłego roku procent ten będzie wynosił 8,5 — o czym stanowi art. 48 Karty Nauczyciela.

Jednocześnie, należy podkreślić, zostaje zachowany specjalny fundusz nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w wysokości 1 proc. planowanego rocznego funduszu plac.

W związku z dużym zainteresowaniem naszych czytelników tematem, postaramy się przedstawić w niezbędnym skrócie, co stanowi podstawę obliczania „13”, kto ma do niej prawo i w jakiej wysokości.

● Do podstawy obliczania wysokości nagrody indywidualnej „13” zalicza się: wynagrodzenie zasadnicze, wszelkie dodatki specjalne, funkcyjne, dodatki za trudne warunki pracy, za pracę w warunkach szkodliwych i uciążliwych dla zdrowia, za staż pracy, za szczególne właściwości pracy, lub szczególne kwalifikacje oraz wynagrodzenie za czynności dodatkowe, a także za godziny ponadwymiarowe.

Nauczycielom zalicza się także do podstawy obliczenia wysokości „13” — wynagrodzenie za czas usprawiedliwionego nieobecności oraz za czas usprawiedliwionej nieobecności. Ponadto z tytułu niezdolności do pracy powstałe na skutek:

- wypadku przy pracy;
 - wypadku w drodze do pracy lub z pracy;
 - choroby zawodowej;
 - przebywania w szpitalu lub w sanatorium;
 - choroby przypadającej w okresie ciąży,
- a także: zasiłek macierzyński, zasiłek wyrównawczy oraz wynagrodzenie za czas odbywania ćwiczeń wojskowych.

Natomiast nie wlicza się do podstawy obliczania wysokości „13” wynagrodzenia za czas urlopu dla poratowania zdrowia, dodatków mieszkaniowych oraz zasiłku na zagospodarowanie.

● Nauczyciel ma prawo do nagrody, jeżeli przepracował w danej szkole cały rok kalendarzowy. Wyjątkiem od tej reguły jest zatrudnienie nauczyciela w wyniku:

- przeniesienia służbowego oraz wyboru na określone stanowisko;
- przejścia do innej szkoły (placówki), za zgodą obu zakładów pracy, z tym, że przerwa związana z przejściem nie może trwać dłużej niż 10 dni i pod warunkiem, że w tej szkole, która przyznaje nagrodę, nauczyciel pracuje co najmniej 6 miesięcy;
- ukończenia przez nauczyciela służby wojskowej i jego powrotu do pracy;
- powrotu matki z urlopu opiekuńczego.

Nauczyciel — mimo iż nie przepracował w jednej szkole (placówce) całego roku kalendarzowego — ma prawo do „13”, jeżeli zmienił miejsce zatrudnienia w związku z rozwiązaniem z nim umowy o pracę, jeżeli została zlikwidowana szkoła (placówka), lub rozwiązano z nim umowę o pracę, z naruszeniem przepisów, a także kiedy zmiana miejsca pracy została spowodowana przeniesieniem służbowym współmałżonka do innej miejscowości.

Prawo do „13” — przysługuje także nauczycielowi, który nie pracował całego roku kalendarzowego, gdyż powrócił lub rozpoczął urlop dla poratowania zdrowia, z tym, że w tym wypadku wysokość nagrody powinna być proporcjonalna do okresu przepracowanego w danym roku.

Nauczyciele, którzy 1 stycznia 1981 r. byli zatrudnieni na podstawie umów zlecenia — a następnie od 1 września 1981 r. podjęli w tej samej szkole (placówce) pracę na podstawie umowy o pracę, powinni być także objęci „13”, oczywiście, za faktyczny okres pracy w szkole w roku 1981.

Nauczyciele emeryci podejmujący pracę w szkole, w której pracowali, mają prawo do „13”, jeżeli przepracowali nie mniej niż

6 miesięcy. Jeżeli emeryt pracuje w innej szkole prawo do „13” nabywa od nowa (czyli musi przepracować pełny rok kalendarzowy).

● Wysokość „13” jest uzależniona od stażu pracy.

Nauczyciele za pierwszy rok pracy (ale nie po raz pierwszy podejmujący pracę) otrzymują 50 proc. nagrody, za drugi — 75 proc. i 100 proc. za trzeci rok i dalsze lata pracy.

Jeżeli natomiast nauczyciel podjął pracę po raz pierwszy w życiu, prawo do 100 proc. nagrody nabywa po przepracowaniu pełnego roku kalendarzowego.

Nagroda ulega zmniejszeniu, nie mniej niż o 20 proc. za 1 dzień nieusprawiedliwionej nieobecności i o 50 proc. za dwa dni, a opuszczenie trzech i więcej dni w roku powoduje utratę prawa do nagrody.

„Trzynastka” nie przysługuje pracownikowi, gdy udowodniono mu zagarnięcie mienia, przystąpienie do pracy w stanie nietrzeźwym, wyrządzenie szkody z winy umyślnej oraz niewykonywanie pracy po 12 grudnia 1981 roku z powodu samowolnego nieprzystąpienia do pracy i nieodpracowania tego czasu w terminie późniejszym.

W przypadku, gdy nauczyciel pracuje w dwóch (lub więcej) szkołach (placówkach), wówczas nagrodę „13” powinien otrzymać on w każdej szkole oddzielnie. Zasada ta nie obowiązuje, jeżeli nauczyciel uzupełnia etat w innej szkole (placówce).

Czytelników mających pytania i wątpliwości dotyczące obliczania „trzynastki” w sytuacjach bardziej skomplikowanych prosimy uprzejmie o listy, z dopiskiem na kopercie „13”.

Opr. T. KONARSKA

JAK OBLICZYĆ DODATEK ZA TRUDNE WARUNKI PRACY

Wiem, że za pracę w oddziale liczącym powyżej 25 uczniów przysługuje nauczycielowi dodatek za trudną pracę: 2 procent zasadniczego uposażenia za każdego ucznia, najwyżej jednak 18 procent. Moje uposażenie zasadnicze wynosi 7050 złotych, jestem nauczycielką szkoły podstawowej, ucze w 4 oddziałach: w klasie V liczącej 30 uczniów — 3 godzin tygodniowo, w klasie VI liczącej 28 uczniów — 6 godzin, w klasie VII liczącej 26 uczniów — 5 godzin i w klasie VIII liczącej 23 uczniów — 3 godzin. Otrzymuję dodatek w wysokości 387 złotych miesięcznie. Nie wiem, w jaki sposób wyliczono mi wysokość tego dodatku i nie wiem, czy przysługuje mi on w takiej wysokości.

Bożena Kłoc
Łódź

ODPOWIADAMY

Na wstępie wyjaśniamy, że dodatek służbowy za trudne warunki pracy za prowadzenie zajęć w oddziałach liczących powyżej 25 uczniów przysługuje wyłącznie w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych (dziennych i wieczorowych) oraz w przedszkolach.

W sytuacjach, gdy nauczyciel prowadzi wszystkie swoje zajęcia w jednym oddziale (w jednej grupie w przedszkolu), obliczenie dodatku jest bardzo proste: 2 procent uposażenia zasadniczego mnoży się przez ilość uczniów w oddziale przekraczającym 25. Przy czym dodatek nie może przekraczać 18 procent uposażenia zasadniczego w wypadku, gdy na przykład liczba uczniów w oddziale wynosi 33 lub więcej.

Bardziej skomplikowany jest sposób obliczania wówczas, gdy nauczyciel prowadzi zajęcia w dwu lub więcej oddziałach o różnej liczbie uczniów. Wtedy trzeba obliczyć średnią liczbę uczniów i ilość przekraczającą 25 pomnożyć przez 2 procent uposażenia zasadniczego.

Pokażemy sposób obliczania średniej w sytuacji podanej przez Czytelniczkę: 30 uczniów klasy V x 3 godzin zajęć + 28 x 6 + 26 x 5 + 23 x 3 (oddziały liczące mniej niż 25 uczniów liczy się za oddział o 25 uczniów). Otrzymała w ten sposób sumę iloczynów dzielić przez sumę godzin pracy nauczyciela (8+6+5+3). Otrzymała wynik — 27,6, który stanowi średnią uczniów w oddziale i zatem Koleżance przysługuje dodatek 28,26 uł. — po 2 procent od 7050 złotych (54 x 2 x 70,50 = 28,26 złotych), w zaokrągleniu 387 złotych.

Jak obliczyć dodatek nauczycielowi zatrudnionemu w niepełnym wymiarze godzin lub dyrektorem szkoły, który ma tylko kilka godzin zajęć dydaktycznych?

Pokażemy to na przykładach.

Nauczyciel szkoły średniej zatrudniony w wymiarze 12 godzin tygodniowo (przysługuje mu uposażenie zasadnicze według lat pracy i poziomu wykształcenia, podobnie jak wyżej: wymienionej Czytelniczkę — 7050 złotych) — uczy w dwu oddziałach: w klasie I liczącej 28 uczniów — ma 4 godziny zajęć oraz w klasie II

liczącej 30 uczniów ma 8 godzin zajęć, ale tylko 2 godziny z całą klasą, poza tym ma 3 godziny zajęć w I grupie liczącej 15 uczniów i 3 godziny w II grupie, również 15-osobowej.

Obliczamy średnią liczbę uczniów: $28 \times 4 + 30 \times 2 + 25 \times 3 + 25 \times 3$. Otrzymała sumę iloczynów dzielić przez 12 godzin (4+2+3+3); średnia uczniów wyniesie 26,8. Nauczycielowi przysługuje zatem dodatek w wysokości 254 zł ($1,8 \times 2 \times 70,50$). Ponieważ jednak jest on zatrudniony w wymiarze 12/20 etatu, to i dodatek ten będzie wypłacany w wysokości 12/20 to jest — 152 złote.

Podobnie oblicza się dodatek dyrektorowi szkoły. Przykład: dyrektor szkoły podstawowej (uposażenie zasadnicze jak wyżej — 7050 złotych) uczy w klasie VII liczącej 30 uczniów — 4 godziny i w klasie VIII liczącej 28 uczniów — 3 godziny.

Średnia liczba uczniów w obu klasach wynosi: $30 \times 4 + 28 \times 3 = 29,1$ ucznia. Należna kwota dodatku: $4,1 \times 2 \times 70,50 \times 7/22$ etatu = 184 złote.

Uwaga, zarządzenie ministra oświaty i wychowania w sprawie zasad ustalania i wypłacania omawianych dodatków opublikowane zostało w Dz. Urz. MOiW nr 9, poz. 63 z 1981 roku.

(K. W.)

DOSKONALENIE JĘZYKOWE NAUCZYCIELI

Jestem magistrem filologii rosyjskiej i od kilku lat ucze w szkole. Pragnęłabym jednak doskonalic język, najchętniej na podyplomowych studiach i to za granicą. Czy są takie możliwości? Z niecierpliwością czekam na odpowiedź.

Monika Więcborska
Warszawa

ODPOWIADAMY

O odpowiedź na powyższe pytanie zwróciliśmy się do dr. Stefana Radomskiego, kierownika Działu Współpracy z Zagranicą IKN w Warszawie.

W oparciu o umowy między państwowe, resortowe, porozumienia i plany współpracy z zagranicą w zakresie oświaty oraz doskonalenia zawodowego nauczycieli, Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie między innymi realizował zadania związane z wyjazdami nauczycieli na organizowane za granicą staże, studia podyplomowe, studia przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe.

W 1981 roku wyjechało 106 nauczycieli do Francji, 23 — do Wielkiej Brytanii, 110 — do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i 18 — do Republiki Federalnej Niemiec. Ponad 933 nauczycieli języka rosyjskiego wyjechało do ZSRR na studia podyplomowe, przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe.

W 1982 roku dla nauczycieli języka rosyjskiego prowadzone będą:

— studia podyplomowe dla magistrów filologii rosyjskiej, organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie oraz Instytut Pedagogiczny im. M. Gorkiego w Kijowie.

Zajęcia stacjonarne na studium podyplomowym prowadzone są na sesji wprowadzającej w kraju, czteromiesięcznym stażu w Kijowie i sesji końcowej w kraju. Jedną z sesji odbywa się w czasie wakacji letnich;

— studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli uczących języka rosyjskiego bez specjalistycznego kierunkowego wykształcenia, organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli oraz Instytut Pedagogiczny w Orle. Studium to trwa trzy miesiące i jest poprzedzone sesją wstępną, organizowaną przez Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie lub Oddział Doskonalenia Nauczycieli w terenie;

— studia przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli języka rosyjskiego bez wyższego wykształcenia, organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli oraz Instytut Języka Rosyjskiego im. A. Puszkina w Moskwie i jego filię w Warszawie. Studium kończy się dwutygodniowym kursem w Moskwie, organizowanym w czasie wakacji letnich;

— kursy dla nauczycieli języka rosyjskiego uczących w szkołach podstawowych, organizowane w Instytucie Pedagogicznym im. Hercena w Leningradzie, które trwają cztery tygodnie.

Dla nauczycieli języka niemieckiego organizowane jest doskonalenie językowe zagraniczne na terenie NRD, RFN i Austrii. W 1982 roku organizowane są w szczególności:

— studia podyplomowe dla magistrów filologii germańskiej, prowadzone przez Instytut Kształcenia Nauczycieli i Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. K. Liebknechta w Poczdamie i jej filię w Brandenburgu (NRD). Zajęcia stacjonarne na studium podyplomowym organizowane są na sesji wprowadzającej w kraju, pięciomiesięcznym stażu w Brandenburgu i sesji końcowej w kraju. Jedną z sesji odbywa się w czasie wakacji zimowych;

— kursy intensywnej nauki języka niemieckiego dla nauczycieli germanistów, organizowane przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną im. K. Liebknechta w Poczdamie i jej filię w Brandenburgu. Kursy trwają sześć tygodni;

— międzynarodowy kurs języka niemieckiego, organizowany przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Dreźnie i Halle. Kurs trwa w czasie wakacji letnich od czterech do pięciu tygodni;

— kursy języka niemieckiego dla absolwentów filologii germańskiej, organizowane przez Fundację Boscha (RFN), trwające pięć tygodni w czasie wakacji letnich;

— kursy języka niemieckiego, organizowane przez Instytut Geotego (RFN), pierwszy — o profilu metodycznym, trwający dwa miesiące w czasie wakacji letnich i drugi — o profilu językowym (ćwiczenia konwersacyjne), trwający trzy tygodnie w czasie wakacji letnich;

— kursy języka niemieckiego w Austrii, organizowane w czasie wakacji letnich.

Dla nauczycieli języka francuskiego organizowane są na terenie Francji w 1982 roku następujące kursy i staże:

— kurs o profilu językowym i kulturoznawczym, przeznaczony dla nauczycieli o stażu pracy nie przekraczającym pięciu lat, którego celem jest doskonalenie języka francuskiego (ćwiczenia praktyczne). Kurs trwa jeden miesiąc w czasie wakacji letnich; miejscem zajęć są uniwersytety francuskie;

— kurs metodyczny (z uwzględnieniem specyficznych potrzeb polskich nauczycieli języka francuskiego) przeznaczony dla nauczycieli, którzy uczestniczyli już w kursie o profilu językowym i kulturoznawczym. Kurs trwa jeden miesiąc w czasie wakacji letnich; prowadzony jest w uniwersytetach francuskich lub CIEP w Severs;

— kurs wprowadzający do stosowania metod audiowizualnych, przeznaczony dla nauczycieli szkół z rozszerzonym programem nauczania języka francuskiego i licencjatów specjalistycznych, którzy posługują się lub będą posługiwać się metodami audiowizualnymi. Wymagane jest ukończenie kursu językowego w przeszłości. Kurs trwa jeden miesiąc w okresie: lipiec — sierpień i wrzesień — październik. Odbywa się w CREDIF lub uniwersytetach francuskich.

— staż specjalistyczny, przeznaczony dla nauczycieli metodyków, kierowników zespołów samokształceniowych, autorów podręczników oraz nauczycieli, którzy uczestniczyli i ukończyli kursy językowe wyżej wymienione. Czas trwania stażu: od jednego do ośmiu miesięcy. Miejscem odbywania stażu jest BELC lub CREDIF, a także uniwersytety francuskie.

Dla nauczycieli języka angielskiego w 1982 roku organizowane są kursy o różnych profilach (kandydat wybiera odpowiadający mu program). Czas trwania kursu: dwa, trzy tygodnie w czasie wakacji letnich. Zajęcia prowadzone są w ośrodkach uniwersyteckich w Wielkiej Brytanii.

Pierwszeństwo w wyjazdach na staże, studia podyplomowe, przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe zagraniczne mają nauczyciele-absolwenci krajowych form doskonalenia językowego, na przykład ukończone Studium Przedmiotowo-Metodyczne, organizowane przez Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego w Warszawie lub właściwy Oddział Doskonalenia Nauczycieli.

Rekrutacją na staże, studia podyplomowe, studia przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe zagraniczne zajmują się właściwe terenowe kuratoria oświaty i wychowania. Wnioski w tej sprawie opiniowane są przez dyrekcje szkół zatrudniające nauczycieli języków obcych oraz nauczycieli-metodyków.

W 1982 roku przewiduje się wyjazd na staże, studia podyplomowe, studia przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe ogółem około 120 nauczycieli do Francji, 25 — do Wielkiej Brytanii, 170 — do NRD i około 70 — do RFN. Ponad 850 nauczycieli języka rosyjskiego wyjedzie do Związku Radzieckiego na studia podyplomowe, studia przedmiotowo-metodyczne i kursy językowe.

JAK WIAZAĆ KONIEC Z KOŃCEM

CD ZE STR. 1

ściowe zamknięcie kas ogniw związkowych. Jednak pracownicy nie utracili uprawnień finansowych, wypłacanie zasiłków przejęły zakłady pracy. W resorcie oświaty ciężar ten rozłożono na budżety poszczególnych szkół.

Nikt jeszcze nie wie, czy w przyszłości, po reaktywowaniu pracy związków, kwoty wypłacane w postaci zasiłków zostaną zrefundowane szkołom ze związkowej kiesz. Dla samych pracowników oświaty może to być kwestia poniekąd obojętna. Natomiast zasadniczy niepokój w środowisku budziły dotychczas dwa problemy: czy zostanie utrzymany przynajmniej ubiegłoroczny poziom świadczeń socjalnych resortu oraz kto będzie dysponował funduszami na ten cel.

Na drugie z tych pytań odpowiedź została sformułowana w decyzji nr 2 Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów z 21 grudnia 1981 roku, w sprawie zakładowej działalności socjalnej w czasie obowiązywania stanu wojennego. Decyzja ta, powszechnie — przypomnijmy — wiążąca, stanowi między innymi, iż: „kierownicy zakładów pracy powierzają zakładowym służbom pracowniczym całokształt obowiązków w zakresie przydzielania świadczeń. Przejściowo wypłacać należy ze środków zakładowego funduszu socjalnego świadczenia, rekompensujące utratę zasiłków statutowych”.

Tekst wspomnianej decyzji trafił na czas — jak się przekonałszy między innymi w województwie skierniewickim — do najniższych nawet ogniw administracji szkolnej dzięki powieleniu oraz rozesłaniu tej informacji wraz z pismami przewodnimi kuratorów.

Wszelako Kuratorium Oświaty i Wychowania w Skierniewicach nie poprzestało na tym jedynie, lecz w kilka dni później — pismem 0-V-3080/2/82 z 12 stycznia 1982 roku — zaprezentowało swoistą interpretację decyzji Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów. Zacytujmy:

„Kuratorium ustaliło, iż obecne formy organizacyjne administracji oświatowej na szczeblu miasta i gminy nie są w stanie zapewnić prawidłowej organizacji i właściwego poziomu tych świadczeń. Istnieje więc pilna potrzeba powołania jednostek organizacyjnych, których zadaniem będzie świadczenie usług socjalnych na rzecz wszystkich pracowników oświaty i wychowania, zatrudnionych na terenie województwa. Potrzeba powołania tych służb wynika również z decyzji nr 2 Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów”.

Do tego miejsca „wszystko się zgadza”. Nie ma zresztą nikogo spośród zatrudnionych w oświacie, kto by wcześniej nie wiedział, że resort ten — jako jedyny chyba w kraju — nie ma własnych służb socjalnych! Wątpliwości pojawiają się dopiero przy dalszej lekturze cytowanego pisma skierniewickich władz oświatowych:

„Zdaniem kuratorium, podjęcie takich decyzji ma na celu między innymi zmniejszenie ilości środków zakładowego funduszu socjalnego, zaangażowanych w sam proces organizacji świadczeń socjalnych, zmniejszenie opłat z tytułu pośrednictwa przedsiębiorstw turystycznych, oraz wyeliminowanie przypadków angażowania środków funduszu socjalnego w sam proces zagospodarowania tego funduszu”.

Wielce zawiły styl argumentacji zdaje się tu ukrywać z jednej strony zdrową tendencję ograniczenia wydatków typowo administracyjnych, z drugiej jednak — wyraźny zamiar częściowego przynajmniej zrezygnowania z usług (zapewne wczasowych czy przewozowych) świadczonych poprzednio na rzecz pracowników oświaty. Kto zatem będzie urządzał wycieczki i wczasy? W piśmie kuratorskim na ten temat nie ma ani słowa, czytamy tam natomiast: „Za poziom i jakość świadczeń socjalnych odpowiedzialny jest pracodawca. Kierownictwa podstawowych organów administracji oświatowej winny dotożyć starań, by w pełni wykorzystać możliwości w tym zakresie, zgodnie z obowiązujący-

mi przepisami, ze szczególnym uwzględnieniem sprawiedliwego podziału funduszu socjalnego.

Biorąc pod uwagę trudności w powoływaniu etatowego aparatu służb socjalnych (brak etatów), kuratorium widzi rozwiązanie tego problemu przez stworzenie organów przedstawicielskich załóg pracowniczych (komisji socjalnych), które będą w ścisłym kontakcie z pracownikami będą decydowały o ilości i jakości świadczonych usług socjalnych. Podstawowe ogniwa administracji oświatowej będą obowiązane do realizacji prezentowanych decyzji”.

Pytanie tylko, czy ogniwa te potrafią wywiązać się z tego zadania? Przypomniatło mi się tu zdarzenie z okresu bezpośredniego poprzedzającego wprowadzenie stanu wojennego. W Sieradzu Zarząd Okręgu ZNP wystarał się (o czym pisaliśmy w swoim czasie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”) o damskie rajstopy i skarpetki męskie, które pragnął w całym województwie rozdzielić między nauczycieli płci obojga, zresztą bez żadnej różnicy przynależności związkowej. Zwrócił się więc w tej sprawie do miejscowego kuratorium. Związkowcy usłyszeli tam w odpowiedzi propozycję, by... sami zajęli się rozdziałem tych artykułów, bowiem „władze oświatowe nie mają odpowiednich etatów”. Odmowa i stanowcze postawienie sprawy przez ZNP wpłynęły na zmianę takiego stanowiska: w sieradzkim kuratorium rychło znalazł się pracownik, który przejął w tym przypadku czynności związane z rozdzielnictwem tak potrzebnego, dodatkowo uzyskanego towaru. Można było?

Myślę, że — nie obciążając wcale funduszu socjalnego — należy w kuratoriach (również w Skierniewicach) oraz w inspektoratach szybko wygospodarować etaty dla odpowiednich służb, choćby kosztem nadmiernie nieraz rozbudowanej kadry w innych działach administracji szkolnej. Wówczas powoływane obecnie komisje nie będą obciążane pracą należącą do służb socjalnych. Mówi się zresztą o tym, całkowicie tym razem klarownie, w cytowanym już wyżej piśmie, które podpisał wicekurator oświaty i wychowania, Lucjan Jakubiński:

„Komisje te powinny mieć decydujący i bezpośredni wpływ na plan zakładowej działalności socjalnej i bytowej, który winien być obecnie opracowany we wszystkich jednostkach oświatowych oraz sprawować kontrolę nad jego realizacją. Plan zakładowej działalności socjalno-bytowej, poza zadaniami, wynikającymi z ośnośnych przepisów, powinien również uwzględnić: racjonalne wykorzystanie działek nauczycielskich, zorganizowanie sprzedaży na karty zaopatrzeniowe artykułów miesnych w poszczególnych środowiskach (o ile pozwola na to warunki), zaopatrywanie pracowników w płody rolne w oparciu o produkcję hodowlaną gospodarstw pomocniczych lub na podstawie umów z PGR, RSP albo gospodarstwami rolników indywidualnych, a ponadto(...) wypłatę zasiłków, załatwianie miejsc w sanatoriach, leczenia uzdrowiskowego itp.”.

Tak właśnie — jak to zostało sformułowane w wyżej opublikowanym akapicie — pojmuję swe zadania świeżo wyłoniona komisja socjalna przy Szkole Podstawowej w Baranowie w województwie skierniewickim. Zespół ten składa się z trzech nauczycieli (kol. kol.: Joanna Leśńska, Alicja Panecka oraz Władysław

Brzózka w roli przewodniczącego). Dwoje z nich brało czynny udział w pracach Rady Zakładowej ZNP. Jej prezes, kol. Brzózka odda teraz nowo powstałej komisji całe swoje organizacyjne doświadczenie w sprawach socjalnych. Teraz dopiero widać jak na dłoni, kto dotychczas dbał o sprawy codzienne, socjalne środowiska oświaty, kto dźwigał wszelkie ciężary takich starań: związkowcy z ZNP.

Zatem działki: zabiegają o nie nauczyciele baranowscy od miesięcy. Jednak teraz „temat dojrzał”. — Istnieje szansa, że uda się przejąć na działki dla kilku nauczycielskich rodzin, oby jak najrychlej, cały hektar z Państwowego Funduszu Ziemi, obecnie użytkowany przez rolnika, który wcześniej własne grunty... sprzedał — informuje przewodniczący nowej komisji, Władysław Brzózka.

Z kolei problemy zaopatrzeniowe udało się rozwiązać tutaj na podstawie zalecenia wojewody skierniewickiego, uprawniającego nauczycieli (i służbę zdrowia) w tym regionie do zakupów reglamentowanych towarów poza kolejnością. — Kłopotów z tym nie mamy, stosowna wywieszka pojawiła się w sklepie GS, a sklepowa lojalnie ułatwia gronu nauczycielskiemu wspomniane zakupy — słyszę od kolegi Brzóska. Pilnowaliśmy tego i pilnujemy stale, zaś komisja socjalna będzie, oczywiście, także na przyszłość nadzorować przebieg tej sprzedaży. Zaopatrzenie w płody rolne zapewniłszy zaś we własnym zakresie, dzięki umowom z sąsiadami-gospodarzami.

Pozostaje jeszcze kwestia zasiłków, wczasów, sanatoriów, wycieczek. Tu potrzebne będą znaczne środki finansowe, tu nie wystarczą jedynie organizacyjne zabiegi najlepszej nawet komisji. Tych środków jednak brak.

— Pragniemy w naszej gminie zapewnić świadczenia przynajmniej na poziomie ubiegłego roku — mówi zastępca gminnego dyrektora szkół w Baranowie, Natalia Puchalska. Już teraz widzimy jednak, że mogą powstać znaczne trudności. W ubiegłym roku na przykład dziesięć osób (a zatrudniamy na obszarze objętym administracją gminnej szkoły zbiorczej około 40 nauczycieli) skorzystało z wczasów, dwukrotnie urządzaliśmy wycieczki do teatru w Warszawie, a ponadto kilkudniowe — nad morze. Wyrównywalismy nauczycielom wówczas część kosztów z funduszy socjalnych bądź związkowych. Doliczyc także trzeba ubiegłoroczne wydatki na opłatę stawek kolonijnych dla pięciorga dzieci nauczycielskich. Wszystkie te opłaty — wiemy to już przecież z zapowiedzi prasowych — wydatnie wzrosną. Rośnie również, uzależniony procentowo od wysokości płac pracowników oświaty, fundusz socjalny, ale w stopniu daleko nie wystarczającym na wypełnienie luk finansowych. Na związkową kasę chwilowo, oczywiście, liczyć nie możemy. Szczęśliwie się stało, że z budżetu gminnej szkoły zbiorczej nie musieliśmy w ubiegłym roku wydatkować ani grosza na wypłaty równowartości zasiłków statutowych. Ale... w tym roku najmniej dwie nauczycielki u nas spodziewają się potomstwa, kiesz trzeba będzie potrząsnąć.

Wobec drożyzny, fundusz socjalny nie będzie mógł w oczekiwanych rozmiarach spełnić właściwej funkcji, tym bardziej, że przejąć ma wypłaty, uprzednio znajdujące się w gestii związkowej. Wydaje się zatem konieczne, by resort oświaty, w porę zaalarmowany niebezpieczeństwem sytuacji, podsunął swym ogniom terenowym niezbędne rozwiązania.

Wcześniej czy później reaktywuje się, oczywiście, działalność związkową również w resorcie oświaty. Niemniej na okres obecny finansowe rozwiązania, bodaj tymczasowe, stają się najpilniejsze, bo oto już na przykład z Baranowa jedna z osób spośród personelu pedagogicznego ubiega się o leczenie sanatoryjne. Ludzie dowiedzieli się z prasy codziennej o projekcie, który wniesiony został przez Fundusz Wczasów Pracowniczych do Rady Ministrów; administratorzy bazy wczasowej też chcą — jak przymysł — samodzielnoci i samofinansowania w związku z reformą gospodarczą i dlatego zamierzają podnieść ceny swych usług.

Najtańsze wczasy 14-dniowe dla emerytów kosztowały — do października ubiegłego roku 400 złotych, obecnie — 900 złotych. W domach wczasowych średnich kategorii (II i III) cena miejsca w pokoju czteroosobowym wahać się ma od 4 do 5 tysięcy złotych. Nawet najtańsza, IV kategoria za miejsce w czteroosobowym pokoju i to poza sezonem (a więc w okresie niedostępnym dla nauczycieli) żądać chce 3500 złotych.

W Baranowie — jak wspomnieliśmy — dziesięć osób było na wczasach w roku ubiegłym, przy zastosowaniu znacznych dopłat z funduszu socjalnego. Wynosił on w ciągu roku niecałe 50 tysięcy złotych. Choć na rok bieżący fundusz nieco wzrośnie, zwyczajna tabliczka mnożenia poucza nas, że wzrost opłat wczasowych (na przykład w domu FWP I kategorii z 2900 do 8500 złotych za dwutygodniowy pobyt jednej osoby), wręcz uniemożliwi utrzymanie wyjazdów na dotychczasowym poziomie. Chyba że nauczyciele chcieliby płacić sami: jedna rodzina, czteroosobowa, musi się liczyć wówczas z wydatkiem rzędu co najmniej kilkunastu tysięcy złotych, nie licząc kosztów podróży.

Gdy więc wracamy do pierwszego z pytań postawionych we wstępie tego artykułu: czy zostanie utrzymany ubiegłoroczny poziom świadczeń, odpowiedź zawierać musi sporą dozę zasadniczych wątpliwości.

W Baranowie usiłuje się uzyskać koncentrację funduszy przynajmniej częściowymi posunięciami organizacyjnymi, jak powołanie — z trzech komisji socjalnych przy szkołach podstawowych — jednej komisji gminnej. Jeszcze dalej poszedł na przykład Wydział Oświaty i Wychowania w Nakle nad Notecią, gdzie tworzy się, obok gminnych, również komisje rejonowe, obejmujące obszar terenowo większy, a zatem znacznie większą liczbę pracowników oświaty. Na ten temat tak mówi zastępca tamtejszego inspektora szkolnego, Jerzy Minkowski:

— Dobieramy do tych komisji ludzi z obu nauczycielskich, czasowo zawieszonych, związków. Społeczność pedagogów i my, w inspektoracie oświaty, oczekujemy jedynie, że poświęcą oni maksimum czasu i wysiłku, by zgodnie z potrzebami środowiska sprawiedliwie dysponować funduszami, które — niestety, widać już, że skromne — mieć będziemy do dyspozycji.

Pytam mego rozmówcę, czy obowiązki zawodowe, nauczycielskie, nie zablokują kandydatom do komisji możliwości działania w sferze tak rozległej, wymagającej mnóstwa wolnych godzin i niespożytej ilości energii. Kolega Minkowski jest tu optymistą, ale...

— Zdaję sobie sprawę, że na przykład z wczasami może być bardzo źle. Podobnie z wycieczkami. Przy sposobności wyjazdu służbowego do miasta wojewódzkiego jedna z pracownic naszego inspektoratu próbowała ustalić przynajmniej wstępnie z którymś z tamtejszych przedsiębiorstw turystycznych warunki współpracy, poznać w przybliżeniu koszty. Nie udało się.

To, czego nie udało się zrobić — zawodowo — wystanniczce lokalnego ognia administracji oświatowej, mają zrobić — społecznie — komisje socjalne? Ich członkowie znajdują się w tych warunkach nie raz, zapewne, na rozdrożu: komu pomóc, wobec drożyzny i skąpego funduszu i czym się zająć danego dnia — czy lekcjami w swej szkole, czy też na przykład organizacją wczasów? Rozdroże to, bez resortowych drogowskazów, grozić może wręcz zejściem na manowce.

Posłuszę się jeszcze pewną ilustracją. W Lipsku wzniesiono przed laty pomnik Janowi Sebastianowi Bachowi. Ow lipski organista od świętego Tomasza, zarazem kompozytor nieśmiertelnej sławy, został na tym monumentie wyobrażony przez rzeźbiarza z wielkim realizmem: między innymi wywrócone do cna kieszenie surduta mistrza Jana świadczyć mają, iż — jako ojciec kilkanaściora dzieci (tak!) — nie był w stanie związać końca z końcem.

Niechby — nawet w przenośni — przyszły dziejopis komisji socjalnych, rozpoczynając teraz działalność w resorcie oświaty, nie musiał posługiwać się podobnym obrazem.

JANUSZ TRZCIANKA

Zainterpelowany przez „Głos Nauczycielski” na temat funkcji komisji socjalnych dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania — WIESŁAW KULMINSKI — wyjaśnił w imieniu swego resortu:

— Uchwalona niedawno przez Sejm Karta Nauczyciela, zawiera między innymi ustalenia, wiążące się z zabezpieczeniem socjalnym środowiska. Przygotowane zarządzenia wykonawcze do tego podstawowego dokumentu, przewidują powołanie w całym pionie oświaty odpowiednich służb pracowniczych, których obowiązkiem będzie między innymi administrowanie funduszem socjalnym. Już teraz jednak — podczas niedawnej narady kuratorów — ministerstwo przekazało zebrany informację na temat decyzji nr 2 Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów z komentarzem, że służby socjalne należy u nas stworzyć bezwzględnie i bezwzględnie, ponieważ istnieć one będą nawet po wznowieniu działalności związków zawodowych.

Komisje socjalne mają być jedynie ciałem społecznym inicjującym, kontrolnym, nie zaś wykonawczym. Wszelkie inne rozwiązania w terenie — wypada uznać za przykre nieporozumienie.

Etaty w administracji oświatowej znaleźć na ten cel trzeba. Będziemy dążyć do wyodrębnienia służb socjalnych również — konsekwentnie — w strukturze organizacyjnej wydziałów oświaty i gminnych dyrektorów szkół.

KATY I INNI

CD ZE STR. 12

decyzji stanie na przeszkodzie tym początkowym planom — pożyczkę trzeba zwrócić.

Dla nas brzmi to dość szokująco, takie przeliczanie na pieniądze planowanie rodziny, ale Węgrzy są realistami i podchodzą do sprawy rzeczowo. Taką właśnie pożyczkę wziął między innymi brat Katy, który wprawdzie, jako młody inżynier startował od nieco wyższego, bo sięgającego 3000 forintów miesiecznie, poziomu wynagrodzenia, ale jak każdy zakładający rodzinę nie cierpiał na nadmiar pieniędzy. Ze zaś dwoje dzieci i tak przewidywane było w małżeńskich planach...

Zresztą nie tylko młodzi Węgrzy żyją z ołówkiem w ręku. W nie mniejszym stopniu dotyczy to i starszych. Kto bowiem chce korzystać z możliwości, jakie stwarza obywatelom gospodarka węgierska, musi liczyć.

Z POTRZEB GOSPODARKI

Brat Katy, pomimo że jest urodzonym i podobnie jak siostra zakochanym w swym mieście, mieszkańcem Budapesztu, na czas studiów pożegnał się ze stolicą, rezygnując z szansy kształcenia w budapeszteńskiej Politechnice na rzecz Wyższej Szkoły Chemicznej w Veszpremie.

O tej uczelni — zlokalizowanej w leżącym około 100 km od stolicy starym średniowiecznym miasteczku, które powstało podobnie jak nasze Gniezno wokół grodu warownego pierwszego króla Węgier, Stefana — można bez przesady powiedzieć, że zrodziła się z potrzeb gospodarki. Mówiąc ściślej, z potrzeb gwałtownie rozwijającego się po II wojnie przemysłu chemicznego.

Początkowo pomyślana jako „uzupełnienie” nie nadążającej za potrzebami Politechniki Budapeszteńskiej bardzo szybko przekształciła się w samodzielną i to niezwykle prężną uczelnię.

Jeden niewielki budynek, w którym w 1946 roku kształciło się zaledwie 107 studentów pod opieką 16 profesorów, „obrosł” wieloma imponującymi rozmachem gmachami zapewniającymi znakomite warunki zarówno ponad 1,5 tysięcznej rzeszy młodzieży, jak i liczącej blisko 200 osób kadrze nauczającej. 24 sale wykładowe, 42 laboratoria z 640 stanowiskami pracy, no i 5 hal dla półprzemysłowej eksperymentalnej działalności produkcyjnej, gdzie wstępnie wypróbowuje się nowe wdrożenia — stwarzają szansę dobrego przygotowania przyszłych inżynierów chemików.

Mimo tak znacznego wzrostu ilościowego i rozszerzenia zakresu kształcenia, uczelnia w Veszpremie jest przykładem placówki, która nie zapomina o pierwotnym celu, dla którego została powołana — bezpośredniemu służeniu konkretnym zakładom przemysłowym. Na ich potrzeby ukierunkowany jest proces kształcenia, na ich potrzeby skierowane są badania naukowe. Ambicje kadry naukowej są też znakomicie skorelowane z zadaniami gospodarki, czy, jak kto woli, z rozsądnym myśleniem o interesie kraju.

Bo temu właśnie rozsądnemu i rzeczowemu myśleniu o interesie kraju podporządkowane jest całe węgierskie szkolnictwo wyższe. Każda uczelnia ma tam jasno sprecyzowane cele i zakres działania. Naszym południowym sąsiadom do głowy nie przyszło, aby tworzyć dziesiątki szkół wyższych, których głównym celem byłoby zaspokojenie terytorialnych ambicji miast czy okręgów. Poza kilkoma wielkimi uczelniami o długich i bogatych tradycjach naukowych, uczelniami pracującymi na podobnych do naszych zasadach, powoływano do życia tylko takie placówki i tylko tam, gdzie istniały po temu rzeczywiste powody, a także tylko w sytuacji, kiedy można było zapewnić nowo powstającej szkole dostateczną liczbę wysoko wykwalifikowanej kadry naukowej. I nie jest sprawą przypadku, że w Veszpremie od pierwszej chwili dla kształcenia 107 studentów znalazło się 16 samodzielnych pracowników nauki. „Gdyby ich nie było, nie byłoby i uczelni” — powiedział mi prorektor tej placówki.

To perspektywiczne i rzeczowe myślenie widoczne jest i w innej dziedzinie.

Cechą szczególną, wyróżniającą placówkę w Veszpremie od typowych szkół wyższych w kraju, jest fakt, iż ponad 90 procent studentów pochodzi spoza siedziby uczelni, a zatem musi korzystać z domów akademickich. Tylko że z tym liczone się od początku i od początku też zadbało, aby w akademikach nie zabrakło miejsc dla młodzieży. I to, trzeba stwierdzić, miejsc naprawdę wygodnych, gwarantujących możliwość i przyzwoitego bytowania, i odpoczynku, i pracy.

Zresztą to, co uderza przede wszystkim gości z naszego kraju, to właśnie te przyzwyczajenia, chociażby się rzec — niemal luksusowe warunki, jakie stworzono tu młodzieży. Widoczne jest to nie tylko w domach akademickich, lecz także i w stołówce studenckiej, w której wystrój sali i sposób podawania posiłków stanowi połączenie dobrej restauracji z domem rodzinnym.

Krótko mówiąc, daje tu o sobie znać nie tylko gospodarność, ale i kultura tak charakterystyczna dla całej węgierskiej gastronomii, od luksusowych restauracji poczynając, a na tysiącach barów, małych bistro, kawiarni, kawiarenek i stołówek kończąc. Bo Węgrzy, żyjący na co dzień z ołówkiem w ręku, lubią dobrze zjeść. A dobrze to nie znaczy dużo. To znaczy w sposób urozmaicony, estetycznie podany. Świadczy o tym, nie tylko gastronomia. Świadczy też każdy spożywczy sklep, oferujący klientom nie tylko ilościowo, lecz i gatunkowo imponującą różnorodność produktów.

Z tym wszystkim, co charakteryzuje codzienne węgierskie bytowanie, a przede wszystkim z bardzo kochaną rodziną, a zwłaszcza mamą — Katy będzie się trudno rozstać, jeśli przyjdzie jej wyjechać do dalekiego Bissau. Ma jednak nadzieję, że Carlos ulegnie urokowi Budapesztu. A jeśli nie, to może przynajmniej matka będzie mogła częściej do niej przyjechać. Bo jak na razie Węgrzy tylko raz na trzy lata ubiegają się mogą o przydział dewiz niezbędnych przy wyjeździe do krajów kapitalistycznych. I to nie zawsze skutecznie.

Prawdopodobnie jednak wkrótce możliwości będą zależały tylko od zasobów finansowych każdego człowieka. — Kiedy już forint będzie wymieniały — mówi Katy.

JAK TO JEST Z TYMI FORINTAMI?

— Po 1956 roku Kadar przedstawił narodowi program, który wyznaczały dwie zasady kierunkowe — wyjaśnia Ferenc Paap — pierwsza to: „kto nie przeciw nam, ten z nami” oraz druga: „zrobimy wszystko, aby nam się żyło dobrze”. I trzeba przyznać, że obie te zasady są konsekwentnie przestrzegane.

Zaczęto od przywracania forintowi realnej wartości. Jeden z twórców węgierskiej reformy gospodarczej — pisze znakomity znawca Węgier, T. Olszański¹⁾ — Bela Cisikos Nagy stwierdza, że wymienialność forinta zależy od pokrycia dla niego w towarze, a także od kosztu wyprodukowania tego towaru w przeliczeniu na 1 dolar.

W początku lat sześćdziesiątych wyprodukowanie towaru wartości 1 dolara kosztowało Węgrów kilkadziesiąt forintów. Trzeba więc było dążyć do obniżenia tego przelicznika. Jak to uczynić, zważywszy, że Węgrzy są niemal całkowicie pozbawione surowców? Na to pytanie ekonomiści węgierscy znaleźli jedyną odpowiedź: zwiększenie wydajności pracy oraz bardzo precyzyjne i ekonomiczne planowanie gospodarcze. Postawiono więc na cztery gałęzie produkcji: maszynę precyzyjną, elektronikę, wyroby chemiczne, w tym produkcję lekarstw i, oczywiście, na... rolnictwo.

Wielka i mała Nizina Węgierska, o dobrej glebie i sprzyjających warunkach klimatycznych, stanowi wielki kapitał naszych południowych sąsiadów. Kukurydza, pszenica i inne zboża, a ponadto tytoń, papryka, pomidory, cebula, a także winorośl i drzewa owocowe — to sztabowe uprawy węgierskie. A więc kolejne hasło: wszystko dla rolnictwa, przede wszystkim zaś jego mechanizacja. Było to proste, niż u nas, jako że 21,8 proc. ziemi uprawnej należy do gospodarstw państwowych, 76 proc. do spółdzielni produkcyjnych, a tylko 2,2

proc. ziemi stanowią drobne indywidualne gospodarstwa, przeważnie zresztą nastawione na uprawy ogrodnicze. A zatem wielkie areale jednolitej uprawy nadające się pod maszyny. W toku „akcji rolnictwo” przekształcono też dawne stepowe obszary „puszt” na żyzne pola uprawne. Coraz intensywniej zaczęto rozwijać przemysł przetwórczy, wychodząc ze słusznego założenia, że przetwory rolno-spożywcze są znakomicie bardziej dochodowe, niż płody rolnictwa czy warzywnictwa²⁾.

No i ruszyło się w kulejącej gospodarce węgierskiej. Ruszył przede wszystkim eksport coraz lepszych węgierskich towarów, stopniowo zmniejszając różnice w eksportowo-importowym bilansie. A te różnice były przecież uprzednio ogromne. Mimo wyraźnego postępu jeszcze pod koniec 1980 roku zadłużenie Węgrów było niemałe, bo sięgające 6 mld dolarów, co wobec faktu, iż liczba mieszkańców jest tam 3,5-krotnie mniejsza niż u nas — sprawia, że na 1 obywatela wysokość zadłużenia jest mniej więcej podobna do naszej. Niemniej sprawa jest o wiele mniej groźna, gdyż eksport i import już się niemal całkowicie zbilansowały.

Co więcej, pożyczonymi pieniędzmi gospodarowano tam niezwykle oszczędnie. Jeśli kupowano licencje — to tylko takie, które wpływały na likwidację importu. A i to bardzo ostrożnie. Nałożono też ostre rygory na zakłady pracy. Żadna fabryka — jak pisze T. Olszański — która produkuje drogą niż zakładał przelicznik (32 forinty równa się 1 dolar) nie mogła liczyć na zakwalifikowanie swej produkcji na eksport ani tym bardziej na surowce czy maszyny importowane.

Dla uzyskania owego założonego przelicznika 32 forintów za 1 dolara podjęto szereg innych manipulacji. Po pierwsze zlikwidowano wewnętrzny obieg obcej waluty. Ofiarą padło przedsiębiorstwo IKKA (węgierski Pewex). I choć nie była to popularna decyzja, zrealizowano ją z całą konsekwencją. Wypowiedziano też walkę czarnemu handlowi walutami. Odebrano mu po prostu sens istnienia, bo skoro żaden Węgier nie ma gdzie kupować za dewizy, ani nie może mieć konta dolarowego, którego „pochodzenie” nie byłoby udokumentowane — to po co? Wprawdzie w „Hungarsouvenir” turyści zagraniczni mogą kupować za dewizy, ale wszystko, co jest do nabycia, Węgrzy mogą dostać we własnych sklepach za forinty.

No, i nadszedł czas, że 1 marca 1981 roku Narodowy Bank Węgierski ogłosił dewaluację forinta wobec walut zagranicznych z 24,99 do 29,57 za 1 dolar. Tą pozornie karkołomną decyzją zbliżono koszt 1 dolara bankowego do wynoszącego 32 forinty dolara „turystycznego”, co znacznie przybliżyło moment wymienialności węgierskiego pieniądza.

Na mocną pozycję finansową Węgier wpływa też ich współpraca z szeregiem banków tak RWPG, jak i zachodnich.

I na tych wszystkich danych — Katy, podobnie jak wielu jej przyjaciół opiera swoje życiowe perspektywy, nadzieje na swobodne poruszanie się po świecie.

— Nam się naprawdę dobrze żyje — zapewnia Ferenc, gdy jedziemy przez rozświetlone kolorowo ulice Budapesztu. To samo zresztą mówi Mikolaj Sagi, prorektor do spraw nauczania w Wyższej Szkole Chemicznej w Veszpremie.

— Choć napracować się trzeba — wzdycha Katy, która musi kolejną noc przeznaczyć na tłumaczenie otrzymanej z Wydawnictwa powieści Joe Alexa. — O tym, żeby spóźnić się z terminem oddania pracy, mowy nie ma. Takie „poślizgi” na Węgrzech po prostu nie mają prawa się zdarzać.

No, właśnie.

KRYSTYNA ROGALSKA

¹⁾ Tadeusz Olszański: Budapeszteńskie ABC Iskry, 1968. 0

²⁾ Tadeusz Olszański: „Perspektywy” nr 34, 1981 r.

³⁾ Przemysław Burchard: Węgry. Wiedza Powszechna, 1976

na, studia podyplomowe z pedagogiki specjalnej) ze stażem pracy w szkolnictwie podstawnej, prace. Warunek: mieszkanie z wygodami. Oferuje: 19247 Biuro Ogłoszeń, Lublin, Rybna 13.

Katowice! Kwaterunkowe nowe biurowie pokój z kuchnią zamienię na podobne we Wrocławiu. Listy „15704” Biuro Ogłoszeń, Katowice.

Młode małżeństwo, absolwenci AWF podejmą pracę w szkole. Warunek: dobre mieszkanie. Wiadomość: Wiesław Subel, 67-115 Bytom Odzież, Nadbrzeźna 1.

Młode małżeństwo, historycy z 2-letnim stażem, poszukuje pracy w szkole. Warunek: mieszkanie. Wiadomość: Marek Trams, 67-115 Bytom Górzański, Kościelna 1a/25.

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Praca zbiorowa: **ANTOLOGIA DRAMATU POLSKIEGO 1918-1978**. PIW, Warszawa 1981, cena 1, 1/11 200 zł.

Joseph Conrad: **NOSTROMO**. PIW Warszawa 1981, s. 374, cena 85 zł.

Stanisław Helsztyński: **JANKO Z CZARNKOWA**. Opowieść Świecicką z czasów Kazimierza Wielkiego i Łódzka Węgierskiego. LSW, Warszawa 1981, s. 200, cena 45 zł.

Edgar Lee Masters: **ANTOLOGIA SPOON RIVER**. PIW, Warszawa 1981, s. 271, cena 50 zł.

Jerzy Ficowski: **SMIEĆ JEDNOROŻCA**. PIW, Warszawa 1981, s. 118, cena 20 zł.

Stanisław Stabro: **POŻEGNANIE KSIĘCIA**. PIW Warszawa 1981, s. 75, cena 20 zł.

Atanas Dałczew: **POEZJE**. PIW Warszawa 1981, s. 90, cena 20 zł.

Selim Chazbijewicz: **SEN OD JABŁEK CIĘŻKI**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1981, s. 48, cena 20 zł.

Pio Baroja: **BURZLIWY ŻYWOT, BASKA ZALACAINA**. KiW, Warszawa 1981, s. 254, cena 15 zł.

HISTORIA, POLITYKA, EKONOMIA, FILOZOFIA

Stanisław Sterkowicz: **ZBRÓDNICZE EKSPERYMENTY MEDYCZNE W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH TRZECIEJ RZESZY**. MON, Warszawa 1981, s. 283, cena 65 zł.

Karl Tomala: **EMIGRACJA CHIŃSKA W AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ**. MON Warszawa 1981, s. 260, cena 25 zł.

Praca zbiorowa: **EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU**. KiW, Warszawa 1981, s. 491, cena 100 zł.

Praca zbiorowa: **HOMO AGENS**. Studia nad aktywnością i podmiotowością człowieka. Wyd. Lubelskie, Lublin 1981, s. 280, cena 75 zł.

Tadeusz Fuks: **SAMORZĄD, RZECZYWISTOŚĆ I OCZEKIWANIA**. KiW, Warszawa 1981, s. 218, cena 40 zł.

SZTUKA

Jan Lechoń: **CUDOWNY ŚWIAT TEATRU**. PIW, Warszawa 1981, s. 450, cena 100 zł.

Janina Pudelek: **Z HISTORII BALETU**. Centralny Ośrodek Metodyki Upraw Sztuki Kultury, Warszawa 1981, s. 87, cena 42 zł.

ALBUMY

KRÓLEWSKA KATEDRA NA WAWELU. Wyd. Interpress Warszawa 1981, cena 320 zł.

SZKICE, OPRACOWANIA, BIOGRAFIE

Jean Heritier: **KATARZYNA MEDYCEJSKA**. PIW Warszawa 1981, s. 510, cena 140 zł.

Danuta Kulakowska: **DOSTOJEWSKI. DIALEKTYKA NIEMIARY**. KiW, Warszawa 1981, s. 266, cena 50 zł.

POMOCNICZE

Zofia Matysikowa, Romuald Piosik, Zygmunt Warnke: **DOSWIADCZENIA CHEMICZNE DLA SZKÓŁ ŚREDNICH**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 230, cena 32 zł.

Helena Gutowska, Marian Lelonek, Tadeusz Wróbel: **U NAS**. Środowisko społeczno-przyrodnicze, klasa 1. Przewodnik metodyczny. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 128, cena 22 zł.

POMOCNICZE

Adam Sar: **JAPONIA — KUCHNIA, BOGOWIE, TAJFUNY**. LSW Warszawa 1981, s. 369, cena 40 zł.

Alfred Maksymowicz: **PRZECZYTAJ I POMYŚL**. Przed wyborem studiów technicznych. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981, s. 153, cena 27 zł.

Mirosław Chałubiński, Janusz Trybusiewicz: **500 ZAGADEK O KOBIECIE**. WP, Warszawa 1981, s. 314, cena 50 zł.

Praca zbiorowa: **ŚLONECZNY KOŃ**. LSW, Warszawa 1981, s. 177, cena 135 zł.

Andrzej Madejski: **NAUKA WOJENNA**. MON, Warszawa 1981, s. 208, cena 50 zł.

Adam Kowalewski: **WARSZAWA**. Problemy rozwoju. KiW Warszawa 1981, s. 184, cena 100 zł.



TYGODNIK ODZNACZONY ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZNP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Walentyna Łapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Krystyna Rogalska (kierownik działu), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Halina Szymczak, Janusz Trzcińska, Henryka Witalewska (kierownik działu), Jan Rocki (redaktor graficzny). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Joanna Paprzycka. Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa Z-48.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dwoje mgr i. rosyjski, pedagogika (dodatkowo: technika plastyczna, biologia, geografia, psychologia, resocjalizacja, klasy I-IV) podejmie pracę z mieszkaniami w Lubelskiem lub Wrocławskim lub zamieni komfortowe mieszkanie i etaty w Bieszczadach (PKS, sklep) na etaty z mieszkaniami. Oferty kierować: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 3.

Krzewy róż wielokwiatowe, rabatowe oraz prace, najpiękniejsze kolory, kwiaty do mroźców wysyła nie mniej niż 10 sztuk — za załączeniem pocztowym, z rachunkiem nabycia PLANTACJA RÓŻ Włoszczowa Jędrzejowska 56 (Kieleckie).

Inżynier technologii drewna podejmie pracę w szkole. Warunek — mieszkanie dla jednej osoby i wyżywienie w stołówce. Zdzisław Pochowski, 58-200 Dzierżoniów, Osiedle Różane 20 d/5.

Małżeństwo matematyczno-historyczne po wyższych studiach nauczycielskich z dwuletnim stażem pedagogicznym poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Jolanta i Krzysztof Kominiarek, 84-122 Żelazzewo 239 woj. gdański.

Absolwentka pedagogiki UW — nauczanie początkowe i kulturalno-wychowawcze — podejmie pracę w okolicy Warszawy. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 6.

Magister pedagogiki, specjalizacja logopedyczna, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 6.



Fot. CAF

Na Węgrów zawsze patrzyliśmy z przychylnością i zainteresowaniem. Tradycyjna przyjaźń, której korzenie sięgają jeszcze czasów Ludwika Węgierskiego i królowej Jadwigi, przyjaźń umocniona wspólnymi walkami w okresie Wiosny Ludów, ostatnio nabrała dodatkowego zabarwienia. Na naszych południowych przyjaciół patrzymy nie tylko z sympatią, ale i podziwem, a także z pewną zazdrością wobec ich niewątpliwych sukcesów gospodarczych.

Pytanie: jak oni to zrobili? — zadawali sobie i zadają nasi ekonomiści, zadają sobie je również wszyscy odwiedzający Węgry polscy turyści. Ich obserwacje są z konieczności powierzchowne, ale i one przecież, choć wyrywkowe i niepełne, wskazują nieodmiennie, że u podłoża węgierskiego powodzenia leżą dwa elementy: realna ocena własnych sił i możliwości oraz systematyczna, rzetelna praca.

KRYSTYNA
ROGALSKA

KORESPONDENCJA Z WĘGIER

KATY I INNI

Nazywa się Katalin Palkó, ale dla bliskich i znajomych jest po prostu Katy lub Katika. Katy ma dwadzieścia pięć lat, ukończyła studia, mieszka — jak co piąty obywatel tego kraju — w Budapeszcie i jest typową młodą Węgierką Anno Domini 1981.

To znaczy o tyle o ile typową, bo od większości swoich rodaczek różni się dość niecodzienną historią małżeńską. Mówiąc krótko, Katy „zdradziła” swych pobratymców na rzecz młodego Gwinejczyka, którego w dodatku poznała nie gdzie indziej, jak... w Krakowie, gdzie studiowała filologię polską. Tam los zetknął ją ze studentem medycyny, pochodzącym z dalekiej Gwinei-Bissau. Dodatkowym „smaczkiem” tej niecodziennej przecież historii jest fakt, że jedynym językiem, w którym ta młoda para może się porozumieć bez trudu jest — polski. Wprawdzie Carlos uczy się obecnie węgierskiego, zaś Katy po ukończeniu studiów i powrocie do Budapesztu rozpoczęła eksternistyczne studia na wydziale filologii portugalskiej, niemniej najsprawniej na razie posługują się polskim.

Z portugalskim Katy wiąże też po trochu swoją przyszłość, gdyż Carlos ma zamiar powrócić do Gwinei. Więc znajomość języka tego kraju stanowić będzie dla Katalin szansę nie tylko uzyskania pracy, ale i zadowolenia się w nowym środowisku. Póki co jednak młoda mężatka mieszka w Budapeszcie i ma cichą nadzieję, że uda jej się zatrzymać męża na zawsze w mieście, bez którego, jak twierdzi, nie bardzo wyobraża sobie życie.

Na razie Katy cierpliwie czeka na wciąż jeszcze studiującego Carlosa i żyje jak tysiąc jej rówieśników rozpoczynających budowanie swej dorosłej egzystencji. Mówiąc inaczej, żyje dostatnio, aczkolwiek pracowicie; bardzo pracowicie. Bo na ten dostatek, o którym mówią pękające od towarów sklepy, o którym świadczy poziom usług, rozmiar motoryzacji i sprawność organizacyjna, dostrzegalna na każdym kroku — Węgrzy pracują, pracują naprawdę solidnie.

Relacje między zarobkami a cenami sprawiają, że z pracy jednej osoby dość trudno utrzymać rodzinę na przyzwoitym poziomie. Dlatego też z ponad 6 mln Węgrów w wieku produkcyjnym tylko 1200 tys. osób nie pracuje. To znaczy nie pra-

cuje zawodowo, bo przecież w liczbie tej mieszczą się studenci i kobiety sprawujące opiekę nad dziećmi.

Katy, która dopiero niedawno rozpoczęła swoją zawodową karierę, zarabia około 2400 forintów miesięcznie, zatem sporo jej jeszcze brakuje do 3800 forintów stanowiących tzw. średnią krajową uposażeń. (Średnia ta dla nauczycieli, po ostatnich podwyżkach wynosi ponad 4 tys. forintów).

Dużo to czy mało? Odpowiedzi na to pytanie szukać należy w budżetach domowych. Zarówno Paap Ferenc, dziennikarz z nauczycielskiej „Köznöweles”, jak i Katy, twierdzą, że żyjąca na średnim poziomie trzyosobowa rodzina musi wydać dziennie na zaopatrzenie kuchni 120—200 forintów. A przecież obok codziennych wydatków, sporo trzeba wysupłać z domowej kasy na odzież, która — poza dziecięcą — kosztuje немало, trzeba kupić benzynę do samochodu

(13 forintów litr), no, a przede wszystkim trzeba zapłacić za mieszkanie.

Z mieszkaniami Węgrzy, zwłaszcza mieszkańcy Budapesztu i większych miast, mają niewiele mniejsze niż my kłopoty. Przeciwnie na spółdzielcze mieszkanie czekać trzeba od 8—12 lat, a czynsz za trzypokojowy lokal wynosi około 500 forintów. Katy, która ma ambicje zdobycia mieszkania we wcześniejszym terminie, przymierza się do lokalu własnościowego. Ale też będzie musiała płacić więcej. Czynsz za taki sam trzypokojowy lokal wynosi plus minus 900 forintów. Więc Katy musi brać różne dodatkowe zajęcia, podejmować się tłumaczeń z języka polskiego, mówiąc krótko wypełnić po brzegi swój i tak napięty budżet czasu, którego przecież po godzinach pracy nie zostaje jej wiele. Katalin bowiem, jak wszyscy, pracuje codziennie od 8.00 do 16.45. Te czterdzieści pięć minut, ponad ustawowe 8 godzin, dolicza się za przerwę obiadową. W piątki przed tak zwanym weekendem, pracuje się

krócej to znaczy do 15.45. Podobnie w „pracujące” soboty, których jest jeszcze dwie w miesiącu. Do wszystkich sobót wolnych Węgrzy się dopiero przymierzają.

Tak więc Katy, niełatwo zbierać grosz do grosza, czy raczej filler do fillera, na urządzenie przyszłego życia. Pewną pomocą będzie — jak mówi — przysługujące młodym małżeństwom prawo do zakładania specjalnych książeczek oszczędnościowych, na które wpłaca się przez 5 lat (bez prawa naruszania wkładów), za co po upływie owych 5 lat można otrzymać od państwa bezprocentową pożyczkę w wysokości wkładu oraz drugą, tej samej wysokości, niskoprocentową. Jest to, jak twierdzi Katy, duże ułatwienie umożliwiające młodym małżeństwom opędzenie najpilniejszych potrzeb. Zresztą młode pokolenie otoczone jest szczególną opieką państwa, co wiąże się ze świadomością i konsekwentnie prowadzoną polityką populacyjną.

W ramach tej polityki stosuje się wobec przyszłych rodziców różne zachęty. Pomijając już nawet powszechnie znany przywilej 3-letnich urlopów macierzyńskich, w czasie których przez pierwsze 6 miesięcy kobiety otrzymują pełne wynagrodzenie, zaś przez pozostałe — dodatek w wysokości 600 forintów miesięcznie — podejmuje się i inne inicjatywy¹⁾. I tak na przykład młoda para, która „zobowiąże się”, iż w ciągu 6 lat będzie miała dwoje dzieci, może otrzymać pożyczkę w wysokości 20 tys. forintów na dziecko. Jeśli zobowiązanie wykona, pożyczka zostaje umorzona; jeśli zaś czy to natura, czy też zmiana życiowych



Fot. CAF

USTAWA

z dnia 26 I 1982 r

Tekst ustawy Karla Nauczyciela opublikowany został w Dzienniku Ustaw nr 3, poz. 19 z 1982 r.

KARTA NAUCZYCIELA

Mając na względzie doniosłą rolę oświaty i wychowania w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pragnąc dać wyraz szczególnej randze społecznej zawodu nauczyciela zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami, orwieraając niniejszą ustawą drogę do dalszych uregulowań prawnych systemu edukacji narodowej, stanowi się, co następuje:

ROZDZIAŁ 1.

Postanowienia wstępne.

Art. 1.

Ustawie podlegają:

- 1) nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni państwowych szkół i innych placówek oświatowych i szkoleniowych, wychowawczych, opiekuńczo-wychowawczych utworzonych i działających na podstawie ustawy z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz. U. nr 32, poz. 160, z 1971 r. nr 12 poz. 115, z 1972 r. nr 16, poz. 114 i z 1975 r. nr 45, poz. 234).
- 2) nauczyciele i wychowawcy placówek leczniczych, leczniczo-wychowawczych i leczniczo-opiekuńczych,
- 3) nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych oraz szkół przy zakładach karnych,

4) pracownicy pedagogiczni bibliotek szkolnych i pedagogicznych, ośrodków metodycznych i placówek poradnictwa wychowawczo-zawodowego,

5) nauczyciele zatrudnieni w szkołach, placówkach kształcenia artystycznego dzieci i młodzieży, placówkach wychowawczych i placówkach opiekuńczo-wychowawczych, prowadzonych przez związki spółdzielcze, instytucje i organizacje społeczne prowadzące statutową działalność oświatowo-wychowawczą i kształcenie artystyczne,

6) nauczyciele zatrudnieni w organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym ustawą,

7) nauczyciele zatrudnieni w organizacjach politycznych i społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym ustawą.

Art. 2.

Przepisów ustawy, z wyjątkiem art. 50 i 59 nie stosuje się do żołnierzy w czynnej służbie wojskowej oraz funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i pożarnictwa:

- 1) zajmujących stanowiska nauczycieli w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych

wawczych wojskowych i resortu spraw wewnętrznych,

- 2) wyznaczonych do wykonywania zadań poza wojskiem i resortem spraw wewnętrznych na stanowiskach wymienionych w art. 1.

Art. 3.

Ilekroć w ustawie jest mowa o:

- 1) nauczycielach bez bliższego określenia — rozumie się przez to nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych zatrudnionych w szkołach i placówkach wymienionych w art. 1 pkt 1—5,
- 2) szkołach bez bliższego określenia — rozumie się przez to szkoły i inne placówki wymienione w art. 1 pkt. 1—5,
- 3) organach nadzorujących szkołę — do czasu nowych uregulowań prawnych w zakresie oświaty i wychowania rozumie się przez to:
 - a) terenowy organ administracji państwowej odpowiedniego stopnia — w stosunku do szkół podporządkowanych tym organom,
 - b) właściwego ministra lub wyznaczoną przez niego podległą mu jednostkę organizacyjną — w stosunku do szkół nie podporządkowanych terenowym organom administracji państwowej,
 - c) prowadzące statutową działalność oświatowo-wychowawczą lub kształcenie artystyczne zarządy główne związków spółdzielczych oraz instytucje i organizacje społeczne, a także związki wyznaniowe — albo upoważnione przez nie ich jednostki organizacyjne — w stosunku do szkół prowadzonych przez te związki, organizacje i instytucje,
- 4) zainteresowanych ministrach bez bliższego określenia — rozumie się przez to również centralne organy związków spółdzielczych, instytucji i organizacji społecznych prowadzących statutową działalność oświatowo-wychowawczą i kształcenie artystyczne.

Art. 4.

1. Zasady współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli nie ustalone w ustawie o związkach zawodowych określa porozumienie zawarte przez Ministra Oświaty i Wychowania lub przez właściwego ministra z naczelnymi organami tych związków.

2. Rozporządzenia, uchwały i zarządzenia przewidziane ustawą podlegają uzgodnieniu ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli oraz przedstawieniu komisjom sejmowym przed ich wydaniem.

Art. 5.

1. Minister Oświaty i Wychowania, w drodze rozporządzenia może rozciągnąć przepisy ustawy lub niektóre jej postanowienia na:

1) nauczycieli szkół i placówek szkolących oraz oświatowo-wychowawczych innych niż wymienione w art. 1,

2) pracowników uspołecznionych zakładów pracy pełniących funkcje instruktorów praktycznej nauki zawodu lub prowadzących pracę wychowawczą z młodocianymi pracownikami w placówkach zbiorowego zakwaterowania, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie,

3) pracowników pedagogicznych zatrudnionych na stanowiskach nauczycieli w ośrodkach szkolenia i doskonalenia kadr i ośrodkach szkolenia zawodowego oraz zawodowych kuratorów sądowych.

2. Minister Oświaty i Wychowania, w drodze rozporządzenia, na wniosek związków wyznaniowych prowadzących szkoły, placówki oświatowo-wychowawcze i zakłady szkolące rozciągnie przepisy ustawy lub niektóre jej postanowienia na zatrudnionych w nich nauczycieli i wychowawców.

ROZDZIAŁ 2.

Obowiązki nauczycieli.

Art. 6.

1. Nauczyciel obowiązany jest rzetelnie realizować podstawowe funkcje szkoły dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą; dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej. Nauczyciel powinien kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny; poszanowaniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako państwa socjalistycznego w duchu humanizmu, tolerancji, wolności sumienia, sprawiedliwości społecznej i szacunku dla pracy; dbać o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju i przyjaźni między narodami.

2. Praca nauczyciela podlega ocenie. Oceny dokonuje się w okresie pierwszych 3 lat zatrudnienia nauczyciela w szkole, a po tym okresie na wniosek zainteresowanego nauczyciela lub z inicjatywy rady pedagogicznej albo dyrektora szkoły. Ocena ma charakter opisowy. Zasady i tryb dokonywania oceny określa, w drodze rozporządzenia, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, Minister Oświaty i Wychowania, zaś w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów artystycznych w szkołach artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, a w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów zawodowych w średnich szkołach medycznych — Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

Art. 7.

1. Szkołą kieruje dyrektor, który jest jej przedstawicielem na zewnątrz, przełożonym służbowym wszystkich pracowników szkoły, przewodniczącym rady pedagogicznej. Dyrektor sprawuje opiekę nad dziećmi i młodzieżą uczącą się w szkole.

2. Dyrektor szkoły odpowiedzialny jest w szczególności za:

- 1) dydaktyczny i wychowawczy poziom szkoły,
- 2) realizację zadań zgodnie z uchwałami rady pedagogicznej oraz zarządzeniami organów nadzorujących szkołę,
- 3) tworzenie warunków do rozwijania samorządnej i samodzielnej pracy uczniów i wychowanków,
- 4) zapewnienie pomocy nauczycielom w realizacji ich zadań i ich doskonaleniu zawodowym,
- 5) zapewnienie w miarę możliwości odpowiednich warunków organizacyjnych do realizacji zadań dydaktycznych i opiekuńczo-wychowawczych.

3. Nauczyciele którym powierzone zostały funkcje kierownicze w szkole, poza obowiązkami wymienionymi w ust. 2 i w art. 6 ust. 1, wykonują ponadto inne zadania związane z powierzoną funkcją, określone w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, przez Ministra Oświaty i Wychowania, a w odniesieniu do nauczycieli szkół artystycznych — przez Ministra Kultury i Sztuki.

Art. 8.

1. Nadzór pedagogiczny sprawują nauczyciele mianowani, zatrudnieni w organach administracji państwowej oraz w innych organach nadzorujących szkołę na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych oraz dyrektorzy szkół i inni nauczyciele pełniący funkcje kierownicze w szkołach.

2. Szczegółowy wykaz stanowisk oraz zakres obowiązków, uprawnień i kwalifikacji nauczycieli o których mowa w ust. 1, oraz zasady sprawowania nadzoru pedagogicznego określa, w drodze rozporządzenia, Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami a w stosunku do nauczycieli sprawujących nadzór pedagogiczny nad szkołami artystycznymi — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

ROZDZIAŁ 3.

Wymagania kwalifikacyjne.

Art. 9.

1. Stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która:

- 1) posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła szkołę kształcącą nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku do którego są to wystarczające kwalifikacje,
- 2) przestrzega podstawowych zasad moralnych,
- 3) spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu.

2. Minister Oświaty i Wychowania, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w drodze

rozporządzenia określa szczegółowe kwalifikacje wymagane od nauczycieli oraz szkoły i wypadki, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia.

3. Minister Kultury i Sztuki może określać szkoły i inne placówki kształcenia artystycznego w których stanowiska nauczycieli mogą zajmować osoby, mające ukończoną szkołę artystyczną II stopnia w zakresie kierunku odpowiadającego nauczanym przedmiotom.

ROZDZIAŁ 4.

Nawiązanie, zmiana i rozwiązanie stosunku pracy.

Art. 10.

1. Stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się na podstawie mianowania lub umowy o pracę.

2. Stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli:

- 1) posiada obywatelstwo polskie,
- 2) posiada pełną zdolność do czynności prawnych,
- 3) korzysta z praw publicznych,
- 4) nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie,
- 5) posiada wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska,
- 6) może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony,
- 7) bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie przez co najmniej dwa lata, w pełnym wymiarze zajęć, pracę pedagogiczną, która została pozytywnie oceniona. Jeżeli w okresie 3 lat od dnia zatrudnienia nie dopełniono obowiązku oceny pracy nauczyciela, a spełnia on pozostałe warunki wymagane do mianowania, uzyskuje mianowanie z mocy prawa,
- 8) ponownie podejmuje pracę w zawodzie nauczycielskim, jeżeli poprzednio był nauczycielem mianowanym, a przerwa nie przekraczała 5 lat, a w wypadku dłuższej przerwy — jeżeli wykonywał w tym okresie pracę nauczyciela.

3. Z nauczycielem, który nie spełnia wszystkich warunków określonych w ust. 2, stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę, z tym, że nie można nawiązać stosunku pracy z osobą nie spełniającą warunków wymienionych w ust. 2 pkt 2—4.

4. Zatrudnienie nauczyciela na czas określony może nastąpić jedynie wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela.

5. Z osobami, dla których praca w szkole jest dodatkowym zatrudnieniem, zawiera się umowę o pracę.

Art. 11.

1. Nauczycieli mianuje lub zawiera z nimi umowę o pracę organ nadzorujący bezpośrednio szkołę, w której nauczyciel ma być zatrudniony za zgodą dyrektora tej szkoły lub na jego wniosek.

2. Organ, o którym mowa w ust. 1, może przekazać dyrektorowi szkoły, na jego wniosek, uprawnienia do zawierania umów o pracę z nauczycielami.

Art. 12.

1. Nauczyciele mianowani nie podlegają podporządkowaniu służbowemu określone w innych przepisach prawnych dla mianowanych funkcjonariuszy państwowych.

2. Nauczyciel w realizacji programu nauczania ma prawo do swobody stosowania takich metod nauczania i wychowania, jakie uważa za najwłaściwsze spośród uznanych przez współczesne nauki pedagogiczne oraz do wyboru spośród zatwierdzonych do użytku szkolnego podręczników i innych pomocy naukowych.

3. Nauczyciel powinien podnosić swą wiedzę ogólną i zawodową korzystając z prawa pierwszeństwa do uczestnictwa we wszelkich formach doskonalenia zawodowego na najwyższym poziomie.

Art. 13.

Stosunek pracy na podstawie mianowania nawiązuje się z dniem określonym w akcie mianowania, a jeżeli tego dnia nie określono — z dniem doręczenia tego aktu lub z dniem uzyskania mianowania z mocy prawa zgodnie z art. 10 ust. 2 pkt 7.

Art. 14.

Akt mianowania i umowa o pracę powinny w szczególności określić:

- 1) stanowisko i miejsce pracy,
- 2) termin rozpoczęcia pracy,
- 3) wynagrodzenie lub zasady jego ustalania.

Art. 15.

Przy mianowaniu na stanowisko nauczyciela osoba mianowana składa ślubowanie według następującej roty:

„Ślubuję rzetelnie pełnić mam powinność nauczyciela wychowawcy i opiekuna młodzieży, dążyć do pełnego rozwoju osobowości ucznia i własnej, kształcić i wychowywać młode pokolenie w duchu umiłowania Ojczyzny, poszanowania Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zgodnie z zasadami humanizmu, sprawiedliwości społecznej i wolności sumienia”.

Art. 16.

Mianowanie lub umowa o pracę wygasa, jeżeli nowo zatrudniony nauczyciel nie usprawiedliwi w ciągu 7 dni swojego nieprzystąpienia do pracy, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej.

Art. 17.

1. Organ nadzorujący szkołę powierza funkcje kierownicze tylko czynnym nauczycielom mianowanym zarówno tej samej jak i innej szkoły po pozytywnym zaopiniowaniu przez radę pedagogiczną.

2. Wymóg zasięgania opinii rady pedagogicznej nie dotyczy powierzania funkcji kierowniczych w szkołach nowo organizowanych.

3. Organ nadzorujący szkołę, który powierza nauczycielowi funkcję kierowniczą w szkole, może odwołać go z tej funkcji z końcem roku szkolnego za trzymiesięcznym pisemnym uprzedzeniem, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach również w czasie roku szkolnego.

4. Nauczycielom, którym powierzono funkcje kierownicze w szkołach przysługują — w zależności od funkcji — tytuły służbowe: dyrektora, wicedyrektora lub kierownika.

5. W organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych można zatrudniać tylko nauczycieli mianowanych.

6. Nauczyciele, o których mowa w ust. 5, otrzymują urlop bezpłatny na czas zajmowania tych stanowisk.

Art. 18.

1. Nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

2. Przeniesienie nauczyciela z urzędu, w trybie określonym w ust. 1, do innej miejscowości może nastąpić pod warunkiem

1) zapewnienia nauczycielowi w nowym miejscu pracy odpowiedniego do tego stanu rodzinnego mieszkania oraz miejsca pracy dla współmałżonka jeżeli jest on nauczycielem,

2) przyznania nauczycielowi, oprócz zwrotu kosztów przeniesienia na zasadach określonych w art. 21 ust. 1, zasiłku osiedleniowego w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego z dodatkami.

3. Przepisy ust. 1 i 2 stosuje się odpowiednio przy przeniesieniu nauczyciela do szkoły nadzorowanej przez inny organ, a przepis ust. 2, również w razie przejścia nauczyciela za jego zgodą do pracy w terenowych organach administracji państwowej.

Art. 19.

1. W razie konieczności zapewnienia szkole obsady stanowisk nauczycielskich z kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, można również skiero-

wac do pracy w niej nauczyciela bez jego zgody; jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.

2. W wypadku określonym w ust. 1, a dotyczącym pracy w innej szkole w innej miejscowości, nauczycielowi przysługuje:

- 1) czterodniowy tydzień pracy,
- 2) dodatek za uciążliwość pracy w wysokości 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego,
- 3) mieszkanie służbowe w miejscu czasowego zatrudnienia, niezależnie od posiadanego na zasadach ogólnych.

Art. 20.

1. W wypadku, gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą lub częściową likwidacją szkoły, uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela mianowanego na zajmowanym stanowisku w tej szkole, a nauczyciel nie wyrazi zgody na przeniesienie na inne stanowisko w tej szkole lub do innej szkoły w tej samej lub w innej miejscowości na takie samo lub inne stanowisko, organ nadzorujący szkołę ma obowiązek na wniosek nauczyciela przenieść go w stan nieczynny, który nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy lub rozwiązać z nim stosunek pracy, wypłacając mu odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

2. Nauczyciel pozostający w stanie nieczynnym zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz do innych świadczeń pracowniczych.

3. W razie powstania możliwości zatrudnienia nauczyciela w tej samej szkole na tym samym stanowisku organ nadzorujący szkołę obowiązany jest zatrudnić nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w pierwszej kolejności. W razie odmowy podjęcia pracy przez nauczyciela stosunek pracy wygasa z dniem odmowy.

Art. 21.

1. W razie przeniesienia nauczyciela przysługuje mu zwrot kosztów przeniesienia według zasad określonych w odrębnych przepisach dla pracowników urzędów państwowych.

2. Nauczyciela zmieniającego miejsce zamieszkania w związku z przeniesieniem zwalnia się od pełnienia obowiązków służbowych na odpowiedni okres czasu, nie dłuższy niż 7 dni.

Art. 22.

Nauczyciel może być obowiązany do pracy w innej szkole w tej samej miejscowości i na tym samym lub za jego zgodą innym stanowisku w celu uzupełnienia obowiązującego wymiaru zajęć dydaktycznych (wychowawczych) w wymiarze nie większym niż 1/2 etatu. W wypadku niewyrażenia zgody, nauczyciel otrzyma wynagrodzenie za odpowiednią część etatu.

Art. 23.

1. Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się:

- 1) na wniosek nauczyciela,
- 2) w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej jego chorobą,

jeżeli okres tej choroby przekracza 1 rok w szczególnie uzasadnionych wypadkach po stwierdzeniu przez komisję lekarską poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą, może być przedłużony ponad 1 rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat, licząc łącznie okres choroby i urlopu dla poratowania zdrowia.

3) w razie orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku,

4) z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Jeżeli z osiągnięciem wieku emerytalnego nauczyciel nie uzyskał prawa do emerytury, nie należy, aż do czasu uzyskania tego prawa, rozwiązywać z nim stosunku pracy, w okresie nie dłuższym jednak niż 5 lat od osiągnięcia wieku emerytalnego. Organ nadzorujący szkołę, uprawniony do mianowania, może za zgodą nauczyciela, w wypadkach uzasadnionych potrzebami kadrowymi, przedłużyć okres zatrudnienia,

5) w razie stwierdzenia niewywiązywania się przez nauczyciela z obowiązków służbowych.

2. Wniosek o rozwiązanie stosunku pracy powinien być zgłoszony przez nauczyciela mianowanego na piśmie, nie później niż na 3 miesiące przed rozpoczęciem ferii letnich. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym na jego wniosek następuje z dniem 31 sierpnia. W szkole, w której zajęcia trwają cały rok kalendarzowy stosunek pracy może być rozwiązany przez nauczyciela mianowanego w każdym czasie za uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

3. Skierowanie nauczyciela przez organ właściwy w myśl art. 11 na badania przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia może nastąpić w każdym czasie z inicjatywy nauczyciela albo z urzędu; nie usprawiedliwione niezgłoszenie się nauczyciela skierowanego z urzędu na badania upoważnia właściwy organ nadzorujący szkołę do rozwiązania stosunku pracy.

4. Rozwiązanie stosunku pracy w trybie określonym w ust. 1 pkt 4 powinno nastąpić za uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

5. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem z powodu niewywiązywania się z obowiązków służbowych następuje z końcem roku szkolnego, za trzymiesięcznym wypowiedzeniem na piśmie, po otrzymaniu przez nauczyciela dwukrotnie, w odstępie nie krótszym niż jeden, a nie dłuższym niż półtora roku, negatywnej oceny pracy w trybie określonym w art. 24.

6. Stosunek pracy może być rozwiązany z nauczycielem także w trybie porozumienia stron.

Art. 24.

1. Organ bezpośrednio nadzorujący szkołę, na podstawie opinii dyrektora szkoły i swo-

jego przedstawiciela, może ustalić negatywną ocenę pracy nauczyciela.

2. Organ bezpośrednio nadzorujący szkołę jest obowiązany zawiadomić nauczyciela o negatywnej ocenie jego pracy, podając uzasadnienie z jednoczesnym ostrzeżeniem, że następna negatywna ocena spowoduje rozwiązanie stosunku pracy.

3. O ile ocena negatywna nie została ustalona przez naczelną (centralny) organ nadzorujący szkołę, nauczyciel ma prawo odwołać się w ciągu 14 dni od dnia powiadomienia o niesłusznej, jego zdaniem, ocenie do organu bezpośrednio wyższego od tego który ustalił ocenę.

4. Nauczyciel, którego praca została już raz negatywnie oceniona, może wskazać nauczyciela mianowanego tego samego przedmiotu, który będzie uczestniczył w dokonywaniu ponownej oceny. O zamiarze dokonania takiej oceny nauczyciela zawiadamia się 14 dni wcześniej.

5. W razie wniesienia przez nauczyciela odwołania od negatywnej oceny, uzasadniającej rozwiązanie stosunku pracy, rozwiązanie stosunku pracy nie może nastąpić przed rozstrzygnięciem tego odwołania.

Art. 25.

Decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy z nauczycielem na podstawie art. 23 wydaje organ uprawniony do jego mianowania, w trybie określonym w tym artykule.

Art. 26.

1. Stosunek pracy mianowanego nauczyciela wygasa z mocy prawa w razie:

- 1) prawomocnego ukarania w trybie dyscyplinarnym karą dyscyplinarną zwolnienia z pracy lub wydalenia z zawodu nauczycielskiego,
- 2) prawomocnego skazania na karę pozbawienia praw publicznych albo prawa wykonywania zawodu,
- 3) upływu trzymiesięcznego okresu odbywania kary pozbawienia wolności,
- 4) stwierdzenia, że mianowanie nastąpiło na podstawie fałszywych lub nieważnych dokumentów,
- 5) upływu sześciomiesięcznego terminu pozostawania w stanie nieczynnym,

2. Wygaśnięcie stosunku pracy w wypadkach określonych w ust. 1 stwierdza organ uprawniony do mianowania nauczyciela.

Art. 27.

1. Umowa o pracę zawarta z nauczycielem na czas nieokreślony może być rozwiązana przez strony z końcem roku szkolnego, za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Warunek rozwiązywania umów o pracę z końcem roku szkolnego nie dotyczy nauczycieli szkół, w których trwają zajęcia cały rok kalendarzowy.

2. Umowa o pracę na czas nieokreślony może być rozwiązana w każdym czasie i bez wypowiedzenia w razie niezdolności do pra-

cy z powodu choroby trwającej dłużej niż jeden rok, chyba że w szczególnie uzasadnionych wypadkach właściwa komisja lekarska stwierdzi możliwość powrotu do pracy w zawodzie nauczycielskim. W tym wypadku okres nieobecności w pracy spowodowany chorobą, może być przedłużony do dwóch lat, łącznie z urlopem dla poratowania zdrowia.

Art. 28.

1. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyny określonej w art. 23 ust. 1 pkt 3, przyznaje się odprawę pieniężną w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej, zaliczanej do okresów pracy pedagogicznej w myśl przepisów wydanych na podstawie art. 36, nie przekraczającą jednak sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

2. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązuje się stosunek pracy z przyczyn określonych w art. 70 ust. 2 i któremu właściwy organ nadzorujący szkołę nie zaproponował pracy zgodnie z jego kwalifikacjami, przyznaje się odprawę pieniężną na zasadach określonych w ust. 1, nie przekraczającą jednak:

- 1) trzymiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej nie przekroczył 10 lat,
- 2) sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej przekroczył 10 lat.

3. Odprawy określone w ust. 1 i 2 wypłacane są w ratach miesięcznych, odpowiadających wysokości miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

ROZDZIAŁ 5.

Warunki pracy i wynagrodzenie.

Art. 29.

1. Organ nadzorujący szkołę obowiązany jest zapewnić podstawowe warunki do realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych.

2. Nauczycielowi przysługuje wyposażenie jego stanowiska pracy umożliwiające realizację dydaktyczno-wychowawczego programu nauczania.

3. Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, zaś w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, określa podstawowe warunki niezbędne do realizacji przez szkoły i nauczycieli zadań i programów, o których mowa w ust. 1 i 2.

Art. 30.

1. Wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego i dodatków.

2. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego uzależniona jest od posiadanego przez nauczyciela poziomu wykształcenia i stażu pra-

cy, a dodatków — od wykonywanej funkcji, zajmowanego stanowiska, warunków pracy i osiąganych wyników pracy oraz kwalifikacji specjalistycznych.

Art. 31.

1. Nauczyciel awansuje do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego co 2 lata. Okres wyczekiwania na osiągnięcie najwyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego nie może przekraczać 30 lat pracy pedagogicznej.

2. Począwszy od dnia 1 września 1983 r. średnie wynagrodzenie nauczycieli nie może być niższe od średniego wynagrodzenia pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym. Zasady porównywania poziomów tych wynagrodzeń określa w drodze rozporządzenia Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

3. Wyrównanie średniego wynagrodzenia nauczycieli do średniego wynagrodzenia pracowników inżynieryjno-technicznych nastąpi w ratach do dnia 1 września 1983 r.

4. Podnoszenie średniego wynagrodzenia nauczycieli do średniego wynagrodzenia pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle uspołecznionym powinno następować corocznie z dniem 1 września.

5. Wynagrodzenie nauczycieli podlega corocznej rewaloryzacji na ogólnych zasadach.

Art. 32.

1. Dodatek funkcyjny przysługuje nauczycielom, którym powierzono funkcje kierownicze w szkole.

2. Dodatek funkcyjny przysługuje również nauczycielom, którym powierzono obowiązki kierownicze w zastępstwie. W tych wypadkach prawo do dodatku powstaje od pierwszego dnia miesiąca po upływie jednomiesięcznego okresu pełnienia tych obowiązków i gaśnie z pierwszym dniem miesiąca następującego po zaprzestaniu pełnienia tych obowiązków.

3. Dodatek służbowy przysługuje nauczycielom, o których mowa w art. 1 pkt. 6.

Art. 33.

1. Nauczycielom przysługuje dodatek za nieprzerwaną pracę w szkole zwany dodatkiem za wysługę lat, w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy wypłacany w okresach miesięcznych poczynając od czwartego roku pracy, z tym, że dodatek ten nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

2. Uprawnienie do dodatków za wysługę lat przysługuje nauczycielom zatrudnionym powyżej 20 lat pracy od dnia 1 stycznia 1982 r., a pozostałym — od dnia 1 września 1983 r.

3. Szczególne wypadki zaliczenia okresów zatrudnienia uprawniające do dodatków za wysługę lat określa Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Art. 34.

1. Nauczycielom pracującym w trudnych i uciążliwych warunkach pracy oraz w warunkach szkodliwych dla zdrowia przysługują z tego tytułu dodatki wymienione w ust. 2 i 3.

2. Wykaz trudnych i uciążliwych warunków pracy stanowiących podstawę do przyznania z tego tytułu dodatku oraz szczegółowe zasady wypłaty tego dodatku określa Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych i zainteresowanymi ministrami.

3. Wykaz prac w warunkach szkodliwych dla zdrowia, z oznaczeniem stopnia ich szkodliwości, stanowiących podstawę do przyznania z tego tytułu dodatku oraz szczegółowe zasady wypłaty tego dodatku określa Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrami: Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz Oświaty i Wychowania.

Art. 35.

1. W szczególnych wypadkach podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych nauczyciel może być zobowiązany do odpłatnej pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 obowiązującego go tygodniowego wymiaru zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 obowiązującego go tygodniowego wymiaru zajęć.

2. W szczególnie uzasadnionych wypadkach nauczyciel może podjąć pracę w godzinach ponadwymiarowych w wymiarze większym niż 1/2 obowiązującego go wymiaru zajęć, jednakże tylko za zgodą właściwego organu nadzorującego szczebla wojewódzkiego lub centralnego przy pozytywnym wniosku rady pedagogicznej.

3. Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych lub wychowawczych powyżej obowiązującego tygodniowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych lub wychowawczych.

4. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, wypłaca się według stawki osobistego zaszeregowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatków, o których mowa w art. 34, również w wypadku usprawiedliwionego nieodbycia zajęć.

5. Efektywnie przepracowane przez nauczyciela dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze godziny doraźnych zastępstw opłaca się według stawki jego godziny ponadwymiarowej.

6. Kobiety w ciąży oraz wychowujące dziecko do lat 4 nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jej zgody.

Art. 36.

Wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, dodatków, wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe, zasady zaszeregowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia nauczycieli określa Rada Ministrów, z tym, że wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe: wychowawstwo klasy oraz prowadzenie kół lub zespołów zainteresowań albo kół przedmiotowych, przysługuje począwszy od dnia 1 stycznia 1983 r.

Art. 37.

Określone w ustawie i przepisach wydanych na podstawie art. 36 wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli, wszystkie dodatki, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, wynagrodzenie dodatkowe za zajęcia dydaktyczne i nagrody wolne są od podatku od wynagrodzeń.

Art. 38.

Nauczyciel nabywa prawo do wynagrodzenia od dnia nawiązania stosunku pracy.

Art. 39.

1. Zmiana wysokości wynagrodzenia w czasie trwania stosunku pracy z powodu awansu lub innych przyczyn następuje z dniem pierwszym najbliższego miesiąca kalendarzowego, jeżeli awans lub inne przyczyny nie nastąpiły od dnia pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

2. W razie zmiany miejsca pracy, pociągającej za sobą zmianę wysokości wynagrodzenia, prawo do wynagrodzenia odpowiadającego nowemu miejscu pracy przysługuje od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego, następującego po objęciu obowiązków pracowniczych w nowym miejscu pracy, jeżeli objęcie tych obowiązków nie nastąpiło od dnia pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.

3. Wynagrodzenie wypłacane jest miesięcznie z góry. Inne wynagrodzenia, których wymiar może być ustalony jedynie na podstawie już wykonanych prac, wypłaca się miesięcznie lub jednorazowo z dołu.

Art. 40.

Prawo do wynagrodzenia gaśnie z ostatnim dniem miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło wygaśnięcie lub rozwiązanie stosunku pracy.

Art. 41.

Nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy, o ile przepisy ustawy nie stanowią inaczej.

Art. 42.

1. Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych)

prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami dla nauczycieli zatrudnionych w pełnym wymiarze ustala się, według następujących norm:

- 1) Nauczyciele przedszkoli z wyjątkiem nauczycieli pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 25 godzin;
 - 2) Nauczyciele przedszkoli i innych placówek przedszkolnych pracujących z grupami dzieci 6-letnich — 22 godziny;
 - 3) Nauczyciele przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych, szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych, szkołach zawodowych specjalnych i szkolenia rzemieślniczego w zakładach dla nieletnich, przedmiotów artystycznych i ogólnokształcących w szkołach artystycznych i innych placówkach kształcenia artystycznego — 18 godzin;
 - 4) Nauczyciele studium: wychowania przedszkolnego, kulturalno-oświatowego i bibliotekarskiego oraz nauczyciele przedmiotów teoretycznych w pedagogicznych studiach technicznych — 15 godzin;
 - 5) Nauczyciele praktycznej nauki zawodu we wszystkich typach szkół — 22 godziny;
 - 6) Wychowawcy świetlic szkolnych i pół-internatów (z wyjątkiem wychowawców świetlic szkół specjalnych) — 26 godzin;
 - 7) Wychowawcy internatów, burs, ogrodów jordanowskich, świetlic dworcowych, stałych szkolnych schronisk młodzieżowych — 30 godzin;
 - 8) Wychowawcy ośrodków szkolno-wychowawczych — 28 godzin;
 - 9) Wychowawcy zakładów opiekuńczych i wychowawczych w:
 - a) domach dziecka i zakładach leczniczo-opiekuńczych dla dzieci — 26 godzin;
 - b) domach wczasów dziecięcych — 26 godzin; w tym na zajęcia dydaktyczne — 10 godzin;
 - c) zakładach specjalnych, leczniczo-wychowawczych, zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów, placówkach wychowawczych i specjalnych, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, świetlicach szkół specjalnych, pogotowiach opiekuńczych, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych — 24 godziny;
 - 10) Nauczyciele pałaców młodzieży, młodzieżowych domów kultury, ognisk pracy pozaszkolnej, pozaszkolnych placówek specjalistycznych, międzyszkolnych ośrodków sportowych, prowadzący bezpośrednią pracę z dziećmi i młodzieżą systemem pracownianym — 18 godzin;
 - 11) Nauczyciele — bibliotekarze bibliotek szkolnych — 30 godzin.
2. Minister Oświaty i Wychowania określa ilość uczniów, na których przysługuje etat nauczyciela-bibliotekarza.

3. Wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych), określony w ust. 1, obowiązuje od dnia 1 września 1983 r. Do tego

czasu obowiązuje wymiar godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych), określony w przepisach dotychczasowych, z wyjątkiem nauczycieli — bibliotekarzy bibliotek szkolnych, dla których tygodniowy wymiar godzin, ustalony w ust. 1 poz. 11, obowiązuje od dnia 1 września 1982 r.

4. Oprócz prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych w obowiązującym tygodniowym wymiarze — nauczyciel obowiązany jest:

- 1) do prac związanych bezpośrednio z organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego, w ramach przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego,
- 2) do prowadzenia innych dydaktyczno-wychowawczych zajęć dodatkowych — odpłatnie.

Przydziału prac i zajęć, o których mowa w pkt. 1 i 2, dokonuje dyrektor szkoły w uzgodnieniu z radą pedagogiczną.

5. Wykaz prac i zajęć, o których mowa w ust. 4, określa Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

6. Nauczyciel, dla którego ustalony plan zajęć w pewnych okresach roku szkolnego nauki nie wyczerpywał obowiązującego tego nauczyciela wymiaru zajęć dydaktycznych, powinien nauczać w odpowiednio większej liczbie godzin w innych okresach danego roku szkolnego. Praca wykonywana zgodnie z tak ustalonym planem zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych.

7. Dyrektorom i wicedyrektorom szkół oraz nauczycielom pełniącym inne funkcje kierownicze w szkołach obniża się wymiar obowiązkowych zajęć określony w ust. 1 w rozmiarach uzależnionych od wielkości i rodzaju szkoły oraz warunków pracy. Dotyczy to również nauczycieli, którzy pełnią funkcje kierownicze w zastępstwie nauczycieli, którym powierzono pełnienie tych funkcji.

8. Zasady udzielania i rozmiar zniżek, o których mowa w ust. 7, określa Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, a w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

9. Obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczycieli szkół nie wymienionych w ust. 1, w tym również nauczycieli szkół zaocznych, nauczycieli przedmiotów w różnym wymiarze godzin, pedagogów, psychologów, bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych i innych pracowników zatrudnionych na stanowiskach oświatowo-wychowawczych oraz zasady zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym określa, w drodze rozporządzenia, Minister Oświaty i Wychowania w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz z innymi zainteresowanymi ministrami, zaś w odniesieniu do nauczycieli szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki.

Art. 43.

1. Właściwy minister albo upoważniony przez niego organ może obniżyć nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze

godzin: wymiar godzin zajęć obowiązkowych na czas określony lub do odwołania ze względu na stan zdrowia, kształcenie się lub doskonalenie, wykonywanie pracy naukowej, albo prac zleconych przez władze szkolne albo ze względu na szczególne warunki pracy nauczyciela w szkole, albo prowadzenie zajęć w klasach lub grupach ćwiczeń.

2. Obniżenie wymiaru zajęć nie może spowodować zmniejszenia wynagrodzenia ani ograniczenia innych uprawnień nauczyciela.

3. Nauczyciel korzystający z obniżonego wymiaru godzin nie może mieć godzin ponadwymiarowych, z uwzględnieniem postanowień ust. 4.

4. Nauczyciele, o których mowa w art. 42 ust. 7 oraz nauczyciele, którym obniżono obowiązkowy tygodniowy wymiar zajęć ze względu na prowadzenie zajęć w klasach lub grupach ćwiczeń mogą — w uzasadnionych wypadkach spowodowanych potrzebami organizacyjnymi szkoły — podejmować pracę w godzinach ponadwymiarowych na zasadach i w wymiarze określonym przez Ministra Oświaty i Wychowania, zaś w odniesieniu do szkół artystycznych — przez Ministra Kultury i Sztuki.

Art. 44.

1. Minister Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, określa szkoły, stanowiska oraz warunki, na których nauczyciel może być zobowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych (wychowawczych) także w porze nocnej.

2. Za pracę w porze nocnej przysługuje odrębny dodatek określony w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli.

3. Nauczyciela obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy.

4. W szkołach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia, nauczyciel korzysta co najmniej raz na dwa tygodnie z dwu kolejnych dni wolnych od pracy, z których jeden powinien przypadać w niedzielę. Nie dotyczy to nauczycieli pracujących w systemie kształcenia zaocznego.

5. Za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze lub opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych przypadkach zamiast dnia wolnego — odrębne wynagrodzenie.

6. Za pracę w święto przypadające poza dwoma dniami w tygodniu wolnymi od pracy nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego — wynagrodzenie ze 100 proc. wyższą.

7. Minister Oświaty i Wychowania, a w odniesieniu do szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki, w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, określa zasady wynagradzania za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze wykonywane w dniach wolnych od pracy, o których mowa w ust. 5.

Art. 45.

1. Nauczyciel może poza swoim obowiązkowym wymiarem zajęć podjąć za zgodą dyrektora szkoły dodatkowe zatrudnienie zarobkowe nie kolidujące z jego obowiązkami w wymiarze nie przekraczającym 1/2 etatu.

2. Wypadki, w których nie jest wymagane zezwolenie wymienione w ust. 1 oraz zasady udzielania zezwoleń określa Minister Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

Art. 46.

1. Nauczyciele mogą uzyskać stopnie specjalizacji zawodowej.

2. Szczegółowe zasady i warunki oraz tryb uzyskiwania stopni, o których mowa w ust. 1, określa Minister Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

ROZDZIAŁ 6.

Nagrody i odznaczenia.

Art. 47.

1. Za wieloletnią pracę nauczyciele otrzymują nagrody jubileuszowe w wysokości:

- 1) za 20 lat pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- 2) za 25 lat pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- 3) za 30 lat pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- 4) za 35 lat pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego.

2. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1 przysługują od dnia 1 stycznia 1982 r.

Art. 48.

Począwszy od dnia 1 stycznia 1982 r. przysługuje nauczycielom zakładowy fundusz nagród określony w ustawie z dnia 23 czerwca 1973 r. o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego (Dz. U. nr 27, poz. 150). Zakładowy fundusz nagród tworzy się w wysokości 3 proc. za 1981 r. i 8,5 proc. za lata następne.

Art. 49.

1. Zachowuje się specjalny fundusz nagród dla nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w wysokości 1 proc. planowanego rocznego osobowego funduszu płac.

2. Minister Oświaty i Wychowania określa zasady podziału tego funduszu.

Art. 50.

1. Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” nadawany będzie zasłużonym nauczycielom za szczególnie wybitne osiągnięcia w wieloletniej pracy pedagogicznej.

2. Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” nadaje Rada Państwa.

3. Rada Państwa określa:

- 1) wzór odznaki tytułu honorowego,
- 2) tryb przedstawiania wniosków o nadanie tytułu honorowego,
- 3) tryb wręczania odznaki i dyplomu o nadaniu tytułu honorowego,
- 4) sposób noszenia odznaki tytułu honorowego.

Art. 51.

1. „Medal Komisji Edukacji Narodowej” nadawany będzie nauczycielom i innym osobom za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania.

2. „Medal Komisji Edukacji Narodowej” nadaje Minister Oświaty i Wychowania.

3. Prezes Rady Ministrów na wniosek Ministra Oświaty i Wychowania — przedstawiony w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami — określa szczegółowe zasady nadawania „Medalu Komisji Edukacji Narodowej”, tryb przedstawiania wniosków, wzór medalu, tryb jego wręczania i sposób noszenia.

Art. 52.

1. Z tytułu dwudziestoletniej wyróżniającej pracy pedagogicznej nadawany będzie nauczycielom Złoty Krzyż Zasługi.

2. Z tytułu trzydziestoletniej szczególnie wyróżniającej pracy pedagogicznej nauczycielom nadawany będzie Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

3. Przepisy ust. 1 i 2 mają zastosowanie również do nauczycieli emerytów i rencistów bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

ROZDZIAŁ 7.

Uprawnienia socjalne i urlopy.

Art. 53.

1. Dla nauczycieli tworzy się fundusz socjalny w wysokości 5 proc. planowanego rocznego osobowego funduszu płac.

2. Dla nauczycieli emerytów i rencistów tworzy się fundusz socjalny w wysokości 5 proc. funduszu emerytur i rent.

3. Dla nauczycieli tworzy się fundusz mieszkaniowy w wysokości 3 proc. planowanego rocznego osobowego funduszu płac.

4. Terenowe organy administracji państwowej tworzą służby socjalne powołane do gospodarowania tymi funduszami.

5. Rada Ministrów określa zasady organizacji służb socjalnych oraz sposoby wykorzystywania funduszy, o których mowa w ust. 1–3.

6. Realizacja postanowień, o których mowa w ust. 1–4 nie może nastąpić później niż dnia 1 stycznia 1934 r.

Art. 54.

1. Nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących nie więcej niż 5000 mieszkańców mają prawo do bezpłatnych mieszkań w miejscu pracy według norm zaludnienia nie niższych od obowiązujących i przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości. Włączenie wsi do miasta liczącego ponad 5000 mieszkańców lub zaliczenie wsi w poczet miast albo zwiększenie się liczby mieszkańców w mieście do liczby ponad 5000 nie pozbawia nauczyciela nabytego prawa do bezpłatnego mieszkania.

2. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1, winny być realizowane przede wszystkim przez przydzielanie nauczycielom mieszkań w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły lub pozostających w zarządzie terenowych organów administracji państwowej.

3. W razie braku mieszkań w budynkach wymienionych w ust. 2, terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego obowiązane są do zawierania umów o najem mieszkań dla nauczycieli z właścicielami mieszkań w miejscu ich pracy, a gdy to nie jest możliwe — w innej miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy, za zwrotem przez ten organ kosztów dojazdu.

4. Jeżeli terenowy organ administracji państwowej nie może zrealizować uprawnień nauczyciela do bezpłatnego mieszkania w sposób określony w ust. 2 i 3 lub też nauczyciel ten nie korzysta z przysługującego mu uprawnienia — organ ten obowiązany jest wypłacać nauczycielowi odpowiedni dodatek.

5. Wysokość dodatku, o którym mowa w ust. 4 oraz zasady jego wypłaty określa Minister Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych.

6. Uprawnienia określone w ust. 1 dla czynnych nauczycieli szkół na terenie wszystkich wsi oraz miast do 5000 mieszkańców przysługują tym nauczycielom również po przejściu na emeryturę, jeżeli bezpośrednio przedtem pracowali na wymienionych terenach co najmniej 5 lat. Warunek 5 lat pracy nie dotyczy nauczycieli przeniesionych z urzędu na te tereny oraz nauczycieli rencistów. Uprawnienia te przysługują

również nauczycielom emerytom i rencistom bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

7. Nauczycielom zatrudnionym na terenach wszystkich wsi oraz miast do 5000 mieszkańców wypłaca się od dnia 1 września 1933 r. odrębny dodatek miesięczny w wysokości 10 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

Art. 55.

Nauczycielom zatrudnionym oraz zamieszkałym na terenie wsi terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego zapewniają zakup opału według norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę tego opału do mieszkań nauczycieli.

Art. 56.

1. Nauczyciel zatrudniony na terenie wsi ma prawo otrzymać do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego.

2. Terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego przydzielają w miarę możliwości potrzebny obszar gruntu, o ile grunty szkolne nie wystarczają na realizację uprawnienia określonego w ust. 1, jednak o powierzchni nie większej niż 0,25 ha.

Art. 57.

Nauczyciele mają prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci dodatkowej izby. O ile obowiązujące przepisy przewidują wyższe opłaty z tytułu dodatkowej izby, nauczyciele są zwolnieni od płacenia tej zwiększonej opłaty. Zasady przydziału dodatkowej powierzchni mieszkalnej określa Minister Oświaty i Wychowania, w porozumieniu z Ministrem Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

Art. 58.

Mieszkania w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły mogą być zajmowane tylko przez nauczycieli i pracowników zatrudnionych w szkołach.

Art. 59.

Dzieciom nauczycieli, przy równych z innymi dziećmi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych.

Art. 60.

Uprawnienia określone w art. 55–58 zachowują nauczyciele również po przejściu na emeryturę lub rentę, a uprawnienia określone w art. 59 ich dzieci.

Art. 61.

1. Nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę podejmują w szkole, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości dwumiesięcznego należnego im wynagrodzenia zasadniczego.

2. Zasiłek, o którym mowa w ust. 1, podlega zwrotowi, jeżeli nauczyciel rozwiąże

stosunek pracy albo zostanie zwolniony z pracy z jego winy przed upływem trzech lat pracy. W uzasadnionych wypadkach organ bezpośrednio nadzorujący szkołę w porozumieniu ze związkami zawodowymi może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od obowiązku zwrotu zasiłku.

3. Nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia szkoły wyższej lub innej szkoły dającej uprawnienia do pracy w zawodzie nauczycielskim, podejmującym pracę na terenie wsi lub w miastach liczących do 5000 mieszkańców na stanowiskach odpowiadających ich kwalifikacjom przyznaje się dodatkową pomoc materialną na zagospodarowanie w formie kredytu bankowego. Wysokość kredytu oraz zasady jego udzielania, spłacania lub umarzania określa Rada Ministrów.

Art. 62.

Nauczycielowi pozostającemu w stosunku pracy, a także i po przejściu na emeryturę lub rentę inwalidzką oraz ich współmałżonkom przysługuje prawo do korzystania z ulgi taryfowej przy przejazdach kolejami na zasadach określonych przez Radę Ministrów.

Art. 63.

Nauczyciel korzysta w związku z pełnieniem obowiązków służbowych z prawa do ochrony przewidzianej dla funkcjonariuszy państwowych. Organy nadzorujące szkołę obowiązane są z urzędu występować w obrobie nauczycieli, gdy ustalone dla nich uprawnienia zostaną naruszone.

Art. 64.

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.

2. Nauczyciel, o którym mowa w ust. 1, może być zobowiązany przez dyrektora do wykonywania w czasie tych ferii następujących czynności:

- 1) przeprowadzania egzaminów,
- 2) prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego.

Czynności te nie mogą zająć nauczycielowi więcej niż 7 dni.

3. Nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 6 tygodni w czasie ustalonym w planie urlopów.

4. W ramach ustalonego w ust. 1 i 3 wymiaru urlopu wypoczynkowego, nauczyciel ma prawo do nieprzerwanego co najmniej czterotygodniowego urlopu wypoczynkowego.

5. Nauczyciele zatrudnieni w szkole na czas określony, krótszy niż 10 miesięcy, ma-

ją prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu.

Art. 65.

Nauczyciel, zatrudniony w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie szkolne, uzyskuje prawo do pierwszego urlopu w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów w każdym następnym roku kalendarzowym.

Art. 66.

1. W razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, urlopu macierzyńskiego, odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

2. W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 1, a nie więcej niż za 6 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 3 — o ile rozwiązanie stosunku pracy nie nastąpiło z przyczyn powodujących utratę prawa do urlopu wypoczynkowego.

3. W sprawach, o których mowa w ust. 1 i 2, termin wejścia w życie uprawnień do ośmioletniego urlopu uzupełniającego i do ekwiwalentu za urlop w tym wymiarze ustala się od dnia 1 stycznia 1982 r.

Art. 67.

Nauczycielowi w okresie urlopu wypoczynkowego przysługuje wynagrodzenie w takiej wysokości, jaką otrzymałby, gdyby w tym czasie pracował. Zmienne składniki wynagrodzenia są obliczane na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

Art. 68.

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć przysługuje urlop płatny dla dalszego kształcenia się oraz inne ulgi i świadczenia związane z tym kształceniem. Nauczyciel może otrzymać urlop płatny lub bezpłatny dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych, a bezpłatny z innych ważnych przyczyn.

2. Rada Ministrów określa zasady udzielania urlopów, ulg i świadczeń, o których mowa w ust. 1 oraz organy uprawnione do wydawania decyzji w tych sprawach.

Art. 69.

1. W okresie urlopu macierzyńskiego wypłaca się nauczycielce wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.

2. W razie, gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

Art. 70.

1. Nauczycielowi mianowanemu, który wniosł podanie o przeniesienie do miejscowości będącej miejscem stałego zamieszkania współmałżonka, jeżeli podanie o przeniesienie nie może być uwzględnione z powodu niemożności zatrudnienia go w zawodzie nauczycielskim w miejscu stałego zamieszkania współmałżonka, organ nadzorujący szkołę udziela urlopu bezpłatnego lub przenosi go w stan nieczynny.

2. Okres urlopu bezpłatnego, o którym mowa w ust. 1, nie może przekroczyć 2 lat. Jeżeli w tym okresie nauczyciel nie podjął ponownie pracy, stosunek pracy ulega rozwiązaniu. W razie zaistnienia możliwości ponownego zatrudnienia, stosunek pracy powinien być z nim nawiązany w pierwszej kolejności.

ROZDZIAŁ 8.

Ochrona zdrowia.

Art. 71.

Nauczycielom zatrudnionym na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących do 5000 mieszkańców zwraca się koszty przejazdu publicznymi środkami lokomocji do lekarza lub szpitala w celu uzyskania pomocy lekarskiej dla siebie i najbliższych członków rodziny.

Art. 72.

1. Niezależnie od przysługującego nauczycielowi i członkom jego rodziny prawa do korzystania z opieki lekarskiej i środków leczniczych na zasadach określonych w przepisach o ubezpieczeniu społecznym, organy nadzorujące szkołę przeznaczają corocznie w budżetach odpowiednie środki finansowe z przeznaczeniem na pomoc zdrowotną dla nauczycieli korzystających z opieki zdrowotnej.

2. Rada Ministrów, w drodze rozporządzenia, określa wykaz chorób zawodowych nauczycieli.

3. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, określa formy profilaktyki i leczniczej pomocy specjalistycznej dla nauczycieli.

4. Uprawnienia, o których mowa w ust. 1 i w art. 71 zachowują nauczyciele po przejściu na emeryturę lub rentę bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

Art. 73.

1. Nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, po przepracowaniu co naj-

mniej 3 lat w szkole, organ bezpośrednio nadzorujący szkołę udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Jeżeli jednak do nabycia praw emerytalnych brak jest mniej niż jeden rok — płatny urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielony na okres dłuższy, niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

2. Tryb i sposób postępowania organów społecznej służby zdrowia w sprawach, o których mowa w ust. 1, określa Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

ROZDZIAŁ 9.

Dzień Edukacji Narodowej.

Art. 74.

W dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, 14 października każdego roku, obchodzony będzie Dzień Edukacji Narodowej. Dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych.

ROZDZIAŁ 10.

Odpowiedzialność dyscyplinarna.

Art. 75.

1. Nauczyciele mianowani podlegają odpowiedzialności dyscyplinarnej za uchybienia godności zawodu nauczyciela lub obowiązkom, o których mowa w art. 6 ust. 1.

2. Za uchybienia przeciwko porządkowi pracy, w rozumieniu art. 108 Kodeksu Pracy, wymierza się nauczycielom kary porządkowe zgodnie z Kodeksem Pracy.

Art. 76.

1. Karami dyscyplinarnymi dla nauczycieli są:

- 1) nagana z ostrzeżeniem,
- 2) nagana z przeniesieniem do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości,
- 3) zwolnienie z pracy,
- 4) wydalenie z zawodu nauczycielskiego.

2. Kary dyscyplinarne wymierza komisja dyscyplinarna.

3. Wymierzenie kary dyscyplinarnej określonej w ust. 1 pkt. 4 jest równoznaczne z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim.

4. Wymierzenie kary dyscyplinarnej określonej w ust. 1 pkt. 3 jest równoznaczne z zakazem przyjmowania ukaranego do pra-

cy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania.

5. Odpis orzeczenia wraz z uzasadnieniem włącza się do akt osobowych nauczyciela.

Art. 77.

1. W sprawach dyscyplinarnych nauczycieli orzekają w pierwszej instancji:

- 1) komisje dyscyplinarne przy organie administracji państwowej stopnia wojewódzkiego — dla nauczycieli szkół podległych pośrednio i bezpośrednio tym organom,
- 2) komisje dyscyplinarne przy właściwych ministrach — dla nauczycieli szkół podległych tym ministrom i nie podporządkowanych organom administracji państwowej.

2. Drugą instancją w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli są odwoławcze komisje dyscyplinarne przy właściwych ministrach, powołane do rozpatrywania odwołań od orzeczeń komisji dyscyplinarnych wymienionych w ust. 1. Orzeczenia komisji odwoławczych są ostateczne.

3. Od prawomocnego orzeczenia może być wniesiona rewizja nadzwyczajna do odwoławczej komisji dyscyplinarnej, o której mowa w ust. 2, jeżeli orzeczenie to narusza przepisy prawa. Skład odwoławczej komisji dyscyplinarnej ustala się z wyłączeniem osób, które wydały zaskarżone orzeczenie. Rewizję nadzwyczajną w stosunku do tego samego nauczyciela można w danej sprawie wniesić tylko raz na podstawie tych samych zarzutów.

4. Rewizję nadzwyczajną wnosi właściwy minister lub naczelný organ związku zawodowego zrzeszającego nauczycieli. Rewizja nadzwyczajna na niekorzyść nauczyciela nie może być wniesiona po upływie 6 miesięcy od daty wydania orzeczenia.

Art. 78.

Komisje dyscyplinarne są niezawisłe w zakresie orzecznictwa dyscyplinarnego.

Art. 79.

1. Organ administracji państwowej, przy którym została powołana komisja dyscyplinarna, wyznaczy dla każdej komisji dyscyplinarnej rzecznika dyscyplinarnego i odpowiednią liczbę jego zastępców z grona podległych sobie pracowników.

2. Rzecznik dyscyplinarny jest związany zaleceniami organu, który go powołał do tej funkcji.

Art. 80.

1. Postępowanie dyscyplinarne wszczyna komisja dyscyplinarna na wniosek rzecznika dyscyplinarnego.

2. Komisje dyscyplinarne wydają orzeczenia po przeprowadzeniu rozprawy oraz po wysłuchaniu głosów rzecznika dyscyplinarnego i obwinionego lub jego obrońcy.

Art. 81.

1. Postępowanie dyscyplinarne nie może być wszczęte po upływie 3 miesięcy od dnia uzyskania przez właściwy organ administracji państwowej, przy którym powołana została komisja dyscyplinarna — wiadomości o popełnieniu czynu uzasadniającego nałożenie kary i po upływie 3 lat od popełnienia tego czynu. Jeżeli jednak czyn stanowi przestępstwo, okres ten nie może być krótszy od okresu przedawnienia ścigania tego przestępstwa.

2. Rozwiązanie stosunku pracy po popełnieniu czynu nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia postępowania dyscyplinarnego oraz wymierzenia kary dyscyplinarnej.

Art. 82.

1. Kary przewidziane w art. 76, ust. 1, pkt. 1—3 podlegają zatarciu, a odpis orzeczenia o ukaraniu dołączony do akt osobowych nauczyciela ulega zniszczeniu po upływie 3 lat od dnia doręczenia mu prawomocnego orzeczenia o ukaraniu, jeżeli w tym okresie nie był on karany dyscyplinarnie lub sądowo.

2. Obowiązek wykonania postanowień ust. 1 spoczywa na organie, przy którym powołana jest komisja dyscyplinarna I instancji.

Art. 83.

1. Organ bezpośrednio nadzorujący szkołę może zawiesić w pełnieniu obowiązków nauczyciela, przeciwko któremu wszczęto postępowanie karne lub złożono wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego, jeżeli ze względu na powagę i wiarygodność wysuniętych zarzutów celowe jest odsunięcie go od wykonywania obowiązków w szkole. W sprawach nie cierpiących zwłoki nauczyciel może być zawieszony przed złożeniem wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

2. Nauczyciel zostaje z mocy prawa zawieszony w pełnieniu obowiązków w razie jego tymczasowego aresztowania lub w razie pozbawienia go wolności w związku z postępowaniem karnym.

3. Zawieszenie w pełnieniu obowiązków nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy, chyba że przeciwko nauczycielowi toczy się jeszcze postępowanie wyjaśniające, w związku z którym nastąpiło zawieszenie.

Art. 84.

1. Wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela w okresie zawieszenia w pełnieniu obowiązków może ulec ograniczeniu, a tymczasowo aresztowanego ulega ograniczeniu najwyżej do połowy, w zależności od stanu rodzinnego nauczyciela, począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nastąpiło zawieszenie.

2. W okresie zawieszenia w pełnieniu obowiązków nie przysługują dodatki oraz wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe.

3. W okresie odbywania kary pozbawienia wolności nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie.

4. Przepisy ust. 1–3 oraz art. 83 ust. 2 stosuje się także do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę.

5. Jeżeli postępowanie dyscyplinarne lub karne zakończy się umorzeniem z braku dowodów winy albo wydaniem orzeczenia lub wyroku uniewinniającego, nauczycielowi należy zwrócić zatrzymane kwoty wynagrodzenia.

Art. 85.

Rada Ministrów, w drodze rozporządzenia, określa skład i właściwość komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli, zasady i tryb ich powoływania, wyznaczania składów orzekających, powoływania rzeczników dyscyplinarnych i obrońców oraz tryb postępowania dyscyplinarnego i wykonywania kar dyscyplinarnych i ich zatarcia.

ROZDZIAŁ 11.

Uprawnienia emerytalne.

Art. 86.

Nauczyciele oraz członkowie ich rodzin mają prawo do zaopatrzenia emerytalnego określonego w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z uwzględnieniem przepisów niniejszej ustawy, z tym, że nauczycieli, o których mowa w art. 1, pkt. 1–7, zalicza się do pracowników I kategorii zatrudnienia.

Art. 87.

1. Nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę przyznaje się odprawę w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia zasadniczego w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy.

2. Przejście nauczyciela na wcześniejszą emeryturę może nastąpić na wniosek zainteresowanego lub na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej o niezdolności do wykonywania zawodu.

3. Tryb i zasady wydawania orzeczeń, o których mowa w ust. 2, określa, w drodze rozporządzenia, Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Oświaty i Wychowania.

Art. 88.

1. Nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat zatrudnienia I kategorii, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych – dwudziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat zatrudnienia I kategorii w szkolnictwie specjalnym, mogą – po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy – przejść na emeryturę.

2. Podstawę wymiaru emerytury lub renty dla nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania, przechodzącego na emeryturę lub rentę inwalidzką ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z tym, że

do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeśli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.

3. Uprawnienie określone w ust. 1 przysługuje od dnia 1 stycznia 1984 r.

Art. 89.

1. Nauczycielom uprawnionym do emerytury lub renty inwalidzkiej przysługuje dodatek do emerytury lub renty w wysokości 20 proc. tych świadczeń, jeśli uprawniony do emerytury wykonywał pracę nauczycielską w szkole co najmniej przez 15 lat, a uprawniony do renty – co najmniej przez 5 lat.

2. Przepis ust. 1 dotyczy zarówno nauczycieli, którzy przejdą na emeryturę lub rentę po dniu wejścia w życie ustawy, jak i tych, którzy przeszli na emeryturę lub rentę inwalidzką przed tą datą.

3. Dodatek z tytułu pracy nauczycielskiej przysługuje również do rent inwalidzkich z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

Art. 90.

1. Nauczycielom, którzy w czasie okupacji prowadzili tajne nauczanie, przysługuje dodatek do emerytury lub renty w wysokości 25 proc. tych świadczeń, jeżeli nie pobierają dotychczas takiego dodatku z innego tytułu.

2. Dodatek, o którym mowa w ust. 1, przysługuje również nauczycielom, którzy przed dniem 1 września 1939 r. nauczali w języku polskim w szkołach polskich na terenie III Rzeszy Niemieckiej oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska, jeżeli nie pobierają dotychczas takiego dodatku z innego tytułu.

Art. 91.

Emerytury i renty nauczycieli podlegają stałemu przeliczaniu wraz ze wzrostem wynagrodzenia czynnych nauczycieli.

ROZDZIAŁ 12.

Przepisy przejściowe i końcowe.

Art. 92.

1. Odrębna ustawa o edukacji narodowej określi:

- 1) system społecznych organów oświatowych na wszystkich szczeblach zarządzania oraz ich kompetencje,
- 2) system i zakres działania samorządu w oświacie.

2. Kuratorów i wicekuratorów oświaty i wychowania powołuje i odwołuje Minister Oświaty i Wychowania, na wniosek właściwego wojewody lub prezydenta miasta stopnia wojewódzkiego, złożony po uprzednim uzgodnieniu z komisją oświaty wojewódzkiej (miejskiej stopnia wojewódzkiego) rady narodowej i konsultacji ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli.

3. Inspektorów i zastępców inspektorów oświaty i wychowania powołuje i odwołuje, a funkcje gminnych dyrektorów szkół i ich zastępców powierza, na wniosek terenowego organu administracji państwowej stopnia podstawowego, właściwy kurator oświaty i wychowania.

Art. 93.

Ilekcją w indywidualnych sprawach pracowniczych nauczycieli jest wymagane uzgodnienie ze związkami zawodowymi, rozumie się przez to związek zawodowy, którego członkiem jest zainteresowany nauczyciel, a jeżeli nie jest członkiem żadnego związku — wskazany przez niego związek zawodowy zrzeszający nauczycieli.

Art. 94.

1. Nauczycieli zatrudnionych w szkołach lub organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych, w dniu wejścia w życie ustawy, którzy uzyskali na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów kwalifikacje naukowe i pedagogiczne do nauczania lub prowadzenia zajęć wychowawczych w szkołach określonego rodzaju i stopnia, uważa się za posiadających kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela lub wychowawcy w tych szkołach, choćby nie posiadali wykształcenia określonego w art. 9 ust. 1 pkt 1.

2. Do absolwentów studiów nauczycielskich, którzy ukończą naukę w tych studiach po dniu wejścia w życie ustawy, w zakresie kwalifikacji naukowych i pedagogicznych stosuje się odpowiednio przepis ust. 1.

Art. 95.

Nauczycielom mianowanym, przechodzącym do pracy w organach administracji państwowej lub w organizacjach politycznych i społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych, przysługują uprawnienia wynikające z art.: 30, 31, 33, 46—52, 55, 57—60, 62, 72, 73, 86—91 oraz 100. Uprawnienia te przysługują także nauczycielom, którzy przeszli do pracy w tych organach lub organizacjach politycznych i społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych, przed dniem wejścia w życie ustawy.

Art. 96.

1. Nauczyciele mianowani na stałe na podstawie dotychczasowych przepisów stają się

nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy.

2. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania do odwołania stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy, jeżeli spełniają warunki określone w art. 10 ust. 2.

3. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie:

- 1) mianowania do odwołania i nie spełniający warunków określonych w art. 10 ust. 2,
- 2) mianowania na czas określony,

stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę w rozumieniu ustawy.

Art. 97.

Do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie mają zastosowania przepisy art. 52, 54—62, 71, 72 oraz 86—91.

Art. 98.

1. W zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, a nie uregulowanych przepisami ustawy, dotyczących zarówno nauczycieli mianowanych jak i zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, mają zastosowanie przepisy Kodeksu Pracy.

2. Spory o roszczenia ze stosunku pracy nauczycieli, niezależnie od formy nawiązania stosunku pracy, rozpatrywane są przez komisje odwoławcze do spraw pracy i sądy pracy.

Art. 99.

Nauczyciele, którym z uwagi na warunki pracy lub kwalifikacje przysługują na podstawie przepisów szczególnych określone uprawnienia lub świadczenia branżowe, zachowują te uprawnienia lub świadczenia nadal w zakresie obowiązującym w dniu wejścia w życie ustawy.

Art. 100.

Świadczenia przysługujące nauczycielom w myśl postanowień ustawy mają zastosowanie od dnia 1 września 1981 r., chyba że ustawa stanowi inaczej.

Art. 101.

1. Traci moc ustawa z dnia 27 kwietnia 1972 r. — Karta praw i obowiązków nauczyciela (Dz. U. nr 16, poz. 114, z 1973 r., nr 12, poz. 89 oraz z 1977 r. nr 11, poz. 43) w zakresie dotyczącym nauczycieli.

2. Do czasu wydania przepisów wykonawczych, przewidzianych w niniejszej ustawie, nie dłużej jednak niż do dnia 31 lipca 1982 r., obowiązują przepisy dotychczasowe ze zmianami wynikającymi z ustawy.

Art. 102.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.